ISSN 1897-1083

ECHA POLESIA

№ 3(75)2022

BOHATERSCY ŻOŁNIERZE POLESIA

FLOTYLLA PIŃSKA



SZCZĘŚLIWE POLESIE MIKOŁAJA STASIUKA



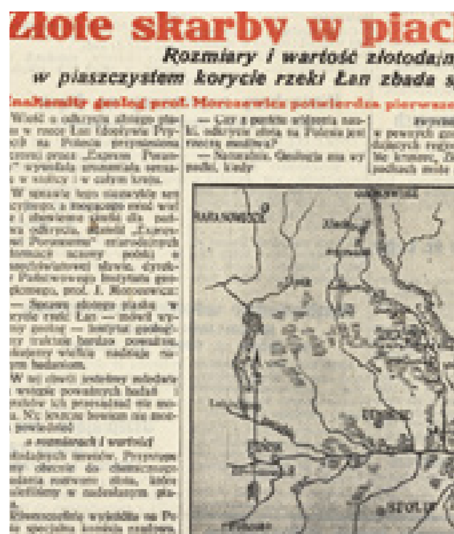
«JESIEŃ W ZAOSIU»

Pod taką nazwą 24 września w Zaosiu przeszedł muzyczno-literacki Festiwal, w którym wzięli udział liczne zespoły artystyczne, artyści malarze, poeci, twórcy ludowi, uczniowie szkół plastycznych rejonu baranowickiego, miłosnicy twórczości Adama Mickiewicza z Nowogródka, Baranowicz, Brześcia, Mińska,Klecka, Nieświeża i innych miejscowości.

Czytamy na str. 78

SPIS TREŚCI





Złote skarby w piac

Rozmiary i wartość złotodajn

w piaszczystem korycie rzeki Łan zbada s





'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
e-mail: echa_polesia@wp.pl
echa.brzesc@gmail.com

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022





Projekt «Polska Platforma Medialna Wschód» realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja



Foto na okładce
Mikołaj Stasiuk,
Wiejskie dzieci. Polesie

Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia
www.echapolesia.pl
www.polesie.org



Dojrzewa mak.
Pińsk (1935 r.)
Спее мак. Пінск
(1935 г.)

Wiśniowych drzew było tam w
sadzie dużo.
Dwadzieścia, albo i nawet więcej.
Szpaki spadły na nie niby burza,
mam ich
smak w ustach i czerwone ręce.

I krzaków bzu było przy domu
dużo. Pachniały fioletem i
uśmiechem, a domu strzegły, jakby
były stróżem. Pachną do dziś
minionym echem.

Ale najwięcej było tam miłości,
serca matki i
ojca. Mam je w duszy.
Anioł miłości był nam stałym go-
ściem, żarem
podsycał, domowi pastuszył.

Dziś z krainy cieni powracają wszy-
scy, na
fotografiach niegdyś żywych ludzi.
Drodzy jak dawniej i jak dawniej
bliscy,
jakby ich świat po długiej nocy
zbudził.

JAN WÓJCIK,
BARD POLESIA Z PRUŻAN

SZCZĘŚLIWE POLESIE

MIĘDZYWOJENNE

Dwudziestolecie międzywojenne... To był czas szczęśliwego dzieciństwa naszych rodziców i młodości naszych dziadków. Szukamy śladów tych lat w w architekturze i kulturze, w tradycjach i wspomnieniach, szukamy artefaktów, starych fotografii, płyt. Pragniemy dowiedzieć się jak najwięcej o życiu codziennym dwudziestolecia międzywojennego, by dostrzec ciągłości między ich losami i naszymi – jest to przeszłość całkiem nieodległa. Dziś mamy tęsknotę za tamtymi realiami i bohaterami, za muzyką i literaturą, za malowniczymi pejzażami, smakiem tamtych potraw... Może dlatego, że tę polską Atlantydę utraciliśmy na zawsze. A może także z powodu, że ten okres z jego mitologizowanym wyobrażeniem był i jest tuszowany, ledwo naszkicowany w naszej świadomości.

Dziś trudno nam wyobrazić, jak mogło młode państwo polskie po wojnach, rozbiorach, powrotach milionów Rodaków do Ojczyzny, zbudować od podstaw przemysł, rolnictwo, transport, stworzyć własny skarb, walutę, administrację państwową, armię, określić ustrój i politykę zagraniczną, ułożyć stosunki z mniejszościami narodowymi na swoim terenie, a przede wszystkim połączyć w jedną całość ziemie byłych zaborów. Lata międzywojenne to czas udanej reformy walutowej, urozmaiconego życia towarzyskiego: rozwijało się szybko młode kino, rewie, teatry, kabarety. W Polsce w 1921 r. miłośnicy filmu mieli do dyspozycji już ponad 400 kin. Przeglądając przedwojenne fotografie, widzimy pełne życia osoby, upozowane czy uchwycone w ich zwykłych czynnościach, pragnące wyglądać elegancko, modnie i atrakcyjnie. Widzimy dziewczęta z prowincji, które chodzą w prostych sukienkach, na głowach berety czy kapelusze, a tu chłopki w szerokich, warstwowych spódnicach, kamizelach i chustkach. Co ciekawe, popularnym typem męskiego stroju był mundur w różnych jego wersjach, noszony wyraźnie z duma. To chyba naturalne w państwie, które żyje pamięcią niedawnej wojny i obawą przed kolejną. Sam Komendant lubił pokazywać się w mundurze.

Dostawałam setki listów dawnych mieszkańców Polesia, urodzonych w latach 20-ch XX w. listów, pełnych miłości i sentymentu do swojej ziemi i tamtych szczęśliwych, niepowtarzalnych lat

Co najbardziej zapamiętali ?

Piękną przyrodę, poleskie knieje i moczary, swoje domy, wielopokoleniowe rodziny, ogrody – kwitnące jabłonie i wiśnie, obchody świat, narodowych , kościelnych i tych nowych, które weszły w życie mieszkańców w latach 30-ch XX w. – takich jak Święto Morza. Kiedy to orkiestry szły ulicami Pińska i grał hejnał na wieży kościoła O.O. Jezuitów, mieszkańcy brali udział w Mszy polowej na placu nad Piną. Potem odbywały się święcenia wody, statków i łodzi na rzece. Dawne pińskie dziewczęta wspominają, jak uroczyście podnoszono banderę morską i jak ogladały defiladę flotylli wojennej i handlowej na Pinie i na na placu 3. Maja, Jak po wyścigach sportowych na Pinie wręczano nagrody zwycięźcom. Po uroczystościach dziewczęta puszczały wianki na Pinie, a po bulwarach do późnej nocy szła zabawa, tańczyli, śpiewali, spacerowali całymi rodzinami.

Wspominają z jakim podziwem i szacunkiem patrzyły na ulicach miast na wojskowe orkiestry dęte, na żołnierzy , marynarzy Flotylli Pińskiej czy żołnierzy z Korpusu Ochrony Pogranicza. Wiedziały,że oni »»»

»»» nie tylko zapewniali młodemu Państwu porządek i bezpieczeństwo, ale łączyli służbę żołnierską z pracą obywatelską. Jak żołnierze naprawiali drogi, sypali groble, budowali kładki i mosty, szkoły i domy ludowe, zakładali świetlice., fundowali odiady dziecion w sierocińcach. Dla ludności , pozbawionej świątyń, postawili kaplice i kościoły. Tylko na odcinku Brygady Poleskiej Korpus Ochrony Pogranicza zbudowal świątynie w Leninie,Rubryniu,Rokitnie i Dawidgródku. Pomogli wybudować mieszkańcom 25 szkół i 46 domów ludowych

Bardzo ciepło wspominają dawne dziewczęta i chłopcy z Pińska i okolic swoje lata szkolne jako czas najszczęsliwszy. Swoich nauczycieli i kolegów, szkolne święta i wyścigi sportowe, obozy harcerskie i szkolne teatrzyki. A także liczne szkolne wycieczki i wyprawy. Czytając przewodnik przedwojenny z r.1935 «Polesie i turystę» myślimy z nostalgią o poziome nauczania w przedwojennych szkołach i gimnazjach. Oto jeden z ciekawszych przykładów, fragment rozdziału «Horodyszcze k/Pińska», skreślonego przez ucznia klasy VI: «Liczne wycieczki, zawijające do Horodyszcza, pełne są zachwytu dla malowniczego położenia jeziora (...). Z jednej strony w lustrzanej tafli jeziora odbijają się chatki wsi Zajezierza, położonej vis a vis Horodyszcza, z drugiej zaś przegląda stary kościół ze strzelistą wieżyczką i piękna nowa szkoła – schronisko turystyczne. Patrząc z lasku, porastającego wybrzeże obok plebanii, na północny zachód – widzimy piękny zalew jeziora, nad nim starą, jak grzyb wrośniętą w piach, karczmę a opodal nową, malutką, gustownie wyglądającą, stacyjkę kolejową linii Brześć – Pińsk – Łuniec, a jeszcze bardziej na prawo widnieje stos, ułożonych na brzegu a spławionych wodą bali, wyglądających stąd, jak zapałki, przeznaczonych na przeróbkę dla tartaku i fabryki dykt, z daleka widniejących, wokół których rozsiadło się bezładnie kilkanaście domków. Rzućmy okiem na zachód. Widzimy ostro zarysowane wzniesienie Zahorodzia, na którym widnieją, ciągnące się aż hen ku Pińskowi, wsie i majątki. Dziwne robi wrażenie nieprzerwany ich łańcuch, jako kontrast do bezkresnej równiny bagien i moczarów, ciągnących się od nich ku południowi. Ale minęły oto godziny południowe. Zbliża się zachód słońca. Szczególnie pięknie, wprost nie do opisania ślicznie wygląda on nad jeziorem horodyskim. Nie silę się na opis tego, bo na to, by przedstawić całą krasę takiego zachodu, trzeba Mickiewicza. Wspomnę jeno, że wszyscy, którzy go raz widzieli, nigdy nie mają dosyć tego widoku. Obozując tam, przez szereg dni oglądaliśmy go i, co dnia z większym zachwytem, goniliśmy łaknącymi cudnych widoków oczami za grającą tysiącami barw tonią... i płonący szkarłatem niebiosami...»

Na całe życie zapamiętali dawni mieszkańcy Pińska niepowtarzalne i błyskotliwe bale karnawałowe. W kronice z lutego 1937 r. (Ziemia Poleska , 07.II .1937) można przeczytać o balu w salach Szkoły Powszechnej Nr1 Była to zabawa Związku Nauczycielstwa Polskiego. *«Przygrywał zespół jazzowy pułku strzelców polowych. Wodzireja trudy ponosił pan sekretarz Suchocki, wywiazując się świetnie ze swego zadania. Ogólne uznanie i zadowolenie wywołały odznaki kotylionowe , dzieło pani Suchockiej. Bufet, pod zarządem pana Cieszejewskiego, był obficie zaopatrzony, a co najważniejsze, tani, tak,że zawsze był w oblężeniu. Toalety pań-jakkolwiek, nie pochodzące z jakiś modnych, stołecznych pracowni, to jednak zachwycały oczy widzów – niemniej niż ich urocze posiadaczki.(...)Nastrój całej zabawy panował bardzo miły i serdeczny. Goście bawili się świetnie. Czysty zysk zabawy przeznaczono na fundusz szkolny polski zagranicą»* Wiele imprez charytatywnych odbywało się w Pińsku i na Polesiu w latach 30-ch.Na przykład, w maju 1937 r.bal charytatywny zorganizował Związek Rezerwistów i Związek Podoficerów Rezerwy RP w budynkach Jarmarku Poleskiego, a środki zebrane zostały przekazane na Dar Narodowy.

Kino było chyba największą atrakcją i najbardziej ulubioną rozrywką w latach przedwojennych.W Pińsku w drugiej połowie lat 30-ch powstało kino «Casino»Kino



Wieś Pinkowicze (1935 r.)
д. Пінковічі (1935 г.)

pozwalało oderwać się od codziennych problemów i trosk. A na prowincji mieszkańcy niecierpliwie czekali na obwoźne kinematografy. Docierały one do mamiasteczek i większych wsi. Znacznie szersze grono dawnych mieszkańców miało dostęp do radia. Władze wyposażyły w radioodbiorniki szkoły. Powszechne było wspólne słuchanie radia przez mieszkańców jednej wsi czy osady, czy jednej ulicy w mieasteczku.

Teatr też był miejscem spotkań miłośników sztuk teatralnych. W Pińsku występy odbywały się na prywatnej scenie Teatru Holcmana. Wielkim powodzeniem cieszyły się także występy zespołów tanecznych. Jesienią 1936 r. w Pińsku występował zespół baletowy. Lokalna prasa pisała:»Ci, którzy jeszcze nie mogli podziwiać czarownych tańców, będą mogli patrzeć i patrzeć bez końca.Obok słynnego Palmella zobaczą wszyscy czarowną i milutką artystkę Zizi Halamo oraz szereg innych gwiazd scenicznych» («Od A do Z Polesia», I XI 1936)

Na poleskiej wsi rytm prac rolnych oraz kalendarz liturgiczny regulowały tryb życia poleskiego chłopa. Najwięcej zabaw odbywało się także w okresie karnawału. W tym okresie też najczęściej zawierano małżeństwa, a uroczystości weselne były czasem hucznej zabawy.Pieczenie karawaju, powitanie gości, zabawa ludowa, oczepiny były elementami każdego »»»

»»» poleskiego wesela.Po żniwach odbywały się piękne dożynki z potańcówkami plenerowymi. Wielką popularnością też cieszyła się Noc Kupały. W czasie tej nocy przygrywała kapela, wykorzystując miejscowe instrumenty, wykonane przez lokalnych rzemieślników(skrzypce, bębny, fujarki)»(Polesie, Fotografie z lat dwudziestych..., s 161) Całą noc płonęły ogniska, dziewczęta puszczały wianki, po lasach szukano kwiatu paproci

Życie kulturalne ziemiaństwa polskiego w Pińsku i na Polesiu miało charakter wyjątkowy. Klasyczną rozrywką ziemiańską było polowanie.Myśliwskie wypady do poleskich lasów i bagien obrastały prawdziwymi legendami . Sezon zimowych polowań przeciągał się i na czas karnawału i licznych bali i potańcówek. «Był to czas zabawy, flirtowania, ale także dobijania transakcji handlowych. W tym też okresie, dzięki rozlewaniu się , a następnie zamarzaniu olbrzymich połaci Polesia, młodzież mogła jeździć na łyżwach, zwiedzając często niedostepne w innych porach roku regiony. Wiele radości, zwłasza dzieciom, dawałą jazda na nartach»(«Ibidem, str123-126) W czasie wolnym młodzież i dzieci na potrzeby najbliższej rodziny i znajomych przygotowywały, a następnie wystawiały sztuki teatralne, składające się z krótkich aktów. Jeżdżono na rowerze, grano w krikieta, tenisa. «Starsi chętnie oddawali się grze w karty – w jesienne melancholijne wieczory była to jedna z najpopularniejszych form spędzania wolnego czasu. W ciepłe dni urządzano przejażdżki konne. W dwudziestoleciu międzywojennym nowym rodzajem rozrywki było robienie zdjęć i dokumentowanie życia najbliższej rodziny oraz okolicy.Małoobrazkowy aparat fotograficzny stwarzał nowe możliwości techniczne, którymi zachwycało się zwłaszcza młode pokolenie» (Z. Chomętowska, Fotografie z lat 1925-1939)

A niepowtarzalne Jarmarki pińskie! Nawiązywały one do świetnych tradycji dawnych wielkich targów z czasów Bony i Batorego. Odbywały się w Pińsku w latach 1936-1939. Polski naukowiec i podróżnik Stanisław Tołpa tak opisuje widziane przez niego ... *Tymczasem napływały zewsząd małe, zwrotne łódki, prowadzone jakby od niechcenia przez smągłych Poleszuków. Poleszuczki pracowały z wysiłkiem przy wiośle, a mężczyźni, siedzący bezczynnie, przyglądali się z pełnym spokojem ducha brzegom, po których kręciło się sporo ludzi. Panowała tu nieopisana wrzawa. Czego by nie wieziono na czołnach! Wiązki siana, powiązane kupki drzewa, świnie, cielęta. (...) Zarówno kobiety, jak i mężczyzni chodzą tu w samodziałach. Z grubym «pindżakiem»z owczej wełny nie rozstaje się Poleszuk nawet podczas największych upałów...»*

Młodzież poleska w latach 30-ch aktywnie uprawiała sport. Uczestniczyła w spotowych rajdach, zawodach,obozach. Powszechne były turystyczne wyprawy rowerowe, kajakowe, pesze, narciarskie w okresie zimowym

Postęp techniczny młodej Polski umożliwił korzystanie przez szerokie grono mieszkańców Polesia z aparatów fotograficznych. Najtańszy i najprostszy «Boleś» kosztował 10 zł – więc mogli sobie na niego pozwolić nie tylko dobrze usytuowani. Aparaty stanowiły przedmiot pożądania. Fotografie to czas zatrzymany i zwizualizowany, to zachowany duch epoki... Dzięki nim powstaje wielopoziomowy obraz Polesia międzywojennego – etniczny, majątkowy, cywilizacyjny, społeczny. Dzięki nim odczuwamy atmosferę tamtych lat, energię przyrody ,ludzi, rzeczy , smakujemy odcienie i barwy emocji i uczuc.

RED.



MIKOŁAJ STASIUK

M. Stasiuk (1935 r.)
М. Стасюк (1935 г.)

Archiwum fotograficzne Mikołaja Stasiuka przez długi czas było przechowywane w rodzinie. Krewni fotografa nawet nie zdawali sobie sprawy z tego, jakie wyjątkowe znaczenie historyczne stanowią te zdjęcia i negatywy dla specjalistów i zwykłych ludzi zainteresowanych historią Polesia z dwudziestolecia międzywojennego. Syn Mikołaja Stasiuka, Jarosław, przypadkowo spotkał się z krajoznawcą Aleksandrem Noworajem, który na pierwszy rzut oka docenił znaczenie zdjęć i zaproponował mu zorganizowanie wystawy prac jego ojca. Wystawa odbyła się w Pińskim Muzeum Białoruskiego Polesia w lutym 2021 roku. Wśród licznych gości byli przedstawiciele Narodowego Muzeum Historycznego Białorusi (Mińsk). Potwierdzili wartość kulturową i historyczną prezentowanych materiałów fotograficznych.

Organizator wystawy i właściciel kolekcji fotografii Mikołaja Stasiuka, piński krajoznawca i historyk Aleksander Noworaj opowiada, że Mikołaj Stasiuk nie był profesjonalnym fotografem, był zwykłym miłośnikiem i pasjonatem fotografii. Fotografując swoich znajomych i przyjaciół nie przypuszczał, że utrwala historię: »»»



Numer domu, w którym mieszkał M.Stasiuk

»»» atmosferę, artefakty, sam duch swoich czasów, że to co robi, może mieć jakiś większy sens. Dzięki pomocy pińskich fotografów Stepana Gorenca oraz Olega Bieńko stare negatywy, wykonane jeszcze na kliszach fotograficznych, udało się wywołać około 100 fotografii, które i były prezentowane dla mieszkańców Pińska i okolic w Muzeum Białoruskiego Polesia. Praca nad przygotowaniem fotografii trwała prawie rok. Na fotografiach jest Pińsk i okolice, malownicze pejzaże i portrety mieszkańców. Wielu budynków, prezentowanych na fotografiach, już się nie zachowało, tym większa jest wartość prac przedwojennego pińskiego fotografa. Widzimy tam też dawnych mieszkańców Pińska i okolic podczas pracy i wypoczynku, w dni powszednie i dni świąteczne, widzimy jak uprawiali sporty, jak odpoczywali nad rzeką. Ekspozycja fotografii Mikołaja Stasiuka wprowadza widzów w atmosferę Pińska sprzed prawie 100 lat.

Mikołaj Stasiuk u rodził się 13 lutego 1903 w Pińsku. Jego ojciec, Daniel Stasiuk (s. Siemiona), pracował jako ślusarz głównych zakładów Kolei Poleskiej. Matka, Maria (c. Włodzimierza), była gospodynią domową.

W 1913 rozpoczął naukę w Szkole Realnej w Pińsku, ale zdążył ukończyć tylko 2 klasy, gdyż od 15 września 1915 miasto zostało okupowane przez wojska kaiserowskich Niemiec.

W czasie I wojny światowej dorastał z matką i siostrą, ponieważ ojciec został powołany do służby na polny wojskowy pociąg sanitarny nr 2240 rosyjskiej armii cesarskiej.

Po zawarciu traktatu pokojowego w Rydze z 1921 roku Pińsk odszedł do Polski. Mikołaj kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum Męskim.

Powołany przez Pińską Komisję Poborową w maju 1924 roku. Służbę pełnił w 84. Pułku Piechoty «Strzelców Poleskich» od marca 1926 do września 1928. W czasie służby, od kwietnia do lipca 1927, odbył kursy telefonistów (IX DOK, m. Brześć).

Po demobilizacji powrócił do rodzinnego miasta, gdzie w latach 1926-1930 pracował jako motorniczy w zakładach Pińskiej Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej. Za pierwsze zarobione pieniądze kupił aparat fotograficzny i poważnie zainteresował się fotografią. Posiadał niemiecki aparat fotograficzny, który także był prezentowany na wystawie.

18 stycznia 1930 otrzymał dokumenty dotyczące udanego odbycia kursów prawa jazdy w Warszawie, potem pracował jako kierowca-ślusarz w tych samych zakładach do 1939 r.



W 1936 roku Mikołaj poślubił Zinaidę Łozicką.

Przed 1941 r. zgromadził unikatowe archiwum fotograficzne składające się z ponad 300 zdjęć i szklanych negatywów o Pińsku i jego mieszkańcach, które obecnie ma wielką wartość historyczną i kulturową. Fotograf utrwalił nie tylko rodzinę i przyjaciół, ale zwykłych mieszczan, a także poleszuków z pobliskich wsi. Zdjęcia ukazujące ciekawe wydarzenia z tamtych lat: imprezy sportowe (wyścigi kolarskie, wioślarstwo itp.), ceremonie ślubne i żałobne, spotkania młodzieżowej organizacji wojskowej w Pińsku «Związek Strzelców». Ponadto archiwum jest bogate w zdjęcia krajobrazowe kraju ojczystego.

W latach II wojny światowej nadal pracował w zakładach portowych, jednak prowadził aktywną działalność konspiracyjną: przekazywał partyzantom Pińszczyzny cenne informacje o nieprzyjacielu. W czasie okupacji (i przez pewien czas po zakończeniu II wojny światowej) obowiązywał zakaz fotografowania zwykłymi obywatelami, więc o fotografii trzeba było zapomnieć.



Klisze fotografii M.Stasiuka. Z archiwum A.Noworaja

Po wyzwoleniu Pińska, w lipcu 1944 r. do 1951 r. pracował w zakładach naprawczych Dnieprskiej Flotylli Wojskowej.

Ukończył filię Uniwersytetu Leningradzkiego (mieściła się w Pińsku) kierunek inżynier-elektryk. W tej specjalności pracował w wielu przedsiębiorstwach w mieście.

Mikołaj Stasiuk był nie tylko technicznie kompetentnym specjalistą i doskonałym fotografem, również interesował się aktywnymi sportami, potrafił grać na kilku instrumentach muzycznych (skrzypce, gitara, mandolina).

Zmarł w 1981.

ALEKSANDER NOWORAJ, PIŃSK

МІКАЛАЙ ДАНІЛАВІЧ СТАСЮК

Фотаархіў Мікалая Данілавіча доўгі час захоўваўся ў сям'і. Сваякі фатографа нават не падазравалі, якую ўнікальную гістарычную значнасць прадстаўляюць гэтыя здымкі і негатывы для спецыялістаў і звычайных людзей, якія цікавяцца гісторыяй Палесся 1930-х гг. Сын Мікалая Стасюка, Яраслаў, цалкам выпадкова пазнаёміўся з краязнаўцам Аляксандрам Навараем, які з першага погляду ацаніў важнасць фотаздымкаў і прапанаваў яму арганізаваць выставу работ ягонага бацькі. Выстава праходзіла ў Пінскім музеі беларускага Палесся ў лютым 2021 года. Сярод шматлікіх гасцей прысутнічалі прадстаўнікі Нацыянальнага гістарычнага музея Беларусі (г.Мінск). Яны пацвердзілі культурна-гістарычную каштоўнасць прадстаўленых фотаматэрыялаў.

Арганізатар выставы і ўладальнік калекцыі фатаграфій Мікалая Стасюка, пінскі краязнаўца і гісторык Аляксандр Наварай распавядае, што Мікалай »»»



Aparat fotograficzny M.Stasiuka. Z archiwum A.Noworaja

»»» Стасюк не быў прафесійным фатографам, ён быў простым аматарам, захопленым фатаграфіяй. Фатаграфуючы сваіх знаёмых і сяброў, ён не меркаваў, што ўвекавечвае гісторыю: атмасферу, артэфакты, сам дух свайго часу, што тое, што ён робіць, можа мець нейкі большы сэнс. Дзякуючы дапамозе пінскіх фатографаў Сцяпана Гарэнца і Алега Бянько старыя негатывы, зробленыя яшчэ на фотастужках, здолелі праявіць каля 100 фотаздымкаў, якія і былі прадстаўлены жыхарам Пінска і наваколля ў Музеі беларускага Палесся. Праца па падрыхтоўцы выставы заняла амаль год. На фотаздымках - Пінск і ваколіцы, маляўнічыя пейзажы і партрэты мясцовых жыхароў. Многія будынкі, прадстаўленыя на фотаздымках, ужо не захаваліся, тым вышэй каштоўнасць прац даваеннага пінскага фатографа. Мы бачым там былых жыхароў Пінска і наваколля падчас працы і адпачынку, у буднія і святочныя дні, бачым, як яны займаліся спортам, як адпачывалі на рацэ. Экспазіцыя фатаграфіі Мікалая Стасюка знаёміць гледачоў з атмасферай Пінска амаль 100 гадоў таму.

Нарадзіўся 13 лютага 1903 года ў Пінску. Яго бацька, Даніїл Сямёнавіч Стасюк, працаваў слесарам галоўных майстэрняў палескай чыгункі. Маці, Марыя Іванаўна, была хатняй гаспадыняй.

У 1913 годзе пачаў навучанне ў Пінскім рэальным вучылішчы, але паспеў скончыць толькі 2 класа, бо з 15 верасня 1915 года горад быў акупаваны войскамі кайзераўскай Германіі.

У гады Першай сусветнай вайны рос з маці і сястрой, бо бацька быў прызваны служыць на палявой ваенна-санітарны цягнік №2240 рускай імператарскай арміі.

Пасля заключэння Рыжскага мірнага дагавора 1921 года Пінск адышоў да Польшчы. Мікалай працягнуў навучанне ў Мужчынскай дзяржаўнай гімназіі.

Быў заклікаными Пінскай прызыўной камісіяй у маі 1924 года. Службу праходзіў тэлефаністам у 84-м пяхотным палку «Палескіх стралкоў» з сакавіка 1926 года па верасень 1928 года. Падчас службы з красавіка па ліпень 1927 года прайшоў курсы тэлефаністаў (IX DOK, г. Брэст).

Пасля дэмабілізацыі вярнуўся ў родны горад, дзе з 1926 па 1930 гг. працаваў матарыстам у майстэрнях Пінскай ваеннай рачной флатыліі. На першыя заробленыя грошы купіў фотакамеру і сур'ёзна захапіўся фатаграфіяй. У яго быў нямецкі фотаапарат, які таксама быў прадстаўлены на выставе.

18 студзеня 1930 года атрымаў дакументы аб паспяховым праходжанні вадзіцельскіх курсаў у Варшаве, пасля чаго працаваў вадзіцелем-слесарам у тых жа майстэрнях да 1939 года.

У 1936 годзе Мікалай Данілавіч ажаніўся на Зінаідзе Уладзіміраўне Лазіцкай.

Да 1941 года сабраў унікальны фотаархіў, які складаецца з больш за 300 здымкаў і шкляных негатываў аб Пінску і яго жыхарах, які цяпер прадстаўляе вялікую гістарычную і культурную каштоўнасць. Фатограф паказаў не толькі родных і сяброў, але і звычайных гараджан, а таксама палешукоў з найбліжэйшых вёсак. Нярэдкія кадры, якія паказваюць цікавыя падзеі тых гадоў: спартыўныя мерапрыемствы (велагонкі, веславанне



Aleksandr Noworaj oraz Jarosław Stasiuk, syn Mikołaja Stasiuka, na wystawie w Muzeum Białoruskiego Polesia
Аляксандр Пятровіч Наварай і сын Мікалая Стасюка Яраслаў на выставе ў Музеі беларускага Палесся

і інш.), вясельныя і жалобныя цырымоніі, ваенныя зборы пінскай моладзевай арганізацыі «Саюз стральцоў». Акрамя гэтага, архіў багаты і на пейзажныя фота роднага краю.

У гады другой сусветнай вайны працягваў працаваць у партовых майстэрнях, аднак вёў актыўную падпольную дзейнасць: перадаваў партызанам Піншчыны каштоўныя звесткі пра суперніка. Падчас акупацыі (і некаторы час пасля заканчэння Вялікай айчыннай вайны) існавала забарона на здымкі звычайнымі грамадзянамі, таму аб фатаграфіі прыйшлося забыцца.

Пасля вызвалення Пінска, у ліпені 1944 года да 1951 года працаваў у рамонтных майстэрнях Дняпроўскай ваеннай флатыліі.

Скончыў філіял Ленінградскага ВНУ (размяшчаўся ў Пінску) па спецыяльнасці інжынер-электрык. Па гэтай спецыяльнасці і працаваў на многіх прадпрыемствах горада.

Мікалай Данілавіч Стасюк быў не толькі тэхнічна кампетэнтным спецыялістам і выдатным фатографам, таксама ён захапляўся актыўнымі відамі спорту, умеў граць на некалькіх музычных інструментах (скрыпка, гітара, мандаліна).

Памёр у 1981 годзе.

АЛЯКСАНДР НАВАРАЙ,
ПІНСК



Choinka. Pińsk (1935 r.)
Калядная ёлка. Пінск (1935 г.)



Goście przed ślubem (1936 r.)
Госці перад вяселлем (1936 г.)



W odwiedzinach u M. Stasiuka (lata 30. XX wieku)
У гасцях у М. Стасюка (1930-я гг.)



Wesele. Pińsk (lata 30. XX wieku)
Вяселле. Пінск (1930-я гг.)



Dożynki (18.09.1932 r.)
Дажынкі (18.09.1932 г.)



Pracownicy portu. Pińsk (lata 30. XX wieku)
Працаўнікі порта. Пінск (1930-я гг.)

ŚWIĘTO MORZA W TELECHANACH W R. 1939

Ruszam, idę przez lak bliskie i jednocześnie zupełnie obce miasteczko. Mijam drewniane doinki. Wchodzę w uliczkę, gdzie zabudowania urywają się. Szumią wysokie stare topole. Te same, co kiedyś? Na to wygląda. Pnie mają potężne, są wiekowe. Juz kończą się topole, zaraz piaszczysty trakt wyprowadzi mnie na śluzę. Ale, ale, nie czuję niepowtarzalnego, świeżego zapachu przeczystej wody, opadającej na śluzie szumiącą kaskadą. Nie słyszę jej szumu. Gdzie jest śluza? Gdzie! Zmięła się fotografia moich wspomnień. Rzeczywistość okazuje się gorsza od mojej podobno bujnej wyobraźni. Nie ma śluzy, nie ma drewnianego pomostu i walnej kaskady. Nie ma tez wiekowych drzew, które rosły wokół zbiornika wodnego przy kaskadzie. Drzewa piękne i dumne, które szumem swych liści nuciły przedwieczną pieśń chwały dla matki przyrody, tak okrutnie tutaj przez ludzi skalanej.

W miejsce krystalicznie czystego wodnego zbiornika ze złocistym piaskiem na dnie, widzę przed sobą sadzawkę odrażająco brudnej wody, z połyskującymi tęczowo na niej w słońcu tłustymi plamami. Z bajora wyzierają stare, przeżarte rdzą wiadra, fragmenty jakichś gospodarczych sprzętów, wyłysiałe opony, zbutwiało gałęzie. Brzegi tego jeziorka porastała niegdyś zielona »»»

gęsta murawa, teraz są one czarne i błotniste, częściowo porośnięte chaszczami.

Ten barbarzyńsko uśmiercony teraz akwen, w latach przedwojennych był dla Telechan miejscem bardzo

ważnym. Zimową porą na jego lodowej tafli, w prawosławne święto Trzech Króli celebrowany był tutaj ważny obrzęd religijny, noszący nazwę Jordanu. Polegał on na odprawieniu uroczystej mszy przy ołtarzu zbudowanym z lodu, a jej kulminacyjnym punktem było poświęcenie wody w przerębli, poprzez zanurzenie w niej krzyża. Zaszczytu budowy lodowego ołtarza i wykonania przerębli, prawosławny proboszcz powierzał rok rocznie cieśli Struniewskiemu.

To samo jeziorko, dzięki burmistrzowi panu Ludwikowi Kowalewskiemu, dla mieszkańców Telechan stało sie w letnich miesiącach roku miejscem wielkiej atrakcji. Z okazji Święta Morza, odbywała się tutaj wspaniała zabawa dla ludności miejscowej i wycieczkowiczów, przypływających tutaj kajakami aż z Pińska. Główną atrakcją tej zabawy był taneczny parkiet, który w tym celu budowano na tafli tego jeziorka. Jednak festyn na wodzie z okazji Święta Morza, nie był jedynym w roku. W ciągu lata taneczne zabawy organizowano w ten sposób kilkakrotnie.

Trzeba tutaj powiedzieć, że burmistrz Kowalewski nie był pierwszym pomysłodawcą wykorzystania jeziorka, jako miejsca rozrywki. Prawię dwa wieki wcześniej, na scenie pływającej po tafli tego jeziorka, grane były ówczesne najwspanialsze opery. Działo się to z woli hetmana Michała Kazimierza Ogińskiego, ówczesnego właściciela tych ziem. wielkiego miłośnika muzyki i mecenasa sztuki.

Burmistrz przywrócił do życia pomysł hetmana, zagu-biony w mroku dziejów tej ziemi. Jednakże między imprezami urządzanymi przez Ogińskiego i tymi sprzed kilkudziesięciu lat była zasadnicza różnica. Opery na jeziorku grano dla nielicznej grupy arystokratów, a festyny pana Kowalewskiego, były darem burmistrza dla wszystkich mieszkańców miasteczka.

Przygotowania do takiego festynu trwały kilka dni. Na taflę jeziorka spławiano łodzie, wielkie nieomal jak barki. Spinano je ze sobą, a na nich cieśle układali podłogę z gładko heblowanych desek. Potem stawiali podium dla orkiestry i całość obudowywali solidną barierą, która uniemożliwiała jakiejś nazbyt zajętej sobą tanecznej parze, wpadnięcie do wody. Nad pływającym parkietem i nabrzeżem, rozwieszano mocowane na wysokich słupach girland) kolorowych żarówek. Tą skomplikowaną operacją dowodził osobiście jedyny w miasteczku elektryk, pan Bialobłocki.

Podczas zabawy, taneczne przeboje grała orkiestra dęta miejscowej ochotniczej straży pożarnej. Jej komendant pan Gwóźdź, wystrojony w galowy mundur, występował wówczas w roli wodzireja. Z pomocą tuby zdzierał bezlitośnie gardło, podgrzewając tym sposobem atmosferę wśród tancerzy.

Nieopodal wejścia na estradę, znajdował się oczywiście obficie zaopatrzony bufet, ale bez wyszynku. Nad ładem zaś i porządkiem, czuwali zarówno policjant na służbie, jak i kilku niculomnych młodzieńców, w mundurach i hełmach ogniowej straży.

Zrozumiałe, że bal na wodzie organizowany z okazji Święta Morza, zawsze miał szczególnie uroczysty charakter. Wówczas z Pińska spływała kajakami cała ławica gości, głównie młodych ludzi. Na zaproszenie burmistrza, do Telechan przypływała także kanonierka marynarki wojennej, stacjonującej w Pińsku. Oczywiste, ze marynarze z kanonierki byli honorowymi gośćmi balu na wodzie.

Wizytująca kanonomerka. stała zacumowana obok przystani pasażerskiego statku. Zwiedzały ją tłumy cie-kawskich. Większość zwiedzających, to była istną gawiedź składająca sie z miejscowej i okolicznej dzieciarni, oraz chrześcijańskich i żydowskich wyrostków. Znajdującą się na pokładzie kanonierki armatę, zawsze otaczał ciasny wianuszek młodych Żydów. Przyglądali się jej z wyrazem podziwu na twarzach, »»»

»»» szwargocząc półgłosem między sobą. Od czasu do czasu, któryś z wyrostków z wyraźnym szacunkiem dotykał armatniej lufy, poczym gwałtownie cofał rękę.

Natręctwo towarzystwa oblepiającego trap i pokład kanonierki, marynarzom pełniącym na niej służbę sprawiało prawdziwą udrękę. Niestety, zwiedzanie wojennego okrętu, było w programie jego wizyty w Telechanach.

Co się tyczy samej zabawy, to byłem dwukrotnie bezpo – średnim obserwatorem tej imprezy. Po raz pierwszy, kiedy jeszcze nie chodziłem do szkoły. Wówczas w dniu Święta Morza mnie i moje rodzeństwa, rodzice zabrali ze sobą na spacer nad kanał.

Spacer ten zrobił na mnie niezapomniane wrażenie. Był już wieczór. Przez grzmot dętej orkiestry, z trudem przebijał się gwar tłumu na brzegu i szurgot nóg tancerzy na pływającej podłodze. Parkiet na wodzie i nabrzeże, oświct – łonc były zawieszonymi na słupach girlandami żarówek. Światło z nich odbijało się milionem srebrnych iskierek w czarnej teraz wodnej kaskadzie na śluzie i w jeziorku.

Tego wieczoru księżyc był w nowiu i niebo nad wodą, z gwiazdami niewidocznymi w łunie sztucznego światła, miało kolor różowo szary. Zatopione w mroku nocy, nieruchome czarne sylwety drzew otaczających akwen, wyglądały tajemniczo, strasznie.

Byłem nieomal zahipnotyzowany tym nowym dla mnie. nienaturalnym otoczeniem. Wytrzeszczając oczy aż do bólu, jak gąbka chłonąłem obrazy otaczającej mnie scenerii. Panujący tumult dźwięków i przelewająca się ludzka masa, wywołały we mnie stan silnego podniecenia. Idąc pomiędzy mamą i siostrą, kurczowo ściskałem ich ręce, żeby opanować drżenie całego ciała. Dech w piersiach zapierał mi widok najprawdziwszych marynarzy, których widziałem pierwszy raz w życiu. Postanowiłem wówczas, że jak tylko dorosnę, to zostanę marynarzem.

Postanowienie zostania kimś tam w życiu, zmieniałem jeszcze wielokrotnie, lecz w kilkanaście lat później, co prawda na krótko, ałe marynarzem zostałem.

BOGDAN MIELNIK



Dożynki (1935 r.)
Дажынкі (1935 г.)



W teatrze braci Golcmanów. Pińsk (1935 r.)
У тэатры братоў Гольцманаў. Пінск (1935 г.)



Na scenie teatru braci Golcmanów. Pińsk (1934 r.)
На сцэне тэатра братоў Гольцманаў. Пінск (1934 г.)



Wiejskie dzieci. Polesie (1935 r.)
Вясковыя дзеці. Палессе (1935 г.)



Kierownik warsztatów portowych Pińskiej Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej Sokołowski i M. Olewiński z dziećmi pracowników. Wieś Kołby (1935 r.)
Кіраўнік партовых майстэрняў Пінскай ваенна-рачной флатыліі Сакалоўскі і М. Олевінскі з дзецьмі работнікаў. Вёска Каўбы (1935 г.)

MOJE SZCZĘŚLIWE DZIECIŃSTWO PRZEDWOJENNE

Bardzo dobrze pamiętam tamte dowojenne czasy, jak było wesoło i ładnie w Telechanach. Był Kanał Ogińskiego, kolej państwowa, kościół, młyn zbudowany w 1937 r., tartak, Pałac Ogińskiego, w którym żyły sowy i nietoperze. Wiosną biegaliśmy do pałacu po fiołki, tam było ich bardzo dużo w środku pałacu. Była strzelnica, park, gdzie szumiały stare zagraniczne drzewa. Był szkolny park sportowy koło szkoły. W 1939 r. 7 klasa żegnała się ze szkołą, jaka to była wielka uroczystość. Śpiewano piosenkę «Upływa szybko życie, jak potok płynie czas, za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas...» Jakie to wszystko było miłe, jak się chciało żyć!

Dom nasz stoi nad rowkiem, jest bardzo stary, ma 130 lat. Nikt w nim już nie mieszka. Kiedyś w dzieciństwie w tym rowku dzieci kąpały się, łapały żaby, pijawki, ryby. Woda była czysta. Sąsiadka Poleszuczka biła praczem płótno, a potem rozścielała je na brzegu. Długi to był płacheć płótna na zielonej trawie. Brzegi były wysłane darniną, kwitły kwiaty, rosło dużo niezapominajek. Rwaliśmy je, a kiedy przyjeżdżał pociąg z Janowa, Iwacewicz, biegliśmy na stację i wręczaliśmy bukieciki panom i paniom.

Za koleją były łąki, chodziły bociany. Podczas lekcji przyrody nasza ukochana nauczycielka Kodebówna-Gwiazdowska zaprowadzała nas na te łąki i prowadziła lekcje o pięknej poleskiej przyrodzie. Biegłam potem do cioci Pigulewskiej, która prowadziła stołówkę. Pomagałam w kuchni. Kiedy płynęli Kanałem Ogińskiego turyści, biegłam do Zarządu Dróg Wodnych, gdzie był telefon, aby się dowiedzieć, czy prędko przypłyną. Wtedy gotowali kartofle, podawali z kwaśnym mlekiem, jajecznicą i wędliną. Naprzeciwko domu cioci była apteka pana Bucheńskiego, to był wielki patriota. Kiedy w radiu ogłoszono, że tu przyjdzie «czerwonka», on popełnił samobójstwo.



Dziecko przy choince. Pińsk (1935 r.)
Дзіця каля елкі. Пінск (1935 г.)

Na święta 3 Maja i 11 Listopada on i nasz nauczyciel geografii i historii Gwiazdowski w Domu Ludowym występowali na trybunie jako patrioci swojej ojczyzny. Potem występował chór, dzieci śpiewały, tańczyły w poleskich strojach, które pożyczały od wiejskich dziewcząt. Po uroczystości w Domu Ludowym szli nad Kanał Ogińskiego. Tam były wyścigi w biegu, pływaniu, jeździe na rowerach, na koniach. Na strzelnicy odbywały się zawody strzeleckie. Impreza trwała do wieczora. Na święto morza młodzież bawiła się. Płynęli na kajakach, rzucali wianeczki ze świeczkami. Pośrodku jeziora były dwie połączone ze sobą barki, które tworzyły pomost dla tańców. Grała orkiestra. Młodzież podpływała »»»



Imieniny (lata 30. XX wieku)
Імяніны (1930-я гг.)

»»» na kajakach. Wszystko było oświetlone i przystrojone kwiatami. Na brzegu stały zrobione z gałęzi jałowca stragany, gdzie Żydzi sprzedawali rozmaitości. Nie sposób opisać tej piękności! Dzieci mogły uczestniczyć w zabawie do 23.

WYSTAWA NAD PINĄ

Wzdłuż rzeki stały klatki ze zwierzętami. To były zwierzęta i ptaki z poleskich lasów i bagien. Dalej szły rzędy rolników w ubranych w poleskie stroje, ze swoimi zwierzętami. Grała orkiestra, wszyscy byli ubrani w poleskie stroje. Dziewczęta z Telechan pożyczały na wsi ubiory i łapcie i tak jechały do Pińska autobusem mego wujka Pigulewskiego. Na wystawie tańczono, śpiewano piosenki poleskie. Była «beczka śmiechu i śmierci». Cały sprzedawany towar był

zrobiony ręcznie przez Poleszuków. Przyjeżdżałam do krewnych, którzy mieszkali na ulicy Pięknej w ślicznym domku, gdzie wszędzie rosły kwiaty. Dwóch wujów i dwie ciocie zajęci byli wystawą. Wujowie malowali, a ciocie haftowały stroje z płótna. To była rodzina Kondratiuków, która była zakochana w Polesiu. Syn wuja Andrzej mieszka w Łodzi. To był piękny chłopczyk, miał wtedy 3-4 latka, ja się z nim bawiłam. Andrzejku, czy ty mnie pamiętasz? Jak szliśmy do sklepu, a z nami pies cioci Nadzi «Tumry»? Jak ciocia kupiła na wystawie dwa maleńkie wilczurki i ja pilnowałam, żebyś ty paluszka nie wsadził, a one tak ryczały? A dlaczego ty nie przyjeżdżasz do Pińska? Domek twój jeszcze stoi i ulica nazywa się «Krasiwaja». W 1940 roku cała rodzina Andrzejka została zesłana na Syberię, do Archangielska. Za co?

JEDZIEMY WĄSKOTORÓWKĄ

Cudowny most przez Kanał Ogińskiego. Most jest drewniany, wysoki, pociąg ciężko sapie i gwiżdże. Po lewej stronie Łysa Góra i piękny las sosnowy. Niemieckie schrony i grób nieznanego żołnierza. Po prawej stronie pole i Pałac Ogińskiego. Dalej zaczyna się las i wioska Gortol. Po lewej pagórki, pasą się owce i wieś Somino. Kończy się las i zaczynają się bagna. Dużo ptactwa. Pociąg idzie do wsi Rzeczki, tam jest tartak, zabiera deski i jedzie z powrotem do Telechan na Iwacewicze i Janowo. Tak było do wojny 1939 r. Lasy ochraniali gajowi, to był biedny poleski lud. W 1940 r. ich wszystkich wywieziono na Syberię, w poleskich łapciach. Za co?

PŁYNIEMY STATKIEM DO SZCZARY

Na północ od Telechan Kanałem Ogińskiego płyniemy statkiem «Sekunda» do rzeki Szczara. Jezioro Wólkowskie, dalej 9 śluz, domek śluzowego, naokoło kwiaty. Śluzowy spotyka nas. Spuszcza wodę ze śluzy, otwierają się wrota i wjeżdżamy do środka, ciemno, statek podnosi się. Następnie otwierają się okna drugich wrót, szumi woda i się podnosimy. Okna się zamykają, wrota się otwierają i wypływamy do kanału. Płyniemy dalej, po obu stronach sosnowe lasy. Wieś Wygonoszcze, dzieci biegną brzegiem. Rzucamy im cukier i cukierki. Dalej – duże Jezioro Wygonoskie. Nasi nauczyciele pędzą nas do kabiny, patrzymy przez okrągłe okienka na duże fale. Dalej – 10 śluza, ogromna betonowa. Stoi śliczny domek i też kwiaty. Po lewej stronie bagna, prowadzi drewniany chodnik do obozu więźniów, pracują na śluzie. Dalej – Szczara.

LUDMIŁA JAKOBSON-ŻEWŁAKOWA,
BRZEŚĆ



Dziecko zimą. Pińsk (1936 r.)
Дзіця зімой. Пінск (1936 r.)



Burłaki na Kanale Królewskim (1935 r.)
Бурлакі на Каралеўскім канале (1935 г.)



Na smolarni. Pińsk (1935 r.)
На смалярне. Пінск (1935 г.)

Pracownicy Portu Pińskiego (lata 30. XX wieku)
Працаўнікі Пінскага порта (1930-я гг.)



Mikołaj za pracą (lata 30. XX wieku)
Мікалай за працай (1930-я гг.)



Malarz piński (1936 r.)
Пінскі мастак (1936 г.)



Nad rzeką (1936 r.)
На беразе ракі (1936 г.)

Na podwórku. Pińsk (1936 r.)
У двары. Пінск (1936 г.)



Dziewczyna z gitarą (lata 30. XX wieku)
Дзяўчына з гітарай (1930-я гг.)



Dziewczyna na Kanale Królewskim (lata 30. XX wieku)
Дзяўчына на Каралеўскім канале (1930-я гг.)





Zinaida (w środku) z koleżankami. Pińsk (lata 30. XX wieku)
Зінаіда (у цэнтры) з сяброўкамі. Пінск (1930-я гг.)

POLESZUCY W OBRONIE II RZECZYPOSPOLITEJ

I. WOJNA OBRONNA (KAMPANIA WRZEŚNIOWA 1939)

Pierwsza wojna światowa wiatach 1914-1918, przewrót październikowy w Rosji w roku 1917, wojna Polsko-Sowiecka w latach 1918-1920 przeszła przez Białoruś wichurą. Skutki tych krwawych wydarzeń zostały zapisane w pokojowym Traktacie pomiędzy Polską z jednej strony a RSFRS oraz USSR z drugiej (białoruska delegacja nie była dopuszczona do negocjacji) w Rydze dn.18 marca 1921 roku.

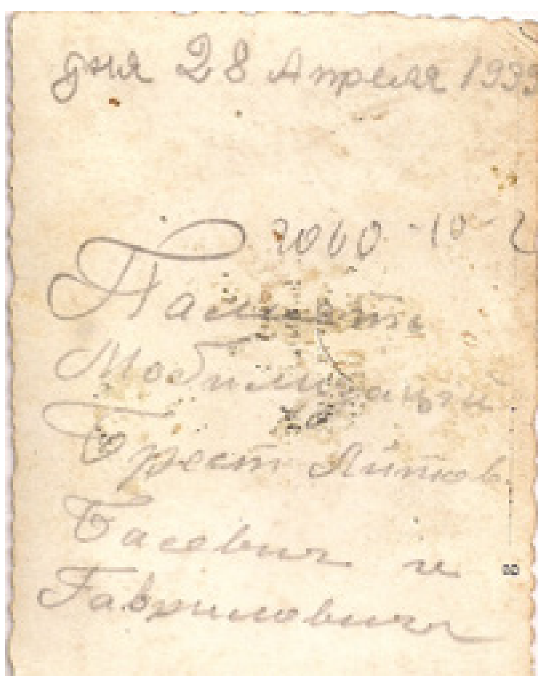
Odpowiednio z traktatem część zachodnia Białorusi (współczesne obwody Brzeski, Grodzieński, część obwodów Mińskiego i Witebskiego), terytorium której składała 113 tys. km², a ludność – 4,6 mln (spis ludności z roku 1931)[1] została włączona do Polski. Życie na Kresach Wschodnich zaczęło się toczyć według prawa nowego państwa – Rzeczypospolitej Polskiej. Co roku od 1922 do 1939 do wojska dla odbycia służby pobierano około 20 tysięcy rekrutów, to 9,5% od ogólnej ilości Wojska Polskiego. Jasne, że podstawowa masa rekrutów odbywała służbę w jednostkach piechoty, kawalerii, artylerii oraz inżynieryjnych. Zatem poleszucy (mieszkańcy Polesia) głównie służyli w 61, 62 pułkach piechoty (Bydgoszcz) oraz 64, 65 pułkach piechoty (Grudziądz). Oprócz tego również odbywali służbę i w pułkach, które stacjonowały na terytorium obwodu Brzeskiego – 25 pułk ułanów (Prużany), 82 piechoty (Brześć), 83 piechoty (Kobryń), 84 pułk piechoty (Pińsk). Tak Feliks Szalamicki (Bojary, Pińsk) w latach 1932-33 odbywał służbę w 84 pułku strzelców poleskich. Służył bardzo dobrze, został dobrym strzelcem-karabinierem, z bardzo dobrym wynikiem skończył szkołę podoficerską i był mianowany na starszego Strzelca. Jednak znane są przypadki (na dodatek nie jednostkowe) poboru do wojsk lotniczych, Marynarki Wojennej i innych wojennych jednostek elitarnych. Np. Aleksander Padarowski (Malecz, Bereza) (na foto siedzi) odbywał służbę w Marynarce Wojennej w Gdyni. Polski badacz K. Gomółka podaje **tablicę rozmieszczenia Białorusinów według rodzaju wojsk**[2]. Niestety owa tablica nie odzwierciedla realnej sytuacji poboru do wojska, ponieważ tereny obwodu Brzeskiego zamieszkiwali również Polacy, jak i liczni «tutejszyja» (tutejsi), którzy uważali siebie za Polaków.

№	Rodzaj wojsk	1922	1923	1927
1	Piechota	5513	13532	10871
2	Kawaleria	3889	3755	3726
3	Artyleria	1093	4088	1802
4	Jednostki inżynieryjno-saperskie	457	963	262
5	Lotnictwo	408	386	21
6	Intendentura	35	219	35
7	Jednostki sanitarne	274	476	78
8	Żandarmeria	4	40	12
9	Jednostki zapasowe	497	620	184
10	Połączenie/łączność	181	184	48
11	Wojska kolejowe	170	6	13
12	Marynarka Wojenna	-	12	8
13	Komisja poborowa	3	22	7
	Ogółem	12524	24294	17065

W przededniu napadu Hitlera na Polskę 21 oraz 27 marca 1939 roku była przeprowadzona mobilizacja rezerwowych, w tym również z Kresów Wschodnich. Dokumenty świadczą o tym, że i podczas wojny mobilizacja nie kończyła się (podany fragment dokumentu).

Dzisiaj mówienie o ilości wychodźców z terenów brzeskich, uczestników tej »»»





»»» wojny jest trudne. Na początku lat 90. w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej więcej niż 600 mieszkańców tych terenów zostało nagrodzonych medalem «Za udział w wojnie obronnej 1939 roku»[3]. W rejonie kobryńskim – 65[4] osób, rejonie żabinkołskim – 28[5] osób. Badacz z Berezy Mikołaj Synkiewicz zbadał 14 ze 113 miejscowości rejonu i ujawnił 44[6] uczestników kampanii wrześniowej. Ale wiadomo dokładnie, że w czasie Wojny Obronnej nasi rodacy pokazali siebie zdolnymi oraz odważnymi żołnierzami. Dowódca armii «Łódź» generał Juliusz Rómmel zaznaczał, że 30 Dywizja Piechoty, która składała się głównie z mieszkańców Polesia, odważnie walczyła 1-3 września na zachód od Warszawy z siłami niemieckimi, które były trzy razy większe. Przykładem takiego bohaterstwa może być młody nauczyciel ze wsi Ruchowicze, która znajduje się w rejonie kobryńskim, podporucznik Wiaczesław Czarota (na foto wyżej), który w 1970 roku był nagrodzony za osobistą odwagę przez Rząd Rzeczypospolitej Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari (pośmiertnie).

Żadna z operacji wojskowych kampanii wrześniowej nie odbyła się bez udziału tutejszych mieszkańców obwodu Brzeskiego. W bitwie pod Mławą (1-4 września) uczestniczyli rezerwowi spod Baranowicz w składzie 78 pułku piechoty. Widoczny ich udział jest również podczas obrony Westerplatte (1-7 września), półwyspu Hel (1 września do 2 października) oraz Modlina (10-29 września). Wśród obrońców Helu był i znany pisarz białoruski Janka Bryl. W bitwie pod Bzurą (9-18 września) brał udział Jan Szelemet (Kudrycze, Pińsk) w składzie 61 pułku piechoty, gdzie trafił do niewoli niemieckiej. Bronili Warszawy (8-28 września) Sergiej Bondarczuk (Ruchcza-I, Stolin) oraz Wasyl Fedenka (Biała, Bereza), gdzie był ciężko ranny. Odważnie bronili Cytadeli nad Bugiem (13-18 września) Stefan Rajuk (Dalbizna, Kamieniec), Dymitr Iwańczuk[7]. W składzie IX szpitala okręgowego bronili Cytadeli rezerwowi z Polesia – Natyńczyk Mikałaj (Wialiacicze, Pińsk), Jakobson Mikołaj (Obrowo, Iwacewicze), Byszka Wasyl (Siemionawszczyzna, Drohiczyn), Krasowski Aleksander (Żaber, Drohiczyn), Labko Adam (Galynka, Baranowicze). W składzie 4 batalionu czołgowego również bronili Cytadeli Kowalczuk Sergiej (Sokołowo,Żabinka) oraz Doroszenka Trofim (Paltaranawicze, Pińsk), w obronie

Lwowa (12-22 września) uczestniczyli Kazak Fiodar (Rybna. Kobryń), Ramanczuk Timofiej (Stryhowo, Kobryń), Szymon Piotr (Natalin, Prużany). Mieszkańcy terenów brzeskich w składzie brygady «Wołkowysk» 21 września koło miasteczka Kudziance, co leży niedaleko Augustowa zniszczyli 12 sowieckich czołgów i około 800 czerwonoarmistów. Poleszucy z brygady «Polesie» pod dowództwem generała F. Kleberga brali udział w ostatnich walkach kampanii wrześniowej pod Kockiem (2-5 października). Wojna była krótką i tragiczną dla jej uczestników, blisko 420.000 osób, w tym i wychodźcy z Brześcia i okolic trafili do niewoli niemieckiej. Wśród nich Paweł Rahalski (Chojna, Pińsk), Włodzimierz Jarmak (Czamawa – 1, Pińsk), którzy długie sześć lat spędzili w obozach, a później lub pracach rolniczych w Czechach i Niemczech.

Niedługo po zakończeniu działań wojennych Niemcy i bolszewicy prowadzili wymianę jeńców wojennych. Np. Wasyl Fedenka (Dziehelec, Bereza) był ciężko ranny podczas obrony Warszawy. Władza niemiecka oddała go bolszewikom. Wymiana jeńców wojennych odbyła się na moście przez Bug w Brześciu. Właściwie bolszewicy wypuścili go od razu do domu – żaden pracownik z rannego. Zachowały się listy Mikołaja Michalewicza (Pasianicze, Pińsk), które pisał z obozu żołnierskiego VI C do rodziców, w których prosił ich odezwać się i potwierdzić swoją chęć przyjąć syna z powrotem. Niestety nadzieja syna nie spełniła się.

Były próby ucieczek z obozów niemieckich. Np. Sergiej Podlipski (Rokitnica, Żabinka) trafił do niewoli niemieckiej 15 września 1939 roku pod Warszawą. Przez długi czas znajdował się w obozie Stalag IA Stablack, skąd uciekł do Litwy 4 lipca 1940 roku. Podczas przekroczenia litewsko-sowieckiej granicy 16 lipca 1940 roku był zatrzymany przez sowieckich żołnierzy ochrony pogranicza i trafił do łagru P 43, później do Juhnowa.

Resztki jednostek wojskowych, a z nimi i nasi rodacy we wrześniu 1939 roku zdążyli wycofać się do Rumunii oraz Węgier. Później oni przenieśli się do Francji, gdzie została utworzona nowa Armia Polska (85.000 wojskowych), która odważnie walczyła przeciwko Niemcom w Norwegii pod Narwikiem (27 maja – 8 czerwca 1940 roku) oraz we Francji (5 czerwca – 24 czerwca 1940 roku). Po kapitulacji Francji w roku 1940 Armia Polska została częściowo przerzucona do Wielkiej Brytanii, częściowo do Północnej Afryki, natomiast 2 Dywizj a Grenadierska została internowana do Szwajcarii. Wśród tych wojskowych byli i wychodźcy z Kresów Wschodnich. Wśród internowanych wspomina się o Janie Jakowcu (Chutoma, Pińszczyna)[8].

Odrębna brygada strzelców karpackich była utworzona w Syrii z żołnierzy, którzy przyjechali z Węgier oraz Rumunii i oficerów polskich wywiezionych z Francji. Osobowy skład brygady to 3437 żołnierzy i 485 oficerów. Brygada uczestniczyła w obronie Tobruku (Libia) (19 sierpnia – 16 grudnia 1941 roku), brała udział w bitwie pod Gazali (14-17 grudnia 1941 roku), a od końca stycznia do 17 marca 1942 roku w obronie Gazali. Widoczny jest udział żołnierzy pochodzących z Białorusi w tych walkach. Brak danych o pochodzących z terenów brzeskich, chociaż Jan Myśliwiec (Drohiczyn) i Mikołaj Łukisz (Dubaj, Stolin) zostali nagrodzeni Gwiazdą Afryki, co jednak nie jest dowodem ich udziału w opisanych wydarzeniach.

Blisko 125.000 żołnierzy polskich trafiło do niewoli sowieckiej. Dość szybko większość Kresowiaków tej kategorii jeńców wojennych po pewnym sprawdzeniu została odesłana do domu. Jednak znaczna ilość osób nie zobaczyła już krewnych jeszcze przez wiele lat. Większość naszych rodaków trafiła do Lwowskiego oraz Krzyworozkiego łagrów roboczych na Ukrainie, innych wywieźli do łagrów Starobielska, Kozielska, Juży, Ostaszkowa w Rosji. Na Ukrainie nasi rodacy budowali szosę Nowgorod Wołyński – Lwów, pracowali w kopalniach Ludowej Komendy czarnego hutnictwa. »»»

»»» 9 czerwca 1940 roku jeńcy wojenni z Ukrainy zostali przeprowadzeni do systemu łagrów «Sewżeldorłag» w Korni ASSR do rejonu Kodasa. Jeńcy pracowali przy budowie drogi kolejowej Kotlas-Workuta. Ogólnie sytuację jeńców w łagrach można scharakteryzować słowami tegoż Sergieja Podlipskiego: «Gdyby nie wojna, to nie wróciłbym z Juhnowa, umarłbym od głodu i zimna». Po napadzie wojsk niemieckich na Związek Radziecki polscy jeńcy byli skoncentrowani w łagrach Suzdalskim, Starobielskim oraz Jużskim. [Oprócz tych, których już wymordowano w Katyniu, Twerze itd. – dop. red.].

Nowa władza na połączonym terytorium zaczęła wprowadzać tradycyjną politykę w stosunku do swoich nowych obywateli. Bardzo szybko został ujawniony wrogi element – sołtysi, leśnicy, «kułaki» i inni. Gajowy Józef Mikuła (Wielka Wólka, Pińsk), «kułaki» Aleksander i Jan Napłohi (Terebień, Pińsk) w lutym 1940 roku wyjechali «opanowywać tajgę» w obwodzie Archangielskim. Trochę później wzięli się za drobnych «złodziejaszków» i «chuliganów». Konstanty Niewiadomski (Pińsk), Nikifor Gryszkowiec (Zawidczyce, Pińsk), Makar Stachowiec (Juniszcza, Stolin), Mikołaj Łukisz (Dubaj, Stolin), Mikołaj Jakobsan (Telechany, Iwacewicze) i inni zostali aresztowani, skazani na różne terminy i wywiezieni w głąb Rosji. Mikołaj Jakobson został wywieziony z więzienia pińskiego 23 czerwca 1941 roku.

Ciekawy jest los działaczy komsomołu Zachodniej Białorusi. Np. Włodzimierz Palto (Motol, Janów) dopiero 27 czerwca 1940 roku został skazany za nielegalne przejście polsko-radzieckiej granicy w roku 1932. Mniej więcej taki los spotkał Michała Loskę (Goszowo, Drohiczyn), który w roku 1938 został zatrzymany na granicy polsko-sowieckiej i odesłany do łagru w Norylsku.

Nowa władza razem z tym demonstrowała również równość wszystkich obywateli ZSSR – rozpoczął się pobór młodzieży do Armii Czerwonej. Gwoli prawdy warto zaznaczyć, że służbę oni odbywali w batalionach robotniczych oraz innych jednostkach pomocniczych.

Jan Stefaniuk (Tobołki, Pińsk) – 155 baza lotnicza pod Leningradem, Kasjan Kadolicz (Ozdamicze, Stolin) – 193 pułk zenitalny pod Moskwą, Michał Romaniuk (Brzozówka, Kamieniec) – batalion budowlany (wezwany w maju 1941 roku, trafił do niewoli niemieckiej w czerwcu 1941 roku pod Baranowiczami). W Armii Czerwonej byli również i inni członkowie Komsomołu Zachodniej Białorusi Aleksander Darapijewicz (Dziamenicze, Żabinka), Włodzimierz Żołnacz (Bogusławicze, Żabinka). Oni w czerwcu 1941 roku cofnęli się wspólnie z Armią Czerwoną i później wstąpili do niej.

II. LOSY WOJENNE ŻOŁNIERZY POLESKICH

W czerwcu 1941 roku w centralnej oraz północnej częściach Rosji znajdowała się większość byłych obywateli Rzeczypospolitej. Po napadzie Niemiec na ZSSR byli wrogowie – polski rząd emigracyjny wraz z rządem sowieckim zamienili się w sojuzników. Z inicjatywy Wielkiej Brytanii 30 lipca 1941 roku została podpisana umowa polsko-sowiecka o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych. 12 sierpnia 1941 roku został wydany Dekret Prezydium Wyższej Rady ZSSR «O amnestii obywateli polskich». 14 sierpnia 1941 roku zostało podpisane porozumienie sowiecko-polskie o utworzeniu na terytorium ZSSR Armii Polskiej. Jej dowódcą został wyznaczony generał Władysław Anders. Główną siłą dla nowo tworzonej armii zostali byli jeńcy wojenni, którzy masowo dołączali się do niej. Oprócz jeńców do tej armii starali się trafić również i mieszkańcy zachodniej części BSSR – byli więźniowie GUŁAGu, represjonowani w latach 1939-1941. Białorusini, którzy wolno mieszkali na nieokupowanym terytorium lub służyli w Armii Czerwonej ogłaszali siebie Polakami i zapisy wab się do Armii Polskiej. Na początku Armię

Polską planowano wykorzystać na froncie wschodnim, jednak w związku z pogorszeniem stosunków polsko-sowieckich [tj. po ujawnieniu zbrodni katyńskiej – dop. red.] walczyć wypadło na froncie Zachodnim. Z Tocka (obwód Czkałowski) i Tatiszczewa (obwód Saratowski) zimą 1941-42 armia przeniosła się do Średniej Azji, gdzie była dalej formowana. Z Azji Średniej do Iranu w marcu – sierpniu 1942 roku przez port w Krasnozawodsku nad Morzem Kaspijskim wywieziono 78.613 żołnierzy oraz 37.912 cywilnych obywateli9. W Iranie cywile przez pewien czas znajdowali się w obozach przeładunkowych, później zostali przewiezieni do Indii. Rodzina Stefana Czyruka (Czamiany, Małoryta) do roku 1946 znajdowała się w pobliżu Waliwada Kolhapur w 200km od Bombaju.

W Iranie Armia Polska w ZSSR i Armia Polska na Środkowym Wschodzie złączyła się i została utworzona Armia Polska na Wschodzie w składzie 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 5 Kresowej Dywizji Piechoty oraz 2 Brygady Czołgowej. Głód i chłód, jakie zaznała armia w Rosji, były nie jedynym doświadczeniem dla niej. Straszna epidemia malarii (około 8000 zachorowań na miesiąc) atakowała armię w Iraku, dokąd została skierowana we wrześniu – październiku 1942 roku. Wśród umarłych (14 września 1942) jest i były czerwonoarmista Jan Stefaniuk (Tobołki, Pińsk). Straty II Korpusu na terytorium ZSSR oraz Środkowym Wschodzie wśród Brzeszczan wyniosły 79 osób.

W lipcu 1943 roku wraz z Armią Polską na Wschodzie został wyodrębniony II Korpus Polski pod dowództwem generała W. Andersa. Ów korpus składał się z 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 5 Kresowej Dywizji Piechoty, 2 Warszawskiej Brygady Czołgowej, 2 Grupy Artylerii i innych jednostek poza dywizyjnych. W grudniu 1943 z Egiptu statkami zaczęło się przerzucanie II Korpusu Polskiego do Włoch, gdzie sojusznicy już prowadzili działania bojowe przeciwko Niemcom. Nad rzeką Sangro korpus otrzymał chrzest bojowy (31 stycznia – 14 kwietnia 1944).

Złota strona historii korpusu to udział w bitwie za klasztor górski Monte Cassino we Włoszech, który był pozycją kluczową linii obrony «Gustaw». Klasztoru nie zdobyli ani Amerykanie, ani Nowozelandczycy. Dla W. Andersa spełnienie rozkazu było sprawą honoru. Ciężkie zadanie było postawione przed jednostkami wojskowymi II Korpusu Polskiego, który był częścią 8 Armii Wielkiej Brytanii: mianowicie 5 Kresowa Dywizja Piechotya powinna była opanować podstawowe punkty obrony niemieckiej na szczytach Prywid, San Angelo oraz 575. Tymczasem 3 Dywizja Strzelców Karpackich powinna opanować szczyty 593, 569 oraz Masseria Albanetta, później opanować górę Cassino, na wierzchołku której stał średniowieczny klasztor świętego Benedykta. Żołnierze elitarnej niemieckiej 1 dywizji spadochronowo – desantowej[10] trzymali jego obronę.

Pierwszy atak odbył się 11-12 maja 1944 roku, jednak nie udał się. Korpus poniósł znaczne straty i powinien był zatrzymać atak i wzmocnić się u podnóża gór. Prawie przez tydzień prowadzono strzelaninę, miały miejsce małe operacje bojowe. Wskutek drugiego ataku 17-18 maja pod huraganowym ogniem wojsk niemieckich, demonstrując wyjątkowe bohaterstwo i odwagę żołnierze II Korpusu Polskiego zdobyli linię obrony Niemców. Straty korpusu to 924 osoby polegle oraz 94 osoby zaginione. Na wojennych grobach pamiątkowych u podnóża Monte Cassino pochowano 180 wychodźców z Białorusi[11] (według innych danych – 437). Wśród umarłych Jerzy Jasiński z Łunińca – chłopiec, który nie miał jeszcze 18 lat. To również i na ich cześć napis na centralnym monumencie: Potomku, pamiętaj, zginęliśmy za naszą i waszą wolność. My, żołnierze, oddali Bogu – duszę, ziemi Włoch – ciało, a serce – Polsce.

6 czerwca 1944 roku operacja «Overlord» rozpoczęła wyzwolenie Europy przez angielsko-amerykańskich aliantów. Wśród jeńców wojennych z 30 dywizji SS było także dużo Białorusinów, którzy »»»

»»» wcześniej w Ojczyźnie służyli w policji porządkowej. Wielu z nich zechciało służyć w Armii Polskiej. Wśród nich Aleksy Swiatoszczyk (Krasijewo, Pińsk), który w składzie 1 batalionu strzeleckiego 3 Dywizji Strzelców Karpackich później uczestniczył w wyzwoleniu Bolonii.

Sojusznicy na terytorium Francji wyzwolili dużą ilość zniewolonych z obozów koncentracyjnych i łagrów robotniczych. Wśród nich Aleksander Darapijewicz (Dziamenicze, Żabinka) – człowiek ciekawego losu. Pierwszy komsomolec we wsi. W czerwcu 1941 roku cofnął się wraz z Armią Czerwoną na Wschód. Uczestnik obrony Kaukazu w składzie 83 Brygady Morskiej. Pod Kizlarem został ranny i trafił do niewoli. Później obóz w Niemczech i obóz robotniczy we Francji. Od 8 listopada 1944 roku znajdował się w 2 batalionie komandosów 2 Warszawskiej Brygady Czołgowej. Uczestnik wyzwolenia Bolonii. Aleksander Darapijewicz (na foto) prawdopodobnie jedyny z Białorusi uczestnik świętowania 55. rocznicy Zwycięstwa oraz wyzwolenia Bolonii (6-8 maja 2000 roku).

W lipcu 1944 roku korpus brał udział w bitwie pod Ankoną (15-24 sierpnia) na wybrzeżu Adriatyku (na grobach pamiątkowych La Renta pochowano 32 mieszkańców ziem brzeskich, wśród nich Aleksander Lemiaszewski (Lemiaszewicze, Pińsk), Wasyl Kudzielicz (Łosicze, Pińsk), przerwanie linii Gotów (25 lipca – 1 września 1944), działaniach bojowych w Północnych Apeninach (10 październik 1944 – 5 styczeń 1945). Swoją drogę bojową II Korpus Polski zakończył walkami o wyzwolenie Bolonii (9 kwietnia – 21 kwietnia 1945). W bitwie o Bolonię szczególnie odznaczył się 9 batalion strzelecki 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Wdzięczni mieszkańcy nagrodzili żołnierzy specjalnym medalem, batalion otrzymał honorową nazwę Bolońskiego. Na grobach pamiątkowych w Bolonii pochowano 29 Brzeszczan. Wśród nich Antoni Krycki (Lelikowo, Kobryń), Paweł Żyliński (Huta, Baranowicze). Ogółem straty Brzeszczan w Egipcie i Włoszech wyniosły 131 osób.

W skład Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wchodził I Korpus Polski. Formowanie go rozpoczęło się w Szkocji w roku 1940. Od roku 1942 to

I Polski Korpus Czołgowo Zmotoryzowany w składzie 1 Dywizji Czołgowej, 1 Dywizji Grenadierskiej, 1 Odrębnej Brygady Spadochronowo-Desantowej. Główna masa Białorusinów tego korpusu składała się z emigrantów z Argentyny. Pod koniec lat 20. do Południowej Ameryki dużo naszych rodaków wyjechało w poszukiwaniu lepszego życia oraz pracy. Kiedy rozpoczęła się wojna pomiędzy Niemcami a ZSSR wielu z nich wyraziło swoją chęć dobrowolnego wstąpienia do Armii Polskiej. Na początku roku 1942 statkami oni zostali przetransportowani do Wielkiej Brytanii i większość została włączona do I Korpusu Polskiego. Mamy wiadomości o 9 osobach, to Wasyl Kiwatycki (Nowa, Bereza), Stefan Prokopczuk (Małe Laskowicze, Bereza), Wasyl Klimowicz (Markowicze, Drohiczyn), Roman Marczuk (Dzietkowicze, Drohiczyn (od lewej na foto), Marian Czechowicz (Syczy, Drohiczyn), Jakub Jarocki (Lachwicze, Janów), Sebastian Iwaniuk (Mafedowicze, Kobryń), Wasyl Błocki (Zarzecze, Bereza), Wasyl Staryk (Dobrosławka, Pińsk. II Korpus Polski).

Dla uzupełniania I Korpusu Polskiego przyjeżdżali żołnierze również i z Bliskiego Wschodu. Np. Paweł Gaspadaryk (Damaszycze, Lachawicze), Stefan Chyruk (Czamiany, Małoryta), Michał Wiarenicz (Stochowo, Stolin) przyj echali do Wielkiej Brytanii z Bliskiego Wschodu.

Dołączali się do korpusu również i byli więźniowie obozów niemieckich na terytorium Francji. Wśród nich Aleksander Sukacz (Zawyszcza, Janów) – więzień z roku 1939, Michał Romaniuk (Brzozówka, Kamieniec) – więzień z roku 1941.

I Korpus Polski brał udział w bitwie pod Falaise oraz Abbeville (Francja). Uczestniczył w wyzwoleniu Antwerpii (Belgia) oraz Breda (Holandia). Atakował Wilhelmshaven oraz Merduk (Niemcy) i doszedł do

wybrzeża Morza Północnego. Wdzięczni mieszkańcy Breda nadali wyzwoleńcom miano honorowych obywateli swojego miasteczka. Ciężkie straty pod Arnhem (Holandia) poniosła 1 Odrębna Brygada Spadochronowo-Desantowa. Pierwszy batalion desantowy prawie całkiem został zamordowany, kiedy trafił w oblężenie. Znaczne straty poniósł również i drugi batalion desantowy, który został wysłany do pomocy. Uczestnikom tych wydarzeń był desantowy Aleksander Walasiuk (Bogusławicze, Żabinka). Na grobach wojennych we Francji, Belgii, Holandii i Niemczech pochowano 20 Brzeszczan.

W skład Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZZ) wchodziła również Armia Polska na Wschodzie, która składała się z 7 Dywizji Piechoty, 16 Pomorskiej Brygady Piechoty, 14 Wielkopolskiej Brygady Czołgowej i innych jednostek. Głównym zadaniem Armii była ochrona obiektów strategicznych, takich, jak obiekty przemysłu naftowego, naftociągów oraz arsenałów. Aleksiaj Kowalczuk (Sokołowo, Żabinka (na foto) i Jan Ławrynowicz (Sukacze, Drohiczyn) odbywali służbę w oddziałach ochrony. Ostatniemu się poszczęściło uczestniczyć w przedsięwzięciach 28 listopada – 1 grudnia 1943 roku, dotyczących ochrony delegacji angielskiej podczas spotkania «Wielkiej trójki» w Teheranie. Ziemia Bliskiego Wschodu przyjęła ciała 35 Brzeszczan, wśród nich Włodzimierz Żołnacz (Bogusławicze, Żabinka).

Polska Marynarka Wojenna składała się z 16 jednostek techniki różnych typów, na których walczyło około 4000 marynarzy. Posiadamy informację o Mikołaju Ignatowskim (Antopol, Drohiczyn), który w roku 1929 wyjechał do Argentyny, a w roku 1941 dobrowolnie wstąpił do Marynarki Wojennej. W Polsce bardzo dobrze znana jest tragedia torpedowca eskadrowego (niszczyciela) «Orkan». Niszczyciel niósł służbę podczas osłony konwoju aliantów. Wśród nich osłona konwoju J.W.52 do Murmańska (23 stycznia – 27 stycznia 1943) oraz R.A. 52 z Murmańska (28 stycznia – 3 luty 1943), J.W. 53 do Murmańska (15 lutego – 28 lutego 1943) oraz R.A. 53 z Murmańska (1 marca – 8 marca 1943). Ósmego kwietnia 1943 roku podczas konwoju z Kanady do Irlandii statek został zaatakowany przez niemieckie okręty podwodne i zatonął. Z 221 członków załogi uratowało się tylko 43 marynarzy. **Wśród zaginionych 18 osób pochodziło z Kresów Wschodnich i 6 z nich to mieszkańcy Ziemi Brzeskiej.**

1. Begel Fiodor 23.02.1923 Krystynów, Drohiczyn
2. Bojba Kazimierz 15.05.1922 Horodziszcze, Pińsk
3. Katłubaj Kazimierz 06.04.1915 Bryndzowka, Lachowicze
4. Kuczyński Władysław 29.04.1924 Rachowicze, teraz Saligorsk
5. Chlus Mikołaj 09.11.1920 Rylowicze, Janów
6. Jakel Bronisław 20.05.1922 Halownice, Lachowicze

Los Fiodara Begela (na foto) jest ciekawy i tragiczny. Miał dopiero 16 lat, kiedy rozpoczęła się wojna światowa. Ojciec, ponieważ był przemysłowcem-przedsiębiorcą jesienią 1939 roku został aresztowany i zesłany do łagru w Kazachstanie. Syn oraz matka chowali się w Janowie Poleskim. W marcu 1940 pojechał (prawdopodobnie, nielegalnie) do okupowanej w tym czasie przez Niemców Warszawy. 16 lipca 1941 roku wyjechał do pracy w fabryce lotniczej w Kassel (Niemcy). Pod koniec listopada 1941 roku uciekł do Paryża, a później do Marsylii. W Marsylii wstąpił do Legii Cudzoziemskiej, lecz po jakimś czasie został aresztowany i wywieziony do pracy do Aubagne. 23 lipca 1942 roku nielegalnie dotarł do Gibraltaru, stąd do Wielkiej Brytanii. 8 października 1942 roku dobrowolnie wstąpił do wojsk Marynarki Wojennej. Rok później zginął wraz z załogą niszczyciela «Orkan». Wszystkich na okręcie zginęło 10 Brzeszczan.

Wiadomo, że Brzeszczanie walczyli również i w składzie Sil Powietrznych Polski (zginęło 20 mieszkańców »»»

»»» Ziemi Brzeskiej), odbywali służbę w Pomocniczej Służbie Wojskowej Kobiet (zginęło 8 Brzeszczan), również w Młodzieżowej służbie pomocniczo-wojskowej (zginęło 17 Brzeszczan). Niestety nadal nie mamy świadectw co do tych, którzy przeżyli, ponieważ oni wszyscy zostań na emigracji.

Bojowa działalność Kresowiaków, w tym i Brzeszczan, została odznaczona wysokimi nagrodami państwowymi. Wśród mieszkańców terenów Brzeskich są ci, którzy są wyróżnieni najwyższą nagrodą bojową Polski, czyli Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Na dzisiaj znane są imiona czterech naszych rodaków. To podporucznik Wiaczesław Czarota (14.04.1913-25.09.1939) – za kampanię wrześniowską w roku 1939 (pośmiertnie). Chłopak urodził się niedaleko Grodna. Mieszkał w Stołpach (Żabinka), wykształcenie otrzymał w Prużanach, pracował jako nauczyciel w Ruchowiczach (Kobryń). Arkady Karżaniewicz (11.02.1916 – 22.11.1944) (Aleksandrówka, Pińsk) – za walki we Włoszech – pośmiertnie). Oprócz tej nagrody został również odznaczony nagrodą Brązowego Krzyża Zasługi z mieczami. **Franciszek Wysłouch** (1896 – 23.03.1978) jeden z właścicieli majątku Perkowicze (Drohiczyn) – za wyzwolenie Włoch. Oficer kadrowy, uczestnik obrony Lwowa (1918) i Grodna (1919), uczestnik wojny polsko-sowieckiej w roku 1920. W walce pod Radzyminem 15 sierpnia 1920 roku został ranny. Przed wojną odbywał służbę w Grodnie. Walczył we Francji, później był dowódcą statków konwojowych na Morzu Śródziemnym. Z roku 1942 podpułkownik, dowódca artylerii przeciwlotniczej II Korpusu Polskiego. Po wojnie mieszkał w Londynie, napisał trzy książki o Polesiu – «Opowieści poleskie» (1968), «Na ścieżkach Polesia» (1976) oraz «Echo Polesia». Nagrodzony także Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości. Jauhen Kozakiewicz (19.11.1908. Pińsk – 31.03.1992. Londyn) – naczelnik łączności 2 Warszawskiej Brygady Czołgowej – za wyzwolenie Włoch. Wyróżniony także Orderem Odrodzenia Polski 5 klasy, Krzyżem Walecznych, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami, Złotym Krzyżem Zasługi.

Aleksander Ołdziajczuk (Remel, Stolin) wyróżniony włoskim krzyżem odwagi wojennej Croce al Valor Militare. Dzisiaj znane są imiona 35 bohaterów odznaczonych Krzyżem Walecznych, a Michał Loska honorowany nim podwójnie. 10 mieszkańców Ziemi Brzeskiej nagrodzono Brązowym Krzyżem Zasługi z mieczami. Dymitr Prybalawiec (na foto) oraz Mikołaj Łukisz nagrodzeni obydwoma Krzyżami. Prawie wszyscy uczestnicy działań wojennych nagrodzeni Medalem Armii. Wszyscy wojskowi, którzy brali udział w walce pod Monte Cassino są nagrodzeni Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino.

Rząd Wielkiej Brytanii wyróżnił wszystkich żołnierzy II Korpusu Polskiego Gwiazdą 1939-1945, Gwiazdą Włoch, Medalem Obrony, Medalem wojny 1939-1945. Sześciu Brzeszczan nagrodzono Gwiazdą Francji i Niemiec, trzech Gwiazdą Afryki i jeden, Fiodor Begel – Gwiazdą Atlantyku (pośmiertnie)[12].

III. OKRUTNE LOSY BRZESZCZAN

Drugiego maja 1945 zdobyciem Bolonii dla żołnierzy II Korpusu Polskiego skończyła się II wojna światowa. Ósmego maja 1945 skończyła się ona i dla żołnierzy I Korpusu Polskiego na mocy podpisania Aktu o kapitulacji Niemiec. Zaczęło się życie pokojowe. Żołnierze I Korpusu Polskiego nieśli służbę w Okupacyjnych Silach Aliantów do 25 stycznia 1946 roku. Potem zostali przeniesieni do Brytanii, gdzie rozpoczął się proces rozformowania korpusu zaś w połowie roku 1946 wszyscy, którzy zechcieli, powrócili do Kraju. Dzisiaj posiadamy informację co do 12 Brzeszczan, którzy byli żołnierzami I Korpusu Polskiego i powrócili do ojczyzny.

Bardziej skomplikowana sytuacja była w stosunku do II Korpusu Polskiego. Niektórzy, a mianowicie Aleksy Kulaha (Dawid-Gródek, Stolin), Mikołaj Jakobsan (Obrowo, Iwacewicze) już w sierpniu 1945 roku zwolnili się z wojska i rozpoczęli proces powrotu do ojczyzny. Większość kontynuowała swoją służbę. Oprócz służby wojskowej we Włoszech (1945–46), głównie to była ochrona obiektów, żołnierze podwyższali poziom swojego wykształcenia, odwiedzali znane miejsca Włoch. Tacy, jak Maksym Skrabiec (na foto trzeci od lewej w drugim rzędzie) (Wielkie Orły, Stolin) z 1 Pułku Ułanów Krechowieckich 2 Warszawskiej Dywizji Czołgowej otrzymali podstawową edukację. Pod koniec roku 1946 II Korpus Polski statkami (na foto Konstanty Niewiadomski, Pińsk) został przewieziony do Brytanii, gdzie rozpoczął się proces jego rozformowania. Byli bohaterowie Monte Cassino otrzymali świadectwa (Wasyl Miszkoł, Stolin) o demobilizacji i do połowy 1947 roku powrócili do ojczyzny. Dzisiaj są znane imiona 94 Brzeszczan, którzy zechcieli powrócić do Kraju. Nie mniej niż pięciu powróciło do domu z Bliskiego Wschodu i Afryki. Jeden marynarz Mikołaj Ignatowski (Antopol, Drohiczyn) dopiero pod koniec 1947 dotarł do domu.

Większość Kresowiaków, w tym i pochodzących z terenów brzeskich, zostało na emigracji. Na początku niektórzy z nich służyli w Polskim Korpusie rozmieszczenia i przystosowania. Konstanty Niewiadomski (Pińsk), Sergiej Bondarczuk (RuchczaI, Stolin), Michaś Loska (Górki, Drohiczyn) i inni, lecz później przeszli do stałego cywilnego życia w Anglii. Tacy, jak Wasyl Fedenka (Dziehelec, Bereza) od razu po służbie wojskowej wyjechali do Kanady.

Na początku władze sowieckie miały dość dobry stosunek wobec repatryjantów. Są potwierdzone dokumentalnie dowody, które świadczą o tym, że miejscowe władze pomagały na wszelki sposób przesiedleńcom – pomagały znaleźć mieszkanie, kupić nasiona dla sadzenia kultur rolniczych. Jednak trwało to niedługo. Już pod koniec



roku 1947 rozpoczęły się pierwsze procesy «zdrajców ojczyzny» – Wasyl Liawoszyk (Kamień, Pińsk) aresztowany 18 listopada 1947 roku, Niczyporowicz Józef (Barysili, Prużany), Hryszkawiec Nikifor (Zawidczyce, Pińsk) – 18 marca 1950 roku, Mikołaj Natynczyk (Welatycze, Pińsk) – 19 kwietnia 1950 roku. Oni wszyscy zostali aresztowani według tych samych artykułów – 63-1,22-70, 72 «a», czyli «zdrada ojczyzny, agitacja antysowiecka, zamiary terrorystyczne», trzech ostatnich wchodziło nawet do tego samego ugrupowania. Wszyscy zostali skazani na terminy od 15 do 25 lat zesłania. Karę odbywali w Workutłagu (Korni ASSR). Zostali amnestowani w roku 1956.

Kiedy stało się zrozumiałym, że na Białoruś nikt więcej nie powróci, władze przeprowadziły masową deportację byłych wojskowych armii Andersa oraz członków ich rodzin do obwodu Irkuckiego w Rosji. Na całym terytorium ZSSR nocą z 31 marca na 1 kwietnia 1951 roku zostali aresztowani wszyscy byli żołnierze Armii Polskiej na Zachodzie, która dość niedawno jeszcze była aliantem w koalicji antyhitlerowskiej. A propos, decyzja o deportacji została potwierdzona dopiero 2 czerwca 1951 roku przez Specjalną Naradę Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, kiedy to już od dwóch miesięcy zesłańcy opanowywali rejony Czeremchowski i inne w obwodzie Irkuckim. Przewozili zesłańców w tzw. »»»

»»» oborach, kilka rodzin w jednym wagonie. Warunki były okropne. Droga, która zajmowała 18 dób, zabrała niejedno życie. Rozmieścili zesłańców w Kasjanówce, Czeremchowie, Kirzawodzie № 2 (na foto po lewej) i innych miejscowościach obwodu. Zakwaterowali w barakach po 8-9 rodzin, jedna rodzina w małym pokoiku. Zamiast paszportów zostały wydane zaświadczenia (wyżej na foto po prawej) o po-zwoleniu przebywania w konkretnej miejscowości. Procedura zgłaszania swojej obecności na komendzie stała się obowiązkową.

Wykorzystywali naszych rodaków do prac mało płatnych. Dodatkowo nocą mogli obudzić dla wyko-nania pracy pilnej, lecz nad ranem trzeba było iść do podstawowego miejsca pracy – na budowę, do szybu, na fabrykę ceglaną. Kobiety również były wykorzystywane dla ciężkiej pracy, takiej jak układanie pod-kładów kolejowych. Aleksy Kulaha (26.08.1952) (Dawid-Gródek, Stolin), Trofim Doroszenka (1954) (Paltaranawicze, Pińsk) zginęli w nieszczęśliwych wypadkach na pracy. Maksym Leanawiec (26.06.1954) (Derewna, Stolin), Makar Stachowiec (12.12.1954) (Juniszcze, Stolin) umarli na ciężkie choroby.

Po śmierci Stalina rozpoczął się proces rehabilitacji «zdrajców ojczyzny», lecz złożyła się dziwna sytuacja – wolni mężczyźni przyjechali do swoich rodzin zesłanych. Warto powiedzieć, że ludzie nie siedzieli złożywszy ręce, ale pisali prośby do Moskwy i Mińska. Stąd przychodziła tylko jedna odpowiedź:

Jedną z najbardziej realnych możliwości opuścić miejsce zesłania był wyjazd na stałe do Rzeczypospolitej Polskiej. Z niej skorzystało dużo naszych rodaków – Rygor Ardaszewski (Jaźwiny, Drohiczyn) (dzieci zostały na Białorusi), Antoni Synkowski (Łohiszyn, Pińsk) i inni (znane są imiona 33 Brzeszczan). Ale np. Piatro Szymon (Natalin, Prużany) nie wyjechał do Polski, ponieważ pozwolenie otrzymał tylko on, a jego rodzina nie. Inną możliwością uniknięcia zesłania była obecność bliskich krewnych (dzieci), którzy mieli wysokie zasługi przed państwem sowieckim. Niestety imiona takich Brzeszczan nadal nie są znane.

Dopiero wiatach 1957-58 rozpoczęło się wyzwolenie z zesłania – ludzie otrzymali możliwość powrotu do domów. Lecz mało kto z niej skorzystał.

Po pierwsze dlatego, że życie na Białorusi było gorsze niż na Syberii, a ludzie już przyzwyczaili się do życia w nowych warunkach, niektórzy już mieli swoje gospodarstwo. Po drugie, nie było do czego wracać, cały majątek, w tym i mieszkanie, został konfiskowany w czasie aresztu w 1951 r. Dzisiaj wydaje się niemożliwym podać dokładną ilość tych, którzy zostali na stale w obwodzie Irkuckim oraz ilość tych, którzy wrócili do ojczyzny. Los wielu zesłanych nadal zostaje nieznany. Obraz tej sytuacji jest niedokończony.

Uniknęli represji i zesłania tylko ci «andersowcy», którzy wrócili do ojczyzny po roku 1953. Michał Loska (Zakletenje, Drohiczyn) mieszkał w Londynie, rozpowszechniał gazety «Praca» oraz «Prawda», został wzięty pod uwagę policji i dlatego był zmuszony wrócić do kraju w roku 1954. Konstanty Niewiadomski (Pińsk) mieszkał również w Londynie, pracował w różnych przedsiębiorstwach. Wrócił do matki w roku 1960. Wasyl Fedenka (Dziehelec, Bereza) mieszkał w Kanadzie, miał swoje dzieło, lecz tęsknota za ojczyzną przyprowadziła go do domu w roku 1962.

Wszyscy, którzy powrócili na Białoruś i ci, którzy zostali na Syberii nie byli uważani za weteranów wojny ojczyźnianej, dlatego nie otrzymywali żadnej pomocy społecznej. Żołnierzom II wojny światowej, którzy byli nagrodzeni znacznymi nagrodami wojskowymi robiło się przykro, kiedy w rocznicę Zwycięstwa życzenia omijały ich domy. Na Białorusi sytuacja uległa zmianie, kiedy w roku 1993 została wydana nowa Ustawa o weteranach, zgodnie z którą kombatanci II wojny światowej byli wyrównani prawnie w stosunku do weteranów wojny narodowej. Do 50. rocznicy zwycięstwa dożyło niewielu – Konstanty Niewiadomski (Pińsk),



Wasyl Fedenka (Swietacz, Bereza), Michał Loska (Zakletenje, Drohiczyn), Mikołaj Jakobson (Telechany, Iwacewicze), Aleksander Drapijewicz (Żabinka, na foto), Nikifor Hryszkowiec (Zawidczyce, Pińsk), Paweł Każanowski (Olszany, Stolin), Paweł Więzła (Biały Lasek, Prużany), Włodzimierz Palto (Motol, Janów), Wasyl Zozon (Ploska, Brześć). 60. rocznicę zwycięstwa z «andersów» na Brzeszczyźnie świętował tylko Michał Loska.

Nie zapomniała o swoich kombatantach sąsiednia Polska. Na początku lat 90. wielka grupa kombatantów kampanii wrześniowskiej z roku 1939 i II wojny światowej zaczęła otrzymywać pomoc pieniężną. Nikifor Hryszkowiec i Konstanty Niewiadomski odwiedzili w roku 1994 miejsca walk w ramach świętowania 50. rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Aleksander Darapijewicz (na foto) w roku 2000 w ramach świętowania 55. rocznicy Zwycięstwa i wyzwolenia Bolonii odwiedził miejsca swojej młodości bojowej.

Ktoś może wątpić w realność opisanych wyżej wydarzeń i myśleć, że to tylko jednostkowe losy naszych rodaków. Warto zaznaczyć, że tylko ze wsi Chotynicze (Hancewicze) pięciu mężczyzn, wychodźców z tej jednej wsi, walczyło na Zachodzie w składzie Armii Polskiej – Konstanty Winnik, Jan Drozd, Mikołaj Kot, Włodziemierz Kulan, Timofiej Naumik. Trzech braci rodzonych Szymanowie (Natalin, Prużany) brali udział w II wojnie światowej w szeregach Armii Polskiej na Zachodzie. Starszy Józef Szymon (7 Pułk Artylerii Zenitowej) wrócił z zesłania na Białoruś (Wołkowysk), średni, Piotr Szymon (od lewej na foto) (10 Pułk Ciężkiej Artylerii) spędził resztę życia w Kasjanówce, młodszy, Włodzimierz Szymon (od prawej) został na emigracji (Australia, Anglia). Bracia rodzeni Aleksander i Jan Naplochi (Terebeń, Pińsk) – czołgiści 4 Pułku «Skorpiony» 2 warszawskiej brygady czołgowej również przeszli przez II wojnę światową w szeregach Armii Polskiej. Oboje pozostali na emigracji – pierwszy mieszkał w Nowej Zelandii, drugi w Anglii. Bracia Aleksander i Jakub Lokuny (Żabczyce, Pińsk) służyli w Egipcie. Starszy wrócił do kraju, młodszy wyjechał do Kanady.

Dzięki również i naszym rodakom-Brzeszczanom mamy dzisiaj wolną od faszyzmu Europę. Wdzięczność za to ma prawo do życia w pamięci potomków.

JAUHIEN GUREWSKI PIŃSK
TŁUM. IRENA CZENCZEWIK BRZEŚĆ

1 Encyklopedia historii Białorusi, «Encyklopedia białoruska im. Piatrusia Brouki», Mińsk, 2001, t. 6, str. 152.
2 K. Gomółka, Białorusini w II Rzeczypospolitej, Gdańsk, 1992.
3 Sawietskaja Biełorussija, .Nb 226-227, dn. 29.08.1998, str. 6.
4 Pamiać. Kobrynski rajon. Bielta. Mińsk, 2002, str. 121-122.
5 Pamiać. Żabinkołski rajon. Uradzaj. Mińsk, 1999, str. 189.
6 Histarychnaja brama, .Nb 2, 3-4, 1997.
7 Sawietskaja Białorussija, .Nb 226-227, dn. 29.08.1998, str. 6.
8 NARB, f. 787, Wop. 2, spr. 8,1.18.
9 J. Grybołski, Biełarusy w polskich regularnych wojskowych farmawanniach 1918-1945 gadou. Sankt-Peciarburg, Nieuski Praciah, 2006.
10 Krzysztof Filipow, Przechodniu powiedz Polsce..., «Arkady», Warszawa, 1998.
11 J. Grybouski, Biełarusy u bitwie za Monte-Kasina, «Biełaruski knigazbor», Mińsk, 2004.
12 Podliczenie nagród na sierpień 2008 prowadziło się na podstawie posiadanych dokumentów Ministerstwa Obrony Wielkiej Brytanii, danych CAW i książki autorstwa W. Adamuszko pt. Spod Monte Cassino na Sybir, Warszawa, 1998.

PRZEZ DWIE NIEWOLE

Do 1991 r. mało kto z nas wiedział o tragicznym losie polskich żołnierzy i oficerów, którzy trafili do niewoli niemieckiej i rosyjskiej w 1939 roku. Byłem wyjątkiem, dlatego że w 1968 r. spotkałem się z człowiekiem, który przeszedł wszystkie kręgi niemiecko-sowieckiego piekła.

Dopiero w 1990 roku mogłem opublikować jego wspomnienia w miejscowej gazecie o trudnej młodości pod tytułem «Przez dwie niewole». Całe jego życie minęło w kuźni, najpierw w pańskiej, później w kołchozowej. W 1944 roku otrzymał medal «Za waleczną pracę podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941-1945 r.» Nie ma żadnego inwentarza gospodarczego, którego nie mógłby zrobić swymi rękoma. Do ostatnich lat nie znalem najbardziej tragicznych kartek jego życia, a one przecież były, podobnie jak u większości przedstawicieli jego pokolenia.

Kiedy Niemcy zaatakowali Polskę w 1939 roku znajdował się w Wołkowysku na służbie wojskowej w trzecim konno-strzeleckim pułku imienia Stefana Czarneckiego, był karabinierem. Razem z rozpoczęciem działań wojennych przenieśb ich do wsi Olszanka. A tak o swoim dalszym losie opowiada mi sam bohater.

«Na drugi dzień po rozpoczęciu wojny przyjechał ksiądz, pułk wyszeregowano, on wygłosił bardzo uroczyste kazanie, życzył zwycięstwa i wolności dla Polski. Zrozumieliśmy, że sprawy przybierają poważny obrót i że czekają nas ciężkie próby. Po kapelanie zwrócił się do nas zastępca dowódcy z pytaniem: kto zna się na kowalstwie? Wyszedłem z szeregu i zamiast ciężkiego karabinu maszynowego dostałem niewielkie pudło z narzędziami dla kucia koni i krótki karabin kawaleryjski. To jeszcze raz potwierdziło nasze obawy. Obejrzałem konie, doprowadziłem je do porządku i wkrótce pułk wrócił do miasta na stację, gdzie były przygotowane dla nas wagony i konie. Załadowaliśmy się i pojechaliśmy na zachód.

Za Białymstokiem nad pociągiem pojawiły się niemieckie samoloty zwiadowcze. Pod ich eskortą dojechaliśmy do Prus Wschodnich (to była albo wieś, albo uroczysko Czerwony Bór – dokładnie nie pamiętam). Tutaj zaczął się obstrzał, w mgnieniu oka wyskoczyliśmy z wagonów do lasu. W tym momencie skończyło się spokojne życie. Cały czas ścigały i ostrzeliwały nas samoloty. Mieliśmy wrażenie, że pułk trafił w pułapkę. I tak się naprawdę stało. Cisza, która nadeszła, zastała wszystkich na skraju lasu. Przed nami było pole, a za nim, na skraju lasu, zauważyliśmy niemieckie czołgi. O ich sile bojowej wiedzieliśmy tylko tyle, że kawaleria da sobie z nimi radę, dlatego, że zbudowane były ze sklejki. Dlatego, kiedy padł rozkaz «szable w dłoń», pułk lawiną ruszył naprzód. Nie było strachu, byliśmy pewni, że zmiażdżymy Niemców. Po kilku minutach prawie cały pułk, razem z końmi leżał w czystym polu. Zabity również został i mój koń, a jedna z kul poparzyła mi oko.

Zostało nas kilka osób, ruszybśmy na wschód, do domu. Po drodze próbowaliśmy zatrzymywać oficerów, którzy jechali samochodami. Pytaliśmy, gdzie mamy iść. Odpowiedź była jedna – do domu. Napotkane kobiety uspokajały, że Niemcy nie biorą do niewob polskich żołnierzy i my razem z ludźmi z sąsiednich wiosek śmiało szbśmy dalej na wschód. Ale jeśb los nie jest miłosierny, to nie jest miłosierny również na progu własnego domu. Jednej z grup niemieckich wydaliśmy się podejrzani, więc zabrali nas ze sobą, tłumacząc zatrzymanie tym, że po powrocie do domu znowu weźmiemy się za broń i będziemy walczyć przeciwko nim. Tak trafiliśmy do Żabinki, a później do Brześcia, do cerkwi, która była przepełniona polskimi żołnierzami i oficerami. Później przeprowadzono nas do twierdzy Brzeskiej. Po pewnym czasie drzwi celi otworzył niemiecki żołnierz i wziął dziesięć osób do pracy w kuchni. Do tej drużyny trafiłem i ja. W kuchni było dużo różnych produktów, dlatego gotowanie posiłków nie sprawiało większego kłopotu. Pewnego razu żołnierz przyniósł butelkę wódki «Wyborowej» i kazał zaśpiewać piosenkę «Wołga-Wołga», chciał pokazać, jakimi są dobrymi przyjaciółmi z Rosjanami. Zaśpiewaliśmy piosenkę jak mogliśmy.

Tak minęło kilka dni. Później wśród jeńców pojawiły się pogłoski, że do Brześcia przyszli Rosjanie, a Niemcy odchodzą. Wszyscy czekaliśmy na spotkanie....

Niedługo przyszło nam być z nowymi nadzorcami. Przyszedł rozkaz, aby wszyscy jeńcy stanęli



Józef Janowski pierwszy z lewej

do szeregu, zaprowadzili nas na dworzec, gdzie ogłoszono, że ci, którzy mieszkają niedaleko Brześcia mogą iść do domu, a tych, którzy mieszkają dalej podwiozą do Baranowicz. Taka uwaga nas podkupiła i wielu zdecydowało się podjechać bliżej domu. Ale w Baranowiczach nasz pociąg był otoczony żołnierzami, do wagonów załadowali jeszcze ludzi, w Niechaczewo przesadzili nas do dużych wagonów i pociąg pojechał na wschód. Ta podróż, bez wody i jedzenia, trwała dziewięć dni, wielu po drodze umarło z głodu.

W końcu, dotarliśmy do miasta Ostaszków dzisiejsze województwo Twierskie nad jezioro Seliger. Kiedy nasi marynarze zobaczyli jezioro, natychmiast wywnioskowali: będą topić wszystkich. Wyładowali nas z wagonów na trzy pływające platformy po pięćset osób, przyczepih do holownika i powoli pociągnęli na środek jeziora. Wtedy już słyszeliśmy, że w jakimś Katyniu Rosjanie unicestwiają polskich więźniów wojennych. Pożegnałem się z przyjaciółmi i przygotowałem się wypić swój kielich. Ale holowniki powoli ciągnęły ku linii horyzontu i pod koniec dnia daleko od nas zobaczyliśmy drzewa. Jeszcze za jakąś godzinę znaleźliśmy się przy brzegu wyspy z klasztorem. Wysadzili nas i znowu zostawili bez jedzenia dłużej niż na tydzień. Ludzi zebrało się tutaj dużo, a kuchni nie ma. Poszedłem szukać ratunku. Znalazłem rosyjskich żołnierzy i zaproponowałem im swoje usługi kowala. Zacząłem majstrować łyżki, miski. I tak codziennie, za tę pracę otrzymywałem kawałek chleba, dzięki czemu uratowałem siebie i swoich rodaków.

Po pewnym czasie do łagru zaczęli przyjeżdżać oficerowie NKWD i zabierać naszych oficerów, obiecując im wysłanie do domu w pierwszej kolejności. Takie przyjazdy były regularne. Faktycznie oficerowie wiedzieli co ich czeka. Z żołnierzy nikt ich nie wydawał, nie mniej jednak żywili chyba jakąś nadzieję na ratunek, ale nie wszyscy. Pozostań złudzeń nie mieli, związali jeden drugiego za ręce, rozpędzili się i skoczyli z wysokiego brzegu do jeziora.

Nie mogę powiedzieć ile osób zginęło tutaj, większość umarła z głodu. Zmarłych rzucali do jeziora. Nikt nie dowie się ile ich było.

W grudniu ogłoszono nam, że wyślą nas do domu. I rzeczywiście, na tych samych platformach przeprawili nas w Ostaszkowa, tam do wagonów i do domu. Po drodze karmili w stołówkach. Tak dojechałem do Zelwy, ja i jeszcze trzej moi rodacy. Do domu we wsi Janowsz – czyna zostało pięć kilometrów. Od razu poszedłem do narzeczonej, ale we wsi prawie nikogo nie było. Cała wieś poszła dzielić pańskie dobro. U tego pana pracowałem kowalem, chociaż ojciec miał własną gospodarkę. Wtedy, nie zwlekając, przed nowym rokiem pobraliśmy się. To było pierwsze wesele przy nowej władzy. Aktywiści długo namawiali, aby zrobić je według nowych sowieckich obrządków. Ale ja wybrałem ślub kościelny, z czym i zostaje Janowski Iosif Iosifowicz.»

Ale niedługim było to młode szczęście. Po pół roku faszystowskie Niemcy zaatakowały Związek Radziecki. I już pierwszego dnia wojny w rodzinie wydarzyła się tragedia. Umiera ojciec jego żony. Nie, nie kula, nie odłamek zakończyły jego życie. Samo słowo wojna. Wiedział człowiek, co to takiego. Wiedział, że młody zięć pójdzie na wojnę... Nie wytrzymało serce – stanęło.

Ale wszystkie wojenne lata spędził Józef Janowski na swojej ziemi ojczystej. Komisja poborowa nie zdążyła wtedy nawet przeprowadzić mobilizacji, kiedy Niemcy już zawładnęli terytorium. Partyzantów w pobliżu nie było. Różnie wtedy bywało...

W1944 roku, po wyzwoleniu Zelwy, poszedł do pracy na stacji maszynowo-traktorowej. Był szefem brygady traktorzystów. Wiele zrobił dla organizacji kadr me – chanizatorskich w kołchozach, było wiele wyróżnień, podziękowań.

ALAKSIEJ DUBROUSKI

Z HISTORII FLOTYLLI PIŃSKIEJ

11 listopada 1918 roku, po 123 latach niewoli, odrodziła się Rzeczpospolita Polska. Już po 17 dniach Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał rozkaz o utworzeniu Marynarki Wojennej. Na jej czele stanęła Sekcja Marynarki Wojennej Ministerstwa Spraw Wojskowych, z siedzibą w Warszawie przy ulicy Miodowej. Polska nie miała jeszcze wtedy dostępu do Bałtyku, toteż pierwsze okręty wojenne pojawiły się na śródlądowych drogach wodnych. Już 30 listopada Sekcja Marynarki Wojennej Ministerstwa Spraw Wojskowych objęła port w Modlinie, położony w widłach rzek Wisły i Bugo-Narwi. O dostępie do morza można było wówczas tylko pomarzyć, toteż przez prawie półtora roku Port Wojenny w Modlinie pełnił rolę bazy Polskiej Marynarki Wojennej. Jej zbrojnym ramieniem była wtedy Flotylla Wiślana, utworzona z powracających do Kraju marynarzy rozpadających się flot państw zaborczych i rzecznych jednostek pływających przejętych po niemieckich okupantach».



Zdjęcie pamiątkowe z 1930 r.
Ze zbiorów Marka Twardowskiego

Na wszystkich granicach Rzeczypospolitej trwały walki. Na wschodnich ziemiach rozpoczęła się inwazja wojsk Rosji bolszewickiej. 5 stycznia 1919 roku Armia Czerwona opanowała Wilno, a później Grodno, zagrażając Białystokowi. Nieliczne jeszcze wówczas oddziały polskie stawiły silny opór, a przechodząc w lutym do kontrofensywy, rozpoczęły długą kampanię wojenną. W tym czasie Flotylla Wiślana patrolowała granicę z Niemcami w dolnym odcinku Wisły. Jednak szczególnie ważnym jej zadaniem było przygotowanie kadr dla planowanej już floty morskiej.

Zimą 1920 roku Flotylla Wiślana uczestniczyła w zajmowaniu Pomorza. 10 lutego w Pucku odbyła się ceremonia zaślubin Polski z morzem. Ważnym punktem uroczystości było podniesienie flagi narodowej i defilada marynarzy. Generał Józef Haller wrzucił w fale Bałtyku symboliczny pierścień, a Feliks Nowowiejski skomponował swą «Legendę Bałtyku»:

... i póki kropla jest w Bałtyku polskim morzem będziesz ty, bo doprowadzisz do rozkwitu polskiego ludu złote sny...

Na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej tworzono tymczasem zalążki drugiej flotylli rzecznej, nazwanej od swej bazy w poleskim mieście Pińsk nad rzeką Piną – Flotyllą Pińską. W działaniach toczonych od lutego 1919 roku w wojnie Polski z Rosją bolszewicką, na Polesiu wystąpiły wiosną duże trudności komunikacyjne. Szeroko rozlane wody dorzecza Piny i Prypeci tworzyły tak zwane «Morze Pińskie», uniemożliwiające transport zaopatrzenia i utrzymanie łączności. Na Polesiu – słabo

zaludnionej krainie, w 2/3 pokrytej lasami i wodami niezwykle trudno było prowadzić działania wojenne. Brakowało dróg gruntowych. Labirynt poleskich wód – rzek, jezior, starorzeczy i moczarów, nie bez słuszności nazywano «poleską dżunglą». Jak wspominał por. mar. Jan Bartlewicz: Roztopy wiosenne w gęstej sieci rzecznej, na bagnistym terenie walk grupy podlaskiej generała Antoniego Listowskiego stworzyły trudne warunki dla walczących tu oddziałów polskich.

Nakazem chwili stało się utworzenie współdziałającego z wojskiem oddziału bojowego wyposażonego w jednostki pływające. Realizację tego celu umożliwiło wyzwolenie Pińska.

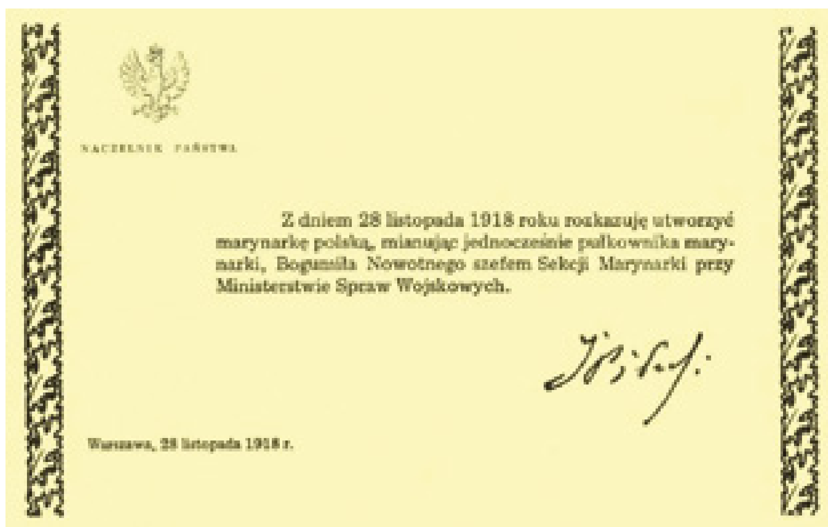
Na początku kwietnia 1919 roku do generała Listowskiego zgłosił się były oficer rosyjskiej marynarki wojennej Jan Giedroyć. Zaproponował, aby wykorzystując pozostawiony w Pińsku sprzęt niemiecki, utworzyć zespół motorówek do służby rozpoznawczej i transportowej. Wyremontowano trzy łodzie, nadając im nazwy «Lisowczyk», «Lech» i «Lizdejko».

19 kwietnia generał Listowski powołał Giedroycia do służby w stopniu porucznika marynarki, mianując go dowódcą zespołu motorówek. Dzień ten uznano jako datę powstania Flotylli Pińskiej, rozbudowanej w ciągu roku do ponad 20 jednostek bojowych i transportowych. Dorzecze Piny i Prypeci stwarzało duże możliwości komunikacyjne. Miało połączenie: na wschodzie z Dnieprem, na zachodzie – poprzez Kanał Królewski i Muchawiec z Bugiem, a na północy poprzez Kanał Ogińskiego z dorzeczem Niemna. Zadanie postawione przed pierwszymi załogami Flotylli było trudne, gdyż bolszewicy mieli w dorzeczu Prypeci wiele dużych i silnie uzbrojonych jednostek Flotylli Dnieprzańskiej, sformowanej z zarekwirowanych rzecznych statków handlowych.

Do pierwszych potyczek polskich uzbrojonych łodzi motorowych z jednostkami rosyjskimi doszło 25 maja 1919 roku w rejonie miejscowości Mosty Wolańskie. Jednak prawdziwy chrzest bojowy przeszły wszystkie motorówki Flotylli w walkach o Horodyszcze, 3 lipca 1919 roku. Była to część operacji przeprowadzonej dla zdobycia ważnego węzła drogowego i kolejowego – Łunińca, zwanego «kluczem do Polesia». Wspominał chorąży marynarki Stanisław Wieczorkiewicz:

W akcji zdobywania silnie umocnionych pozycji pod wsią Horodyszcze działała Flotylla Rzeczna w składzie trzech uzbrojonych łodzi motorowych. Pod osłoną oparów i mgły przeszła Flotylla ze starej Piny na Jasiołdę i posuwała się w szyku torowym wzdłuż ściany szuwarów lewego brzegu rzeki. Chociaż nieprzyjaciel zasypywał zbliżający się oddział gradem kul karabinów maszynowych i ogniem artyleryjskim, nacierał on całą mocą na pozycje nieprzyjacielskie od strony rzeki Jasiołdy i jeziora horodyskiego. Pod osłoną czterech karabinów maszynowych i jednej armatki udało się Flotylli wysadzić desant. Zdobycie Horodyszcza zapisane zostało złotymi zgłoskami w historii Flotylli Rzecznej i trzeci lipca, jako dzień okrycia się sławą małego wówczas oddziału bojowego, wyznaczony zostaje Świętem Flotylli Rzecznej. Zwycięstwo to przyczyniło się do sukcesu całej operacji. W zdobytym Łunińcu zakwaterowało dowództwo oddziałów gen. Antoniego Listowskiego. Po bitwie horodyskiej Flotyllę wraz z zamarznięciem rzeki. Nową fazę walk wyznaczyła wiosna 1920 roku.

Ważnym wydarzeniem było zdobycie Mozyrza w marcu 1920 roku. Flotyllę Pińską zasiliło kilkanaście zdobytych tam jednostek rosyjskiej Flotylli Dnieprzańskiej. Najważniejszą z nich był statek opancerzony «Trachtomirow», który po podniesieniu polskiej bandery otrzymał nazwę «Pancerny Jeden». Inne zdobyte statki weszły w skład oddziału transportowego. Zarówno «Pancerny Jeden», jak i inne statki zdobyte w Mozyrzu miały niespotykany już dzisiaj napęd bocznymi kołami łopatkowymi. Jednostki tego rodzaju najwzmocniono. W połowie lipca miała już sześć uzbrojonych motorówek. Przydzielono jej »»»


NACZELNIK PAŃSTWA

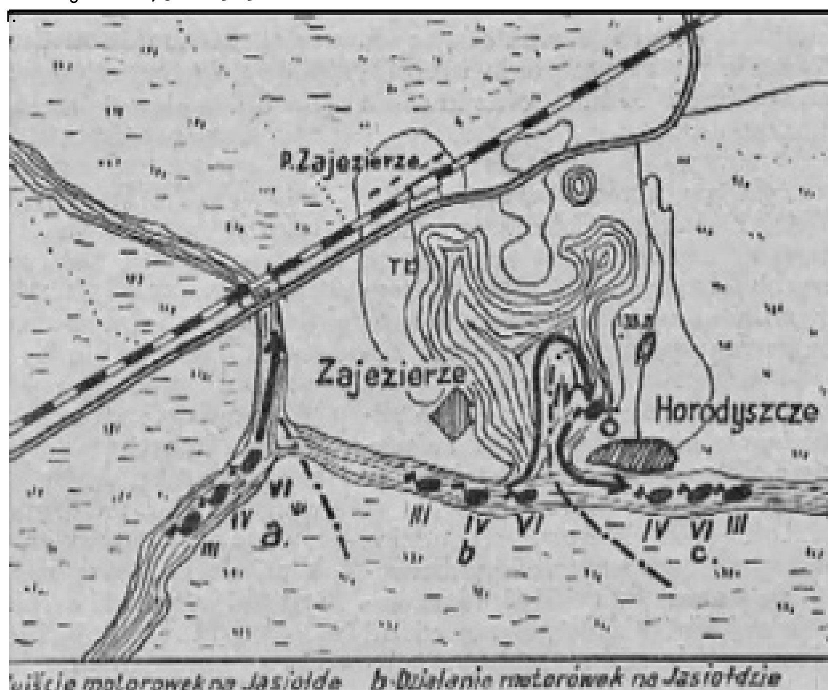
Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć marynarkę polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki, Bogumiła Nowotnego szefem Sekcji Marynarki przy Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Warszawa, 28 listopada 1918 r.

Zdjęcie pochodzi z gazety «Ilustrowany Kuryer Codzienny» z 26.05.1930.

»»» też uzbrojony parowiec «Bug». Wypłynął on z basenu portowego w Modlinie, aby 7 sierpnia – po 20 dniach żeglugi rzeką Bug i Kanałem Królewskim – dotrzeć do Pińska. Nieco później wysłano tam też dwie motorówki uzbrojone, a we wrześniu statek «Warta» i trzy pontony. Podróż drogą wodną z dorzecza Wisły do Pińska nie była wtedy łatwa ze względu na przeszkody nawigacyjne. W trakcie wspomnianego rejsu statku «Bug», z Modlina przez Brześć nad Bugiem, Muchawiec i Pinę, załoga parowca musiała rozebrać aż jedenaście mostów. Z bazy modlińskiej pochodziły także dalsze uzupełnienia jednostki pływające, sprzęt oraz wyszkolony personel.

Walki Flotylli Pińskiej pod Horodyszczem, 3.VII.1919



Na terenie bazy wojskowej w Modlinie zachował się jeszcze budynek, w którym mieściła się Komenda Portu Wojennego. Jej komendant był jednocześnie dowódcą Batalionu Morskiego w Modlinie. Pochodziła z niego większość uzupełnień Flotylli. W lipcu 1919 roku wyjechało stąd do Pińska kilkudziesięciu marynarzy. W kolejnych miesiącach wyjeżdżali następni. Działania wojenne na wodach Prypeci wygasły lepiej sprawdzały się w działaniach na płytkich i zarośniętych wodach rzecznych...

W działaniach wojennych na Polesiu obie strony używały zarekwirowanych statków handlowych, przystosowanych do zadań bojowych. Prowizorycznie opancerzano jednostki belkami drewnianymi, arkuszami blachy oraz workami z piaskiem, osłaniając w ten sposób sterówki, maszynownie, koła łopatkowe i inne ważne części statku. Najpierw pokrywano chroniony element blachą stalową prawie centymetrowej grubości, następnie ustawiano przed nią osłonę z desek. Powstałą przestrzeń wypełniano przeważnie piachem. Opancerzenie takie chroniło przed pociskami z broni strzeleckiej i maszynowej. Polskie jednostki uzbrajano na ogół w dwie armaty polowe kalibru 75-milimetrów, osadzone na obrotowych podstawach i do czterech karabinów maszynowych. Rosyjskie miały często silniejszą artylerię – armaty morskie 120 i 130 milimetrowe.

Uzupełnienia w sprzęcie pływającym i personelu przydały się przed kampanią 1920 roku. Celem ofensywy polskiej na Ukrainie było wyprzedzenie uderzenia Rosji bolszewickiej na Polskę i zachodnią Europę. Równie ważnym zadaniem było udzielenie pomocy władzom Ludowej Republiki Ukraińskiej, na czele z atamanem Semenem Petlurą, w umocnieniu niepodległego, antybolszewickiego państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie.

27 kwietnia 1920 roku na rzece Prypeć, pod zdobywanym przez Wojsko Polskie ukraińskim Czarnobylem, rozegrała się

największa, bo prawie dwunastogodzinna, bitwa rzeczna operacji kijowskiej. Przeciwko okrętom bolszewickiej Flotylli Dnieprzańskiej walczyły jednostki Flotylli Pińskiej pod dowództwem kpt. mar. Aleksandra Olszewskiego – statek uzbrojony «Pancerny 1» i 4 uzbrojone motorówki. Najważniejszą walkę stoczono w zakolu rzecznym poniżej Czarnobyla. Kulminacyjnym momentem był pojedynek artyleryjski między polskimi jednostkami a sześcioma bolszewickimi statkami uzbrojonymi i opancerzonymi. Mimo wielkiej przewagi artyleryjskiej wroga Polacy uzyskali sukces. «Pancerny 1» trafił w komorę amunicyjną statku opancerzonego «Gubitielnyj». Utrata jednostki zdeprymowała bolszewików do tego stopnia, że wycofali się ku Dnieprowi. Polski pościg uzyskał jeszcze szereg trafień w inne jednostki wroga, lecz i «Pancerny 1» doznał uszkodzeń. Zespół wycofał się do Czarnobyla, a polski zwiad ustalił, że bolszewickie okręty nadal pilnowały rzecznej drogi do Kijowa – ujścia Prypeci do Dniepru.

Ofensywa polsko-ukraińska na Kijów rozwijała się pomyślnie również na froncie lądowym. Tylko w okresie od 25 kwietnia do 1 maja wzięto do niewoli około 25 tysięcy jeńców, zdobyto 2 pociągi pancerne, 120 dział i ponad 400 karabinów maszynowych. Rozbite siły bolszewickie cofały się w nieładzie...

7 maja 1920 roku wojska bolszewickie oddały bez walki prawobrzeżną część Kijowa. W ciągu tygodnia Polacy opanowali także i inne miasta nad Dnieprem. W ten sposób 350-kilometrowy odcinek rzeki, od Gorowala na północy do Tripolja na południu, znalazł się w rękach polskich. Kiedy 9 maja oddziały polskie sforsowały mosty w Kijowie i utworzyły przyczółek na lewym brzegu rzeki, silna bolszewicka Flotylla Dnieprzańska, odeszła w górę i w dół rzeki, otwierając drogę jednostkom Flotylli Pińskiej stojącym na Prypeci.

9 maja 1920 roku na słynnym Kreszczatiku w Kijowie, ludność miasta, gnębiona przez bolszewików, owacyjnie witała oswobodzicieli. Przed Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich, marszałkiem Józefem Piłsudskim i szefem sprzymierzonego z Polską narodowego rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, atamanem Semenem Petlurą, defilowały oddziały polskie i wolnej Ukrainy. Wśród jednostek polskich nie zabrakło spieszonych marynarzy Flotylli Pińskiej, wspomagających piechotę w wielu akcjach bojowych.



Bitwa pod Czarnowylem 27 kwietnia 1920 r Zwycięstwo Recznej Flotylli

W samym tylko porcie kijowskim zdobyto 17 statków i kilkadziesiąt innych jednostek bolszewickich. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego postanowiło sformować nowy oddział bojowy – Flotyllę Kijowską. Mimo braków w uzbrojeniu artyleryjskim szybko uruchomiono trzy statki wyposażone w ckm-y. Wraz z kolejnymi jednostkami w polskiej służbie patrolowały rzekę a także dowoziły żywność dla garnizonu kijowskiego oraz opał dla miejskiej elektrowni. Gdy po sześciu dniach wpłynęły do Kijowa pierwsze jednostki Flotylli Pińskiej – motorówki bojowe nr 1 i 2 pod dowództwem por. mar. Borysa Mohuczego, a później statek uzbrojony «Pancerny 1», Flotylla Kijowska rozpoczęła służbę bojową. 22 maja podporządkowano ją dowódcy Flotylli Pińskiej.

Zdobycie Kijowa rozszerzyło zadania polskiej Flotylli na Dnieprze. Należało patrolować rzekę na odcinku prawie dwustu kilometrów – od rejonu ujścia »»»



Jedna z trzech uzbrojonych łodzi motorowych w walkach pod Horodyszczem

»»» Prypeci, aż za Kijów – do rejonu Tripolja. Trzeba było też utrzymywać łączność przez Prypeć z Pińskiem.Tymczasem już 21 maja rozpoczęły się pierwsze ataki wojsk bolszewickich, wspieranych przez jednostki Flotylli Dnieprzańskiej. W końcu maja nastąpił dramatyczny zwrot w tej kampanii. Uderzenia armii bolszewickiej zmusiły Wojsko Polskie oraz sojusznicze oddziały ukraińskie do opuszczenia Kijowa i pospiesznego odwrotu. Widmo zagłady zawisło nad polskimi okrętami na Dnieprze.

7 czerwca wojska bolszewickiej Rosji opanowały ujście Prypeci, odcinając jednostkom Flotylli drogę na zachód. Nieuniknione stało się samozatopienie okrętów i ewakuacja ich załóg lądem. Cztery dni później na Dnieprze pod Mieżegoriem wysadzono w powietrze dumę Flotylli – statek uzbrojony «Pancerny Jeden». Podobny los spotkał również inne polskie jednostki. Siły polskie na Prypeci toczyły walki odwrotowe, kierując się na zachód – do Pińska. Walczono z wrogimi okrętami, ale częściej z trudnymi warunkami żeglugi. Trzeba było pogłębiać drogi wodne dla przeciągnięcia większych jednostek. Próba przejścia na Wisłę nie powiodła się. Nieuniknione stało się zniszczenie lub pozostawienie części taboru. Tak było pod Koczanowiczami i w Pińsku. 2 sierpnia 1920 roku Flotylla Pińska została rozformowana. Jej personel kontynuował walkę w szeregach Pierwszego Pułku Morskiego i w ramach Flotylli Wiślanej.

W kampaniach lat 1919 i 1920 Flotylla Pińska wykazała przydatność operacyjną walcząc z silniejszym przeciwnikiem pod Horodyszczem, Petrykowem, Remiezami, Łomaczami, Koszarówką, Lelowem, Czarnobylem, Rzyszczewem, Puchówką i Okuninowem.

Powrót na Pinę i Prypeć stał się możliwy po zwycięskich bitwach: warszawskiej, a później niemeńskiej, odsuwających od Europy groźbę bolszewickiej inwazji.

11 października 1920 roku utworzono w Pińsku Oddział Detaszowany Flotylli Wiślanej na Prypeci. Po zawarciu rozejmu, na początku listopada miał już 13 motorówek uzbrojonych, zakupionych w Czechosłowacji. Do podpisania traktatu pokojowego, w marcu 1921 roku, Oddział trwał w gotowości bojowej. Motorówki patrolowały dorzecze Prypeci, zwalczały dywersję i bandytyzm. Ważnym zadaniem była współpraca przy wydobywaniu jednostek pływających, zatopionych w czasie odwrotu latem 1920 roku. W roku następnym wydobyto ich kilkadziesiąt. Były wśród nich jednostki cywilne, jak bocznokołowiec «Sekunda» i wiele innych oraz dawne rosyjskie statki zmilitaryzowane. Zostały one wcielone po remoncie w skład Oddziału, jako statki uzbrojone: «Generał Szeptycki», «Admirał Dickmann», «Hetman Chodkiewicz», «Admirał Sierpinek» i «Generał Sikorski».

1 stycznia 1922 roku Oddział Wydzielony Flotylli Wiślanej na Prypeci przemianowano na Flotyllę Pińską. Jej dowódcą został kpt. mar. Marian Wolbek. Główną siłą bojową były opancerzone statki uzbrojone wyposażone w armaty 75-milimetrowe, uzbrojony statek sztabowy oraz dwie grupy motorówek, z działkami 37 milimetrów i karabinami maszynowymi. Tabor pomocniczy stanowiły: holownik oraz

krypy – transportowe, mieszkalne, warsztatowe i łodzie przewozowe. Na naprawdę nowoczesne jednostki bojowe Flotylla Pińska czekała do maja 1922 roku, gdy z Flotylli Wiślanej przybyły dwa pierwsze silnie uzbrojone i opancerzone okręty artyleryjskie – monitory:

«Warszawa» i «Mozyrz». Monitorybyłynajwiększymi i najsilniejszymi okrętami Flotylli Pińskiej (później przemianowanej na Flotyllę Rzeczną Polskiej Marynarki Wojennej) porównywanymi często obrazowo do morskich pancerników. W latach dwudziestych Flotyllę Pińską zasiliło sześć okrętów klasy wspomnianego już «Żelezniakowa», choć od niego mniejszych. Cztery zbudowano w 1920 roku w Gdańsku. Były to Okręty Rzeczypospolitej Polskiej: «Warszawa», «Horodyszcze», «Pińsk» i «Mozyrz» (wszystkie o wyporności 110 ton). Pozostałe dwa – «Kraków» i «Wilno» (o wyporności 70 ton), zwodowano w 1926 roku w Krakowie.

Od lipca do grudnia 1920 roku, z pochylni stoczni Danziger Werft w Wolnym Mieście Gdańsku spłynęły cztery nowoczesne jednostki dla polskich flotylli rzecznych. Były to monitory, czyli opancerzone okręty o małym zanurzeniu i silnej artylerii. Zaprojektowane już w połowie 1919 roku, wzmocnić miały naszą Flotyllę Rzeczną w działaniach przeciw bolszewikom. Niemiecka załoga stoczni, pod wpływem bolszewickiej agitacji, sabotowała harmonogram budowy, tak że żaden z okrętów nie zdążył już wziąć udziału w tej wojnie.

Monitory rzeczne zbudowane w Gdańsku: «Horodyszcze», «Pińsk», «Warszawa» i «Mozyrz» (przemianowany później na «Toruń») były – jak na warunki Polesia – dużymi jednostkami. Uzbrojenie artyleryjskie składało się z dwóch dział 105-milimetrowych, a po przebudowie w 1938 roku z trzech dział 75 mm.

Do obrony przeciwlotniczej służyły karabiny maszynowe. Okręt miał pancerz grubości do 14 milimetrów, później ulepszony – cieńszy i lżejszy. Do napędu służyły silniki spalinowe o mocy 180, później – 200 koni mechanicznych. Pozwalało to monitorowi rozwijać prędkość do 16 km na godzinę. Mankamentem okrętów było znaczne zanurzenie, sięgające 80 centymetrów. Zastosowanie doczepianych pływaków zmniejszało je o około 20 centymetrów, ułatwiając pływanie na płytkich wodach Polesia. Niski stan wód sprawiał jednak, że nawet to zanurzenie okazywało się zbyt duże. »»»



Statek opancerzony «Pancerny 1» w działaniach wojennych nad Prypecią – wiosna 1920 r.



Jednostka polska biorąca udział w pojedynku artyleryjskim na Prypeci k/Czarnobyla w dniu 27.IV.1920 r. przeciw 6 bolszewickim statkom opancerzonym


Dawny statek zmilitaryzowany wydobyty «Admirał Sierpinek»


Opancerzony statek uzbrojony – główna siła bojowa Flotylli Pińskiej (1922)

»»» Doświadczenia z eksploatacji monitorów typu «gdańskiego» sprawiły, że Kierownictwo Marynarki Wojennej zamówiło dwa okręty tej klasy o dwukrotnie mniejszym zanurzeniu zaledwie 39 centymetrów. Nowe monitory zbudowano w Stoczni Rzecznej Polskich Fabryk Maszyn i Wagonów Ludwika Zieleniewskiego w Krakowie. Okręty otrzymały nazwy «Kraków» i «Wilno». ORP «Kraków» został przekazany Marynarce w końcu sierpnia 1926 roku, zaś «Wilno» – miesiąc później. Uroczyste podniesienie bander miało miejsce 31 października w Warszawie – w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Jednostki uzbrojono w dwa działa 75-milimetrowe i 100-milimetrową haubicę oraz ciężkie karabiny maszynowe. Silniki o mocy 120 koni mechanicznych pozwalały na osiąganie prędkości do 14 kilometrów na godzinę. Opancerzenie monitorów typu «krakowskiego» nie przekraczało ośmiu milimetrów. Na wiosnę 1927 roku «Kraków» i «Wilno» weszły wskład

Pierwszego Dywizjonu Bojowego Flotylli Pińskiej. Z czasem monitory «krakowskie» poddawano przeróbkom. Najpoważniejszą z nich była wymiana armat 75-milimetrowych na potężniejsze 100-milimetrowe haubice. Popularne stało się wśród pińskich marynarzy powiedzenie: «Nasze monitory rzeczne są dla wroga niebezpieczne».

O wartości Flotylli Pińskiej obok okrętów decydowali ludzie. Do Flotylli trafiali początkowo oficerowie wywodzący się z marynarek państw zaborczych.

Podczas wojny Polski z Rosją bolszewicką na Pinie, Prypeci i Dnieprze doświadczenie zdobywali przyszli oficerowie i podoficerowie Polskiej Marynarki Wojennej. Po odtworzeniu Flotylli Pińskiej w marcu 1922 roku dowodzili nią: kapitan marynarki Marian Wolbek, a później komandor porucznik Władysław Blinstrub.

W 1927 roku komendę objął komandor podporucznik Witold Zajączkowski, szybko awansowany do stopnia komandora. Dowodząc Flotyllą aż do września 1939 roku wywarł największy wpływ na jej rozwój. I choć niektórzy oficerowie służbę w Pińsku traktowali jako swego rodzaju zesłanie, komandor Zajączkowski pozostał wierny swojej «słodkowodnej» flocie. Dla niej odrzucił atrakcyjną propozycję studiów we francuskiej Ecole de Guerre Navale.

Pod dowództwem komandora Zajączkowskiego wzrósł potencjał bojowy Flotylli Pińskiej. Jej trzon stanowiło sześć monitorów typów «gdańskiego» i «krakowskiego» – po dwa w każdym z trzech oddziałów



Jednostka cywilna bocznokołowiec «Sekunda» zatopiony podczas odwrotu w 1920 r. i wydobyty

bojowych. Z pierwszych lat Flotylli pozostawały w służbie bocznokołowe statki uzbrojone. Były to przebudowane jednostki cywilne, opancerzone i uzbrojone w działa 75 mm. oraz w karabiny maszynowe. Trzy największe – o długości około czterdziestu metrów to: «Generał Szeptycki», «Admirał Dickmann» oraz «Hetman Chodkiewicz». Z chwilą pojawienia się na Pinie nowoczesnych monitorów rzecznych, znaczenie statków uzbrojonych jako głównej siły bojowej Flotylli znacznie spadło. Szukano dla nich nowych zastosowań.

W 1931 roku powrócił do Flotylli Pińskiej jej dawny statek uzbrojony «Generał Sosnkowski». Przez cztery lata wykorzystywany był na Zatoce Gdańskiej jako szkolny okręt torpedowy. Po przybyciu do Pińska został przebudowany na statek szpitalny. «Generał Sikorski» i «Hetman Chodkiewicz» zostały przezbrojone na statki obrony przeciwlotniczej. Funkcję statku sztabowego Flotylli pełnił w latach dwudziestych i trzydziestych «Admirał Sierpinek». Była to duża jednostka. Przy prawie 120 tonach wyporności miała 45 metrów długości i 5 szerokości. Maszyna parowa o mocy 80 koni mechanicznych nadawała «Sierpinkowi» prędkość 13 km/h. Załogę stanowiło około pięćdziesięciu marynarzy.

Dużym wzmocnieniem Flotylli Pińskiej były trzy rzeczne kanonierki «Zaradna», «Zawzięta» i «Zuchwała», po jednej w każdym z oddziałów bojowych. Zbudowane w latach 1932-33 w Warsztatach Portowych Marynarki Wojennej w Pińsku, miały wyporność ponad 30 ton i długość 18 metrów. Teopancerzone jednostki – z miały silne uzbrojenie: 100-milimetrową haubicę, działko 37 milimetrowe i ciężki karabin maszynowy.

Ważną klasę jednostek stanowiły kutry uzbrojone trzech podstawowych typów: austriackiego, czeskiego i pińskiego. Były to łodzie motorowe o długości około dziesięciu metrów, często z opancerzonymi nadbudówkami, uzbrojone w działko 37 mm i karabin maszynowy lub tylko w broń maszynową.



Dowództwo Flotylli, od 1931 roku nazywanej już nie Pińską, a Rzeczną, kładło duży nacisk na budowę nowoczesnych jednostek. Wykorzystywano własne Warsztaty Portowe oraz Stocznię Rzeczną w Modlinie. W 1928 roku, na terenach zlikwidowanego już Portu Wojennego w Modlinie, powstała Stocznia Rzeczna Państwowych Zakładów Inżynierii. Zachowała się do dziś część obiektów modlińskiej stoczni – budynek dawnej traserni i kadłubowni. W 1932 roku rozpoczęto tu budowę dla Flotylli Pińskiej ciężkiego kutra uzbrojonego «Nieuchwytny». Z planowanej serii czterech okrętów zbudowano tylko jeden – ORP »»»

»»» «Nieuchwytny» o długości 23 metrów. Uzbrojony był w dwa działa kalibru 40 i 37 milimetrów oraz karabin maszynowy. Rozwijał prędkość 24 km/h.

W końcu kwietnia 1934 roku, w basenie modlińskiej Stoczni RzecznejPZInż. przeprowadzono próby odbiorcze «Nieuchwytnego» a 27 kwietnia podniesiono na nim banderę wojenną. W trzy dni później okręt odpłynął do Pińska. Według założeń projektowych przeznaczony był głównie do działań na płytkich i wąskich dopływach Prypeci.

Ciekawą odmianą kutra uzbrojonego była prototypowa jednostka, zbudowana z alupolonu – lekkiego metalu wynalezionego w Polsce. Sklasyfikowana jako ścigacz, miała niewielką wyporność dziewięciu ton lecz silne uzbrojenie – dwa najcięższe karabiny maszynowe. Budowę ścigacza rzecznego KU 30, rozpoczętą w Warsztatach Portowych Marynarki Wojennej w Pińsku, zakończyła Stocznia Rzeczna PZInż. w Modlinie. Ostatnie próby przeprowadzono w kwietniu 1935 roku w ujściu Narwii do Wisły. Zakończyły się one pełnym sukcesem. Ścigacz osiągnął prędkość 42 km/godz., o 10 km większą od zaplanowanej.

W działaniach wojennych na Pinie i Prypeci przewidywano użycie broni minowej. Na wąskich rzekach miny były dużym zagrożeniem nawet dla okrętów pancernych. Dlatego Flotylla wyposażona była w trałowce większe (z napędem śrubowym), opancerzone i dobrze uzbrojone oraz lżejsze bocznokołowce. Te niewielkie jednostki, zbudowane w Warsztatach Portowych w Pińsku,mogły stawić i trałować miny. Największą jednostką Oddziału Minowo – Gazowego Flotylli była «Mątwa» o długości 35 metrów. Uzbrojona w ciężki karabin maszynowy, przystosowana była do transportu i stawiania 160 min rzecznych typu «Rybka». Flotylla Pińska miała także liczne jednostki pomocnicze: holowniki, ślizgacze, oraz barki – krypy transportowe różnej wielkości i przeznaczenia.

Od 1927 roku do wybuchu wojny Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej w Pińsku



Szkolenie wojskowe marynarzy

zbudowały między innymi: trzy kanonierki, dwadzieścia osiem kutrów uzbrojonych, cztery kutry trałowe bocznokołowe i trzy śrubowe, statek minowo-gazowy, ścigacz rzeczny, dwa holowniki, ponad trzydzieści kryp i setki łodzi. W warsztatach dokonywano remontów i wytwarzanocałe wyposażenie jednostek pływających.

Główną bazą Flotylli Pińskiej, później Rzecznej, Marynarki Wojennej był Pińsk miasto powiatowe w Województwie Poleskim. Położone u zbiegu ważnych dróg lądowych i szlaków wodnych – rzek Piny, Strumienia i Prypeci, stanowiło centrum administracyjne i gospodarcze tej krainy. Pińsk był największym portem Polesia. Linie żeglugowe łączyły go z innymi rejożarowym czuwała portowa Straż Ogniowa.

Na drugim brzegu Piny znajdowały się bazy paliwowa i amunicyjna. Wobec zagrożenia ze strony wywiadów niemieckiego i sowieckiego, Dowództwo Flotylli już w latach dwudziestych zakazało fotografowania i filmowania obiektów wojskowych i okrętów. To, co wówczas było naruszeniem tajemnicy wojskowej, dziś jest świadectwem historii...

W specyficznych warunkach terenowych Polesia obserwacja była bardzo utrudniona. Dlatego już w latach dwudziestych Dowództwo Flotylli dążyło do uzyskania nami wschodniej Polski. W kilkanaście godzin można było dopłynąć pod granicę radziecką do Dawidgródka, a przez Kanał Królewski do Brześcia nad Bugiem. W mieście było ponad dwadzieścia szkół

różnych typów, z najbardziej prestiżowym Państwowym Gimnazjum imienia Józefa Piłsudskiego przy ul. Kościuszki i Wyższym Rzymskokatolickim Seminarium Duchownym. Istniał teatr i kina, wydawano kilka dzienników, działały liczne organizacje społeczne i kulturalne.

Szczególny koloryt nadawali miastu marynarze. Życie Flotylli Pińskiej skupiało się w obrębie Portu Wojennego. Położony na zachód od centrum miasta oddzielony był od niego wysokim murem. Betonowo-drewniane nabrzeże portu miało aż 500 metrów długości. Obok Komendy Portu Wojennego oraz kasyn: oficerskiego i podoficerskiego, znajdowały się tutaj między innymi budynki koszarowe, radiostacja, hangar lotniczy, schrony i Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej. W ich skład wchodziły: biuro konstrukcyjne, warsztaty różnych specjalności, elektrownia, odlewnia i kuźnia. Trzy pochylnie służyły do spuszczania na wodę budowanych okrętów, a także zimujących na lądzie mniejszych jednostek i wodnosamolotów. Nad bezpieczeństwem przeciwpo samolotów. Wybór padł na wodnosamoloty, które mogły wodować na licznych tu rzekach i jeziorach...

Jedyny sprzęt latający, nadający się do współpracy z Flotyllą Pińską, posiadał Morski Dywizjon Lotniczy stacjonujący w Pucku. Nic więc dziwnego, że Dywizjon obciążono zadaniem zorganizowania plutonu rzecznego. Wybrano lekkie amfibie Schreck FBA, najlepiej przystosowane do działań na wodach śródlądowych. Latem 1926 roku wysłano z Pucka na Polesie trzy amfibie tego typu. W następnym roku odleciało do Pińska sześć samolotów. Trasę z Pucka do Pińska pokonywano lotem, z lądowaniem na Wiśle w Warszawie i w Modlinie. Manewry z okrętami Flotylli wykazały ogromną przydatność wodnosamolotów na rzekach Polesia. W maju 1928 roku sformowano w Morskim Dywizjonie Rzeczny Pluton Lotniczy, przeniesiony na stałe do Pińska.

W 1933 roku Rzeczny Pluton Lotniczy rozwinięto do rozmiarów Eskadry. Dla jej samolotów wybudowano w Porcie Wojennym specjalny hangar. Współpracę samolotów z okrętami Flotylli wspominał starszy sierżant Franciszek Wardaliński:



Wodnopłatowiec w służbie Flotylli Pińskiej



Ćwiczenia Flotylli Pińskiej w kampanii letniej od maja do września 1939 r. na «Morzu Pińskim»

Płatowce startowały z rozlewiska Piny i wzdłuż jej koryta leciały do wyznaczonego punktu. Po drodze spotykały monitory idące już tą drogą od kilku godzin. Celem lotu był duży ponton z obszernym pokładem, na którym czekali już mechanicy i oficerowie łącznikowi z Flotylli. Hydroplan wodował przy pontonie. Załoga omawiała z oficerami marynarki ćwiczenia i odlatywała na zadanie. Po odnalezieniu celu lotnicy wracali nad monitor i przelatywali nad nim kursem prosto na cel strzelając rakietę. Padała salwa z monitora. Lotnicy wracali nad monitor przelatując z lewej lub prawej strony zależnie od błędu ostatniej salwy i rakietami informowali załogę o trafieniach. Mimo tak prymitywnych metod, przy trzeciej salwie cel zazwyczaj był trafiony.

Samoloty Rzecznej Eskadry Lotniczej były stopniowo wycofywane wskutek zużycia. Niewiele pomogło wysłanie z »»»



Monety wyemitowane w Spółdzielni Marynarskiej w Pińsku

»»» Pucka do Pińska w 1936 roku trzech nowocześniejszych wodnosamolotów Lublin R-XIII bis, zbliżonych konstrukcją do tych na zdjęciach. Ostatecznie pod koniec 1937 roku Eskadrę – stanowiącą «oczy» Flotylli – z braku sprzętu rozwiązano.

Flotylla Pińska żyła rytmem odmierzanym przez pory roku. 1 maja rozpoczynała się kampania letnia. Jednostki wyruszały z portu na obszar «morza pińskiego». Tam przeprowadzano ćwiczenia przeciwgazowe, maskowaniaprzed obserwacją z powietrza, strzelania artyleryjskie i z broni maszynowej. Okręty rozmieszczano w rejonach o znaczeniu strategicznym, jak mosty, przeprawy, czy węzły drogowe. Duże znaczenie miała wysunięta baza Nyrcza w pobliżu granicy polsko-radzieckiej. Późną jesienią kończyła się kampania letnia. Przy nabrzeżu cumowało wówczas ponad osiemdziesiąt okrętów i statków. Zimą jednostki remontowano, a ich załogi szkoliły się. Życie Flotylli przenosiło się na ląd – głównie do budynków koszarowych i Szkoły Specjalistów Rzecznych. Wykorzystywano zaległe urlopy, a marynarze częściej wychodzili na przepustki.

Garnizon flotylli rzecznej był w Pińsku jakby odrębnym organizmem. Działała Spółdzielnia, emitująca na terenie Portu Wojennego własny pieniądz zastępczy. Jego sił nabywcza równa była obowiązującej walucie. Działały organizacje społeczne i kulturalne. Życie religijne koncentrowało się w katedrze pińskiej, będącej zarazem kościołemgarnizonowym. Tu po dziś dzień kultem wiernych otoczony jestobraz Matki Boskiej Pińskiej – patronki marynarzy Flotylli.

Dowództwo kładło duży nacisk na pracę kulturalną i sportową. Powodzeniem cieszył się Teatr Marynarski. Działał Klub Sportowy «Kotwica». Marynarze uczestniczyli w zawodach sportowo-obronnych, w konkurencjach: biegach, pięcioboju lekkoatletycznym, skoku o tyczce, pływaniu, siatkówce, koszykówce, a także w regatach łodzi wiosłowych i żaglowych. Rywalizowano też w dyscyplinach wojskowych: w strzelaniu z karabinka, ckm-u i armat, a także w konkurencjach telefonistów i sygnalistów.

Flotylla nadawała ton życiu Polesia. Okazje do publicznej prezentacji dawały liczne uroczystości, w tym Święto Morza, Dni Polesia, a także Jarmark Poleski.

Najważniejszą uroczystością było Święto Flotylli, obchodzone 3 lipca na pamiątkę zwycięskiej bitwy pod Horodyszczem. W 1939 roku Święto miało szczególną atmosferę. Na Jeziorze Horodyskim zakotwiczyły okręty. Przy dźwiękach hymnu narodowego podniesiono bandery i galę flagową. Po mszy świętej przemówił dowódca Flotylli komandor Zajączkowski. Po trzykrotnym «hurra» na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej jeden z monitorów oddał salut armatni, po czym odbyła się parada burtowa okrętów.Już nazajutrz okręty odpłynęły na ćwiczenia w ostrym strzelaniu. Mimo że władze administracyjne uspokajały społeczeństwo, czuło się już nadchodzącą wojnę. W Pińsku, podobnie jak w całym kraju odbywały się patriotyczne manifestacje.

Przez lata wykształcił się specyficzny duch personelu Flotylli – świadomość przynależności do elitarnej marynarskiej rodziny. Symbolem tego stało się powiedzenie: «Marynarze na Pinie czujni w każdej godzinie».

W marcu 1939 roku, wobec niemieckiej ekspansji w Europie, we Flotylli przeprowadzono mobilizację. Wydzielono też grupę jednostek bojowych na Wisłę. Flotylla Rzeczna została przemianowana na Oddział Wydzielony «Prypeć». Pod koniec sierpnia 1939 roku Oddział Wydzielony «Prypeć», był gotowy do zadań bojowych. jednostki rozmieszczono na przestrzeni około 200 kilometrów od bazy Nyrcza,

przez Mosty Wolańskie do Pińska. Na pozycji osłonowej granicy polsko-radzieckiej stanęły monitory. Dla ochrony przed obserwacją z powietrza i lądu okręty były ukryte przy brzegach i zamaskowane.

1 września otrzymano wiadomość o agresji niemieckiej. Zadania Oddziału «Prypeć» nie zostały sprecyzowane przez Naczelne Dowództwo. Sprowadzały się do obrony najważniejszych obiektów, to jest mostów: Wolańskich, w Horodyszczu Poleskim i pod Kuźliczynem, a także innych przepraw i ważniejszych węzłów komunikacyjnych. Duże siły broniły Mostów Wolańskich na Prypeci, na ważnej linii kolejowej z Wilna do Lwowa. Stały tam dwa statki obrony przeciwlotniczej – «Hetman Chodkiewicz» i «Generał Sikorski» 5 i 8



Zatopione jednostki Flotylli Pińskiej we wrześniu 1939 r. (m.in. «Warszawa», Pińsk», «Toruń», «Horodyszcze» i inne)

września, zestrzeliły kilka niemieckich maszyn. Gdy uwaga obrońców Kresów była skierowana na zachód, 17 września od wschodu zaatakowała armia Związku Radzieckiego.

Obrona przeciwko agresji radzieckiej nie była możliwa, gdyż prawie wszystkie siły polskie walczyły z Niemcami. »»»

»»» Flotylla była narażona na ataki Flotylli Dnieprzańskiej, lotnictwa i zagrożona odcięciem przez idącą na zachód Armię Radziecką. W tej sytuacji okręty znajdujące się blisko granicy rozpoczęły ewakuację. Marsz był utrudniony, a często niemożliwy ze względu na niski stan wód spowodowany wyjątkową suszą. Gdy dalsza droga na zachód na Bug i Narew do walki z Niemcami, została odcięta przez płycizny, na rozkaz dowódcy Flotylli rozpoczęto zatapianie jednostek. Najbardziej na wschód wysunięty statek sztabowy «Admirał Sierpinek» zatopiony został już 17 września zatopiony w rejonie Nyrczy. Dramat okrętu tak wspomina bosman mat Jan Sobiegraj: «Powoli bandera i znak dowódcy spłynęły na dół, załoga na lądzie zamarła w postawie na baczność. Padła komenda: czapki zdejm i rozniósł się po poleskiej głuszy Hymn Narodowy. Łza się zakręciła w niejednym oku, kiedy kadłub okrętu z wolna chylił się na prawą burtę».

Na zachód od Nyrczy poszły na dno monitory: «Warszawa», «Horodyszcze», «Toruń», «Pińsk» i inne jednostki. W tym czasie rejonu Pińska bronił statek uzbrojony «Generał Szeptycki» zwalczając niemieckie i radzieckie naloty. Na rozkaz dowódcy zostałspalony wieczorem 18 września. Dzień później, pod Osobowiczami, został wysadzony monitor «Wilno». Monitor «Kraków» działał na Prypeci w rejonie granicy. Po agresji radzieckiej rozpoczął odwrót na zachód. 19 września wraz z innymi jednostkami wszedł do Pińska.

Port wita nas entuzjastycznie – wspominał dowódca ORP «Kraków» kpt. Jerzy Wojciechowski – nic dziwnego, przecież «Kraków» to ostatnia duża bojowa jednostka. Po okrzykach na cześć Okrętu Rzeczypospolitej Polskiej, mnie oraz załogi – w porcie następuje cisza i rozlega się hymn narodowy grany na harmonii i śpiewany przez marynarzy i tłumy ludzi. Ten moment zapamiętałem na całe życie.

20 września nastąpiła ewakuacja Pińska. Gdy Rosjanie byli już w mieście, wysadzono most a port wojenny opuściły ostatnie kutry uzbrojone i trałowce oraz jednostki pomocnicze. Szyk zamykały kanonierka «Zaradna» i ORP «Kraków». Następnego dnia, po wejściu na Kanał Królewski pod Kuźliczynem stwierdzono, że nurt przegradza zniszczony most kolejowy. Wobec zbliżania się Rosjan zatopio no tu około 25 jednostek. Był wśród nich monitor «Kraków».W dorzeczu Prypeci i Piny oraz na Kanale Królewskim dopełnił się los okrętów i statków Flotylli. Samozatopieniu uległo blisko 150 jednostek, w tym pięćdziesiąt jeden bojowych.

Po zatopieniu okrętów Flotylli Rzecznej jedyną możliwością uniknięcianiewoli był marsz na zachód. Część pińskich marynarzy dołączyła do Samodzielnej Grupy Operacyjnej «Polesie» gen. Franciszka Kleeberga, inni – do Zgrupowania KOP gen. Wilhelma Orlik-Rueckemanna. Ci z nich, którzy skierowali sięw stronę Brześcia, zostali zagarnięci przez żołnierzy radzieckich. W szkole w Mokranach dokonano selekcji. Szeregowców pognano dalej, a oficerów i starszych podoficerów wydano miejscowym komunistom. Zostali zamordowani 26 września. Dziś tę zbrodnię i nazwiska ofiar upamiętnia skromny pomnik w Mokranach.

Większość marynarzy Flotylli walczyła nadal z dwoma wrogami... 28 września z dwóch batalionów marynarskich i z oddziału Komendy Portu Wojennego Pińsk utworzono zbiorczy batalion morski, a później także i marynarską kompanię. W szeregach Samodzielnej Grupy Operacyjnej «Polesie» generała Franciszka Kleeberga oba te oddziały walczyły w następnych dniach z Armią Czerwoną pod Jabłonią i z Niemcami pod Kockiem na Lubelszczyźnie. Batalion morski walczył 5 października pod Lipinami i pod Helenowem. W tym boju utracił siedmiu oficerów i podchorążych oraz 13 marynarzy. Spoczywają na przydrożnym helenowskim cmentarzu.

W bitwie pod Kockiem marynarska kompania zbiorcza brała udział w zwycięskim natarciu na kościół i cmentarz w Woli Gułowskiej. Mimo początkowych sukcesów, brak amunicji i nadziei na przełamanie niemieckiej przewagi, zmusiły generała

Kleeberga do kapitulacji. Była to ostatnia bitwa kampanii wrześniowej. Los sprawił, że marynarze złożyli broń właśnie w pobliżu wsi, w której zwyciężali. Rozkaz kapitulacji przekazywała oddziałom radiostacja Flotylli Pińskiej, ewakuowana aż pod Kock.

23 września do zdobytego już Pińska wpłynęły kutry pancerne pierwsze jednostki radzieckiej Flotylli Dnieprzańskiej. Monitor «Żeleznjakow», też wyznaczony do tej akcji, nie mógł jednak pokonać płycizn Prypeci.

Rosjanie łatwo skorzystali ze zdobytego sprzętu i wyposażenia polskiej Flotylli Rzecznej. Tylko niewielka część polskich jednostek została zatopiona w sposób, który uniemożliwiał ich odbudowę. Już po 25 września Rosjanie rozpoczęli podnoszenie i remonty większości okrętów i statków, w tym szczególnie cennych monitorów. Jednostki gromadzono w Porcie Wojennym w Pińsku, przygotowując je do transportu w głąb Związku Radzieckiego. Wraz z okrętami wywożono zagrabiony sprzęt.

Na pokładzie stojącego w Pińsku monitora «Kraków» umieszczono nawet samochód osobowy!

Większość jednostek zaprezentowano w Kijowie. Monitor «Toruń» pod radziecką banderą, przez jakiś czas – co ciekawe – nosił na burcie dawną polską nazwę... Zachował się film dokumentalny z roku 1939, w którym zaprezentowano wojenne łupy Armii Czerwonej, a także udział dawnych polskich monitorów w manewrach na Dnieprze. Byłe okręty polskiej Flotylli Rzecznej, w składzie radzieckiej Flotylli Dnieprzańskiej, wzięły udział w walkach z Niemcami latem 1941 roku.

Po zakończeniu wojny o niepodległość to właśnie Flotylla Pińska (od 1931 r. jako Flotylla Rzeczna) zaczęła stopniowo przejmować ciężar ochrony wschodnich granic państwa. Oprócz funkcji militarnej pełniła ona również inną istotną rolę, będąc największym pracodawcą i stanowiąc ważny ośrodek polskości na dalekim Polesiu. Dla służących w jej szeregach żołnierzy była szkołą patriotyzmu, a dla mieszkańców Pińska i Polesia – symbolem trwania państwa polskiego na tamtych terenach..



Pomnik pod Mokranami, gdzie grupa sfanatyzowanych mieszkańców tej miejscowości w dniu 26.09.1939 r. podstępnie zaatakowała i wymordowała oficerów i podoficerów Flotylli Pińskiej wycofujących się w kierunku Kocka. Foto – E. Lickiewicz

LESZEK WIŚNIEWSKI TELEWIZJA LUBLIN JAN TARCZYŃSKI INSTYTUT POLSKI I MUZEUM IM. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORKIEGO W LONDYNIE ZDJ. Z ARCHIWUM WALERIJA SPICZAKOWA (LWÓW) »»»

DOWÓDCY

Dowódcy Flotylli Pińskiej

por. mar. Jan Giedroyć (1919-1920) kmdr ppor. Edward Sadowski (1920)

Dowódcy Oddziału Detaszowanego

kpt. mar. Bohdan Jarociński (1920)

por. mar. Aleksander Mohuczy (1920-1921) kmdr ppor. Edward Rozenbaum (1921-1922)

Dowódcy Flotylli Pińskiej

kpt. mar. Marian Wolbek (1922-1924)

kmdr por. Władysław Blinstrub (1924-1927) kmdr por. Witold Zajączkowski (1919-1931)

Dowódca Flotylli Rzecznej

kmdr Witold Zajączkowski (1931-1939)

Zastępcy dowódcy Flotylli Rzecznej

kmdr ppor. Stanisław Hryniewiecki (1932-1936) kmdr por. Henryk Eibel (1936-1939)

ORGANIZACJA W 1939 R. DOWÓDZTWO

Dowódca flotylli – kmdr Witold Zajączkowski Zastępca dowódcy – kmdr por. Henryk Eibel

Szef sztabu – mjr dypl. art. Władysław Szczekowski Oficer artylerii sztabu – ppłk. art. Włodzimierz Klewszczyński

Oficer techniczny – kpt. mar. inż Wacław Trzebiński Oficer łączności – kmdr ppor. Bronisław Witkowski Oficer wywiadowczy – kpt. mar. Narcyz Małuszyński

Naczelny lekarz – kpt. mar. lek Kozłowski

Kapelan – mjr. ks. Władysław Antonowicz Oficer flagowy – por. mar. Janusz Marciniewski

Komendant Portu Wojennego Pińsk – kmdr ppor. Mieczysław Reutt

Oficer inspekcyjny Portu Wojennego Pińsk – por. mar. rez. Stefan Murza Murzicz

Intendent Flotylli – kpt. mar. Alojzy Mrozik

Kapelmistrz – chor. mar. Julian Tomaszewski

Oficer oświatowy – kpt. mar. Czesław Basiński

Szef kancelarii – st. bsm. Wacław Szwarc

Dowódcy dywizjonów

1 dywizjon bojowy – kpt. mar. Mieczysław Sierkuczewski

2 dywizjon bojowy – kmdr ppor. Stefan Kamiński

3 dywizjon bojowy – p.o. kpt. mar. Bronisław Bończak

Dowódcy okrętów

Monitor ORP «Wilno» – kpt. mar.Edmund Jodkowski Monitor ORP «Kraków» – kpt. art. Jerzy Wojciechowski

Monitor ORP «Warszawa» – por. mar. Jan May Monitor ORP «Horodyszcze» – kpt. mar. Andrzej Marzecki

Monitor ORP «Pińsk» – kpt. mar. Jan Kierkuś Monitor ORP «Toruń» – kpt. mar. Bolesław Parydzay Statek OPL ORP «Generał Sikorski» – ppor. mar . rez. Fidosz

Statek OPL ORP «Hetman Chodkiewicz» – por. mar. rez. Edward Kulesza

Statek uzbrojony ORP «Generał Szeptycki» – kpt. mar. w st. spocz. Rudolf Stanisław Kuzio

Statek minowo gazowy ORP «Mątwa» – kpt. mar. Narcyz Małuszyński

Drodzy Czytelnicy !

Wszystkie publikowane niżej eksponaty pochodzą z wystawy «Flotylla Pińska (04.1919-10.1931) oraz «Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej(10.1931-10.1939), zorganizowanej przez Kijowską Organizcję Społeczną «Towarzystwo Weteranów Wywiadu Marynarki Wojennej «Autorzy wystawy i albumu: S.Gafarow, A.Marmaszow, A.Kislicyn. Wystawa odbyła się w lutym 2017 r w Muzeum «Bitwa za Kijów w 1943 r» Redakcja składa podziękowanie Organizatorom za realizację tak ambitnego i pracochłonnego projektu, za pamięć o ważnych dla naszej historii wydarzeniach.



Zapalniczka. Należała marynarzowi Flotylli Rzecznej MW. Lata 30-te. Materiał: mosiądz.



Czapka marynarza Flotylli Rzecznej MW z orzełkiem i napisem «Marynarka wojenna». Lata 30-te. Materiał: sukno. Rozmiar: 57.

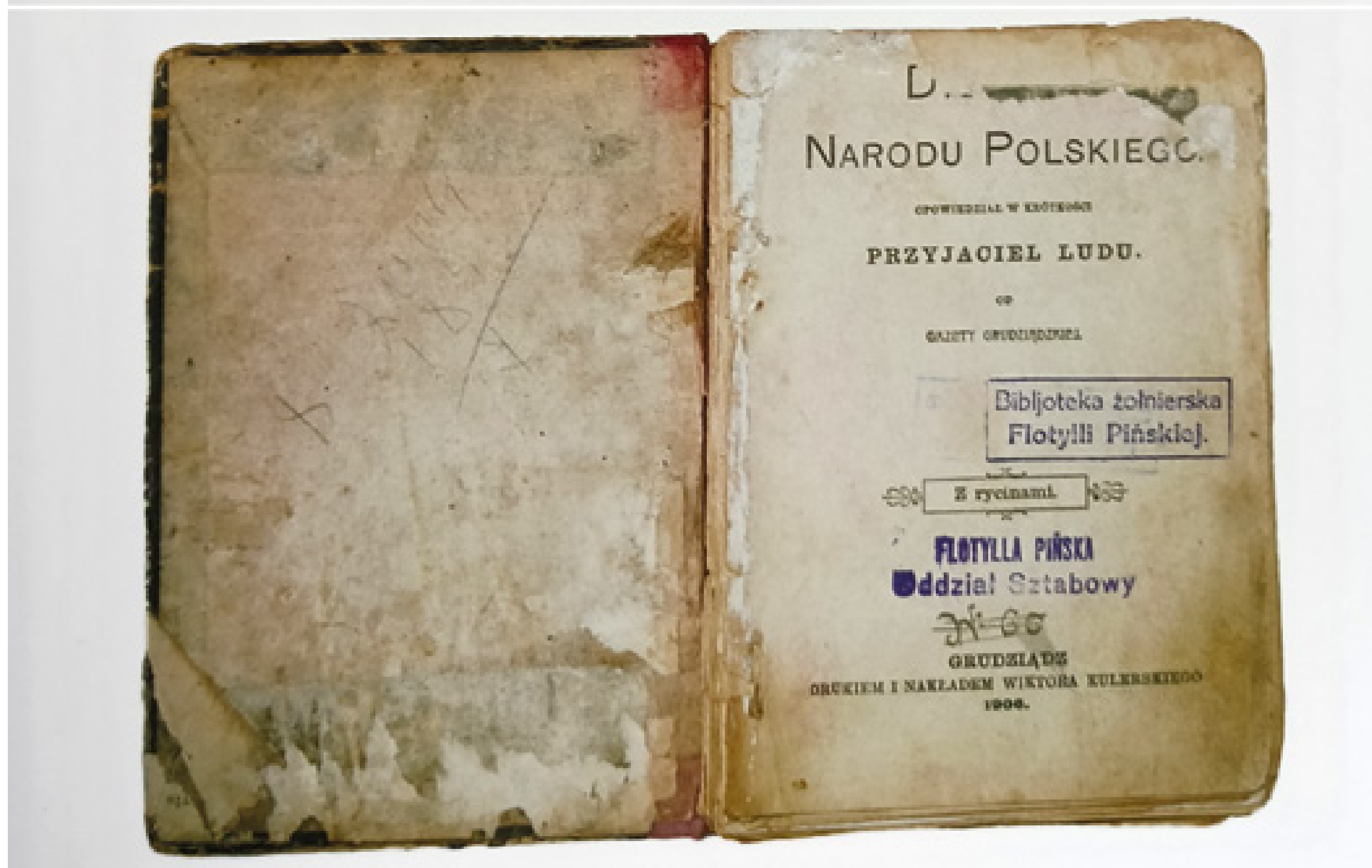
Odznaka marynarza «Żegluga Rzeczna Flotylli Pińskiej». 1925 rok. Materiał: miedź, emalia. Średnica: 30 mm.



Identyfikator osobisty (połowa) Nr 1766. Należał do marynarza Flotylli Rzecznej MW Piotra Huzarewicza, ur.1904 r., katolika. Lata 30-te. Pińsk. Materiał aluminium.



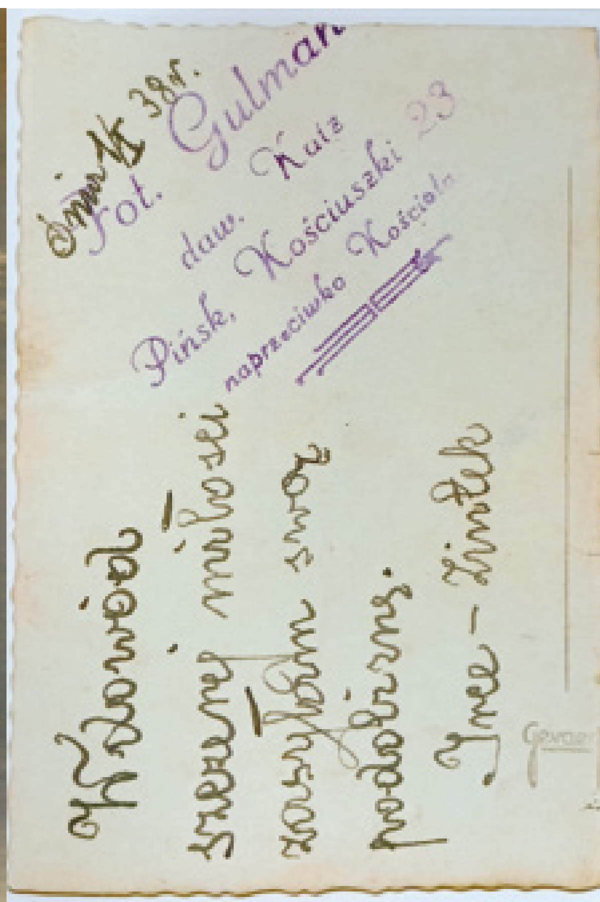




Książka «Historia Narodu Polskiego» z zasobów oficerskiej biblioteki sztabu Flotylli Pińskiej, oznakowana pieczęcią i stemplem. 1906 r. Wymiary: 175x120 mm.

Fotografia. Marynarz Flotylli Rzecznej MW w Pińsku. 01.I.1938r. Papier fotograficzny. Wymiary:9x5 cm. Eksponat użyczono przez Aleksieja Kislicyna.







Upominek-nagroda «Kotwica na podstawce» z napisem «IV nagr.Konk.Strzelec.Podofic.Flot.Rzecz.MW.Pińsk, 3.VII.1935». Materiał: mosiądz, drewno. Wymiary: 230x135x115 mm. Eksponat użyczono przez Bartosza Laskowca i Aleksieja Kislicyna.



Fotografia. Marynarze z ORP «Generał Szeptycki| Flotylli Pińskiej. 03.III.1930r. Papier fotograficzny. Wymiary: 13,7x8,7 cm.
Eksponat użyczono przez Aleksieja Kislicyna.

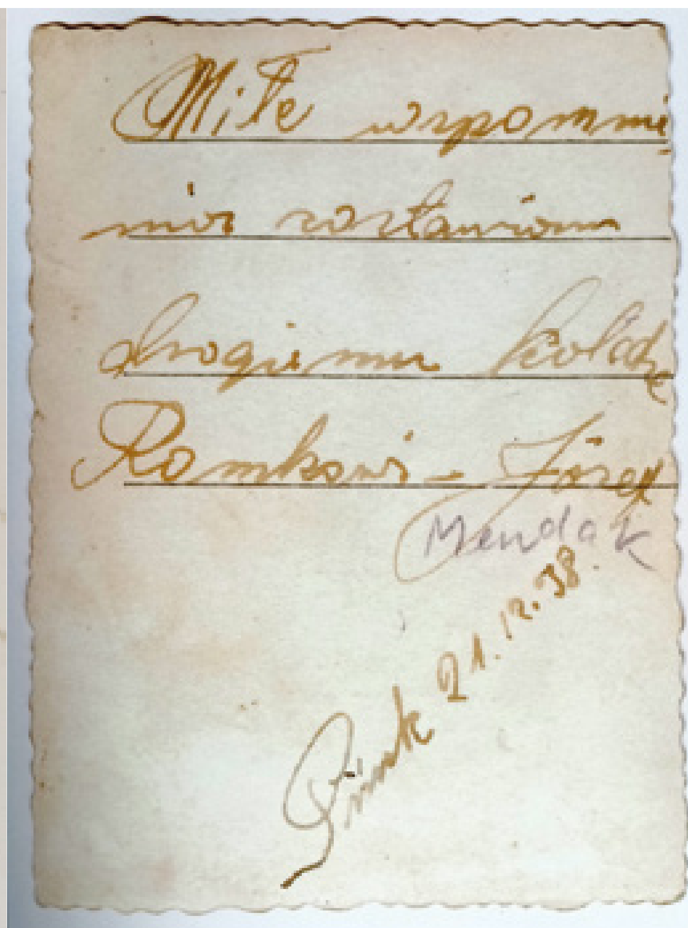


Fotografia. Marynarz Flotylli Pińskiej w Pińsku. 03.XI.1929 r. Papier fotograficzny. Wymiary:13,5x8,5 cm.
Eksponat użyczono przez Aleksieja Kislicyna.



Fotografia. Grupa oficerów na czele z dowódcą Flotylli Rzecznej MW w pińsku. Komandor porucznik Witold Zajączkowski. Lata 30-te. Papier fotograficzny. Wymiary: 8,5x13 cm.
Eksponat użyczono przez Aleksieja Kislicyna.




Miłe wspomni
nie zostawiam
drogiemu koledze
Romkowi – Józef
Mendak
Pińsk 21.12.38.

Fotografia. Marynarz Flotylli Rzecznej MW w Pińsku. 21.XII.1938 r. Papier fotograficzny. Wymiary: 8,5x6,5 cm.
Eksponat użyczono przez Aleksieja Kislicyna.



Kubek ze stołówki Flotylli Rzecznej MW w Pińsku. Grawerunek: kotwica, krzyż i litery «MAR.WOJ». Firma «Huta Silesia», 1935 rok. Materiał: stal nierdzewna. Wymiary: średnica – 10 cm, wysokość – 10 cm, pojemność – 0,5 l.
Eksponat użyczono przez Aleksieja Kislicyna.

Dedykowana popielniczka z napisem «Bosmanowi Aleksemu jungowi w dniu imienin. Koledzy. Pińsk 1939». Materiał; stal nierdzewna. Średnica – 11,5 cm, wysokość – 4,5 cm.
Eksponat użyczono przez Bartosza Laskowca i Aleksieja Kislicyna.





Talerz ze stołówki Flotylli Rzecznej MW w Pińsku. Grawerunek: kotwica i litery «MAR.WOJ». Firma «Pelikan», 1937 rok. Materiał: stal nierdzewna. Średnica: 27 cm. Eksponat użyczono przez Aleksieja Kislicyna.



»»»

WIARUS

Nr. 16.

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok I.

Warszawa, 20 Lipca 1930 r.



STRAŻ NA WSCHODZIE: MONITORY NA PRYPECI.

mała się niestety za czasów Polski dzielnicowej — pod naporem niemieckiego „Drang nach Osten"(parcia na wschód). Za Jagiellonów zmieniła ostatecznie kierunek i gdy Polak dążył w „puszcz litewskich przepastne krainy" czy na miodem i mlekiem płynące stepy ukraińskie— pod jarzmem niemieckiem zapominał ojczystej gwary najbliższy jego krewniak, połabski Drewanin, Lucic z Weliboru (dziś Meklemburg), Obotryta z nad Odry...

Dziś z rozległego pobrzeża Bałtyku ,od Szczecina po Gdańsk, pozostał nam wąski jeno skrawek i wąski doń dostęp poprzez tę część Pomorza, gdzie nie wygasła jeszcze mowa polska. I to przecież radaby nam zrabować zaborczość niemiecka i rozbestwiona propaganda, mówiąca o „klinie, wbitym w żywe ciało narodu niemieckiego".

Warto też może przypomnieć pod adresem tych, co propagandę ową szerzą, że to, co oni sami zwą narodem, „w którego ciało wbito klin" — to zniemczeni doszczętnie dzisiaj, niegdyś najbliżsi nasi pobratymcy. Choć język starodawnych Drewan wygasł z końcem XVIII w., niemniej garść ich potomków jeszcze w spisach ludności z r. 1900 podała swą odrębną narodowość — wendyjską. Włościjanin meklemburski do dziś, klnąc, mówi „niech cię Niemiec porwie!" — jakgdyby się sam za Niemca nie uważał, a na Łużycach, w tym samym Budziszynie, gdzie Bolesław Chrobry swój gród warowny zakładał przeciw niemczyźnie — w r. 1919 domagały się niedobitki Serbów łużyckich niepodległości w myśl 14 paragrafu Wilsona.

O tem wszystkiem pamiętać powinni wszyscy ci, co mówią, że dla nich „wschodnia granica Rzeszy jest nie do zniesienia".

St. Poraj.

PIERWSZY BÓJ FLOTYLLI PIŃSKIEJ

Wiosną 1919 r. grupa podlaska gen. Listowskiego dotarła do Pińska na Polesiu. W celu zapewnienia przedewszystkiem transportu, który w tej lesistej, poprzerzynanej siecią wód okolicy, szwankował, a także i dla celów wywiadowczych z inicjatywy por. mar. Gedroycia Jana została zorganizowana flotyla rzeczna przy grupie w Pińsku. Początkowo składała się z trzech łodzi motorowych.

Z opadaniem wód „morza Pińskiego" rozpoczyna się żywsza akcja oddziałów grupy gen. Listowskiego. Zostają podjęte działania, zmierzające do wydarcia Łunińca — duży węzeł kolejowy — mający ogromne znaczenie dla bolszewików.

W pierwszych dniach lipca zostaje podjęta trzecia ofensywa na Łuniniec.

Gen. Listowski tworzy grupę płk. Grabowskiego, składającą się: z 22 p. p. strz., która ma działać z 34 p. p. i 2 pociągami pan. wzdłuż toru kolejowego.

Pierwszem zadaniem, jakie czekało tę grupę było sforsowanie mostu kolejowego na Jasiołdzie.

W związku z tem zadaniem flotylla pińska otrzymuje rozkaz wysadzenia desantu we wsi Horodyszcze, położonej na półwyspie między Jasiołdą a jeziorem Horodyskiem. Zadaniem desantu było obejście oddziałów bolszewickich, broniących mostu na Jasiołdzie.

2 lipca wieczorem trzy motorówki wyszły pod dowództwem por. mar. Giedroycia do wsi Wysokie, w której nawiązano łączność z grupą płk. Grabowskiego d-cy 22 p. p., działającą wzdłuż toru kolejowego w kierunku dworca kolejowego Zajezierze. We wsi tej został załadowany desant składający się z jednego plutonu 34 p. p. pod dow. chor. Baja.

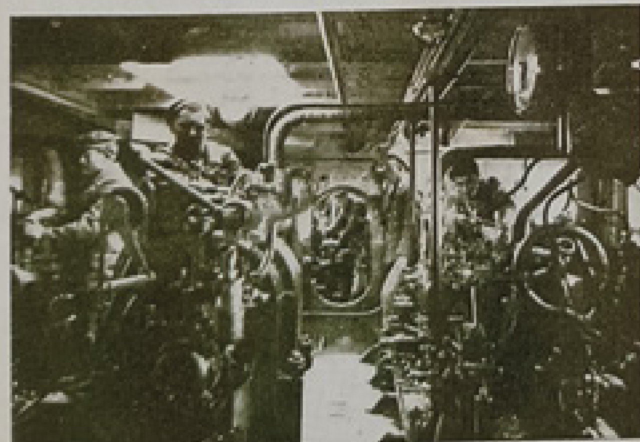
Gdy noc zapadła, motorówki rzuciły cumy i cichutko odbiły od brzegu. Silniki idą na „mały gaz", aby nie robić hałasu.

Flotylla przystanęła w odległości 1—2 kilometrów od ujścia Piny do Jasiołdy.

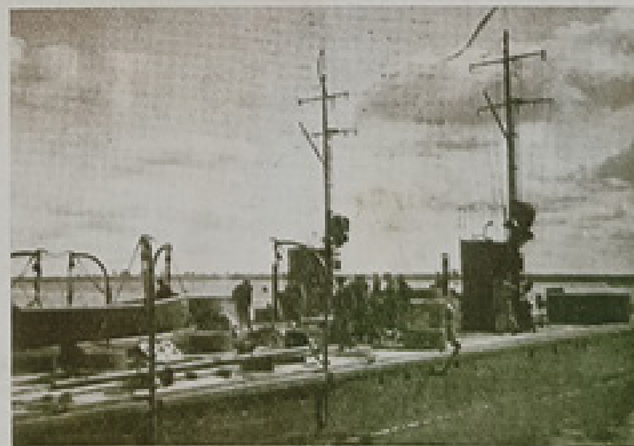
Dzień się już budził. Potężny huk ciężkich dział rozdarł ciszę poranku.

To nasza ciężka baterja rozpoczyna bombardowanie Zajezierza.

Podniesiono kotwice. Motorówki powoli ruszyły ku Jasiołdzie. Na czele ich szła najmniejsza motorówka Nr. VI, uzbrojona w jeden k. m. pod dowództwem sierż. R. Kossowskiego, zadaniem jej było ujawnienia pozycji nieprzyjaciela i stanowisk k. m. Za nią w



Motorzyści przy pracy podczas biegu monitora.



Na pokładzie monitora.

Fot. W. Pikiel.



Kurs szkoły podoficerskiej dla kandydatów na podoficerów sanitarnych przy kadrze zapasowej Szpitala Okręgowego

Fotografował sierżant Sejda Juljan



Wojskowy Klub Sportowy «Kotwica»—mistrz Marynarki Wojennej na rok 1936/36 oraz mistrz Polesia na rok 1935/36

czem odbyła się wspólna fotografja. W dniu 28.VIII bieżącego roku kursiści zostali przydzieleni do poszczególnych oddziałów 9-go Szpitala Okręgowego na praktykę. Pewien procent wybrano na kurs «Specjalistów ratownictwa zagazowanych», który został otwarty w dniu 2.IX bieżącego roku przez komendanta kursu, pana porucznika Komarnickiego.

Tadeusz M. Skręt, kapral

WOJSKOWY KLUB SPORTOWY «KOTWICA» (PIŃSK) MISTRZEM POLESIA

Od kilku tygodni miłośnicy piłki nożnej w całej Polsce śledzą z dużem zainteresowaniem końcowe rozgrywki o wejście do Ligi między mistrzami poszczególnych grup i okręgów, które mają wyłonić nowego benjaminka Ligi.

Między wielu drużynami, biorącemi udział w tych spotkaniach, duży rozgłos i uwagę prasy sportowej skupił na sobie Wojskowy Klub Sportowy «Kotwica» z Pińska, mistrz Polesia. Jest to drużyna piłkarska Flotylli Rzecznej, zorganizowana przed dwoma laty, a zgłoszona do Polskiego Związku Piłki Nożnej w roku ubiegłym. Choć młoda istnieniem, potrafiła już zdobyć i utrzymać po raz drugi z rzędu mistrzostwo Marynarki Wojennej. W roku bieżącym, w zorganizowanych tu po raz pierwszy mistrzostwach podokręgów wygrała wszystkie spotkania, nie oddając ani jednego punktu.

Należy przytem zaznaczyć, że podokręg piński liczy jedenaście drużyn, a brzeski około dziesięciu. Co ciekawsze, że drużyna ta nie prowadziła racjonalnego treningu z powodu stałego przebywania Flotylli zdaleka od wszelkich boisk, a nawet udeptanego gruntu. Na każdy prawie mecz gracze przybywali w dobrym wypadku dzień przed zawodami. To był ich jedyny trening. Dopiero przed rozgrywką o wejście do Ligi pozostali oni na dwutygodniowym treningu w porcie.

Cóż, kiedy do samych rozgrywek w grupie i okręgu wystąpili osłabieni, bo z trzema rezerwowymi, gdyż prawoskrzydłowy Karpisiak i świetny obrońca Banaszek niespodziewanie zostali wykreśleni z drużyny, a prawy łącznik Małusiak zachorował i otrzymał urlop zdrowotny.

Nic zatem dziwnego, że zdobycie w takich warunkach mistrzostwa podokręgu, a potem i okręgu poleskiego jest dla «Kotwicy» bardzo dużym sukcesem, a wielką niespodzianką dla jej przeciwników.

Choć pierwszy mecz między mistrzem Brześcia «Pogonią» a «Kotwicą», rozegrany w Pińsku, przyniósł zwycięstwo marynarzom w stosunku 3:1 (1:0), to jednak w Brześciu na zwycięstwo tak pewnie liczono, że zamówiono nawet na trzecie dodatkowe spotkanie boisko «neutralne» w Białej Podlaskiej. Tymczasem rewanż w Brześciu dał «Kotwicy» zdecydowane zwycięstwo i tytuł mistrza Polesia wynikiem 6:3 (3:1). Poza tem w meczach towarzyskich pokonała ona tamtejszy «Orkan» dwukrotnie 5:0 i 4:0, a Żydowskie Towarzystwa Sportowe 10:2.

W spotkaniach ze «Śmigłym» prześladował ją dziwny pech i przysłowiowy brak odrobiny «szczęścia sportowego», bo, jak zgodnie większość prasy podkreślała — «Kotwica», mimo dużej rutyny i znacznej przewagi, nie potrafiła uzyskać wygranej ani w Wilnie (5:2—1:0), ani w Pińsku (2:1—1:1). W Wilnie wyjątkowo słaba forma bramkarza oraz krzywdzące ją orzeczenia arbitra wywołały psychiczną depresję i były powodem przegranej.

W Pińsku niedysponowany strzałowo atak zmarnował do przerwy kilka murowanych pozycyj. W zaszczytnej przegranej z faworytem grupy północnej «Śmigłym» (walczącym o wejście do Ligi od kilku lat) spodziewano się ogólnie zwycięstwa nad mistrzem Białegostoku «Warmją», który w walce ze «Śmigłym» uzyskał nietylko gorszy stan bramek (10:0), ale nie zdobył się na strzelenie honorowego punktu. Tymczasem tak graczy, jak i ogromną ilość sympatyków «Kotwicy», a nawet sam zarząd spotkał niespodziewany zawód, gdyż z polecenia władz przełożonych odmówiono «Kotwicy» wyjazdu na mecze do Grajewa i Pińska.

Wobec tego zgłoszono telegraficznie Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej wycofanie się z dalszych rozgrywek. Ponieważ jednak prasa sportowa decyzję tę przyjęła bardzo nieprzychylnie, należy krok ten wziąć na karb siły wyższej, a nie winy zarządu i drużyny, która tą decyzją była zaskoczona.

J. Kurek, bosmanmat

WYCIECZKA PODOFICERÓW GARNIZONU BRZEŚĆ N/B DO GDYNI

Staraniem zarządu ogniska podoficerów zawodowych garnizonu Brześć n/B została zorganizowana wycieczka krajoznawcza do Gdyni nad polskie morze.

W dniu 21 sierpnia 1935 roku pod kierownictwem starszego sierżanta Brzozowskiego Antoniego ze Składnicy Materjałów Intendentury Brześć wycieczka ta wyruszyła do Gdyni w składzie podoficerów wraz z rodzinami w liczbie 45 osób.

Po przyjeździe do Gdyni, otrzymaliśmy od komendanta garnizonu przewodnika, który oprowadzał nas po Gdyni i objaśniał każdy szczegół.

Wyjeżdżając z Gdyni, każdy z nas unosił miłe wspomnienia z pobytu nad polskiem morzem i przeświadczenie, że każde ognisko podoficerskie powinno dążyć do tego, by dać możność podoficerom zawodowym zwiedzanie kraju.

S. Chojnacki, plutonowy

NIEZNANE KARTY HISTORII BRZEŚCIA LITEWSKIEGO 1915 – 1918

Do początku XX wieku ludzkość przetrwała wiele wojen, ale konflikt zbrojny, w który w latach 1914-1918 zaangażowanych było 38 państw z 59 istniejących w tym czasie, stał się pierwszym konfliktem wojskowym na skalę światową, nazywanym «Wielką Wojną». Retrospektywna nazwa «I wojna światowa» pojawiła się w historiografii światowej dopiero po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku.

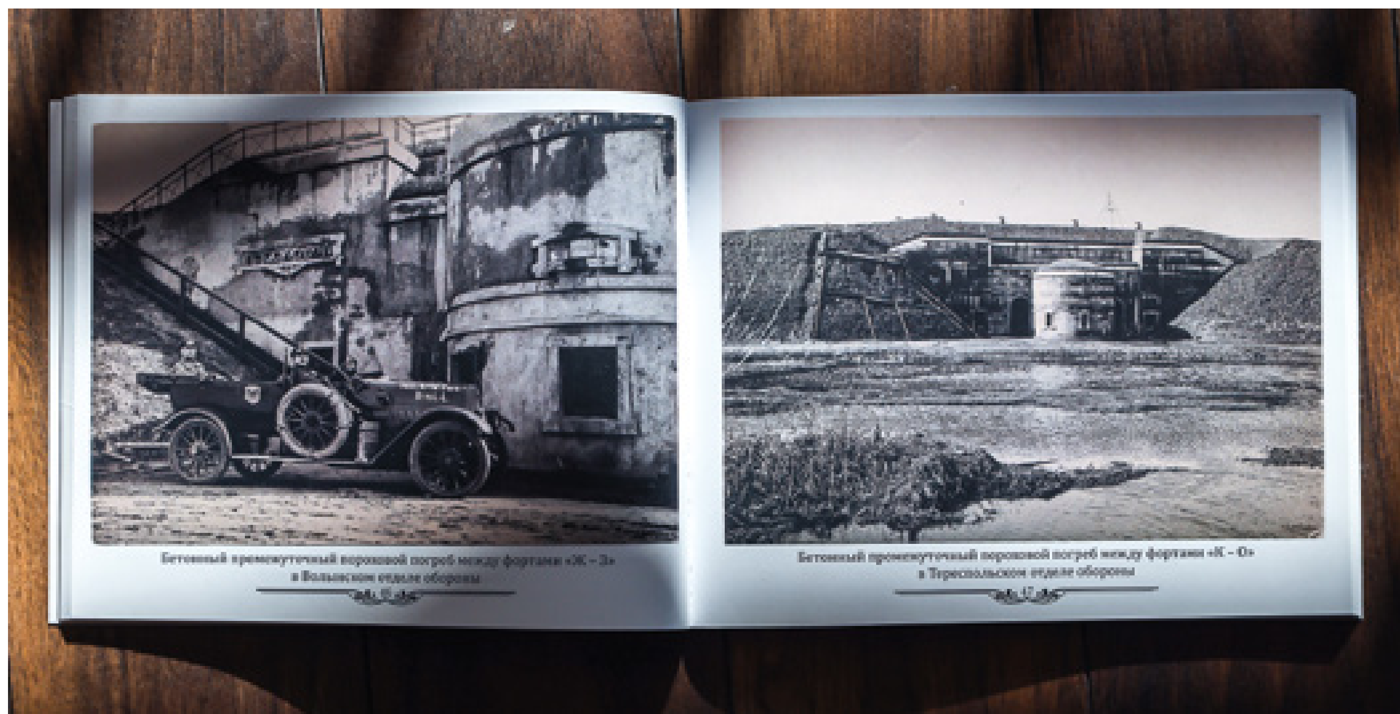
Publikacja ta jest próbą nieznacznego odkrycia historii miasta i twierdzy w okresie I wojny światowej, opierając się na dokumentach archiwalnych i unikalnych fotografiach ze zbiorów prywatnych.

W przededniu I wojny światowej Brześć Litewski był dużym węzłem transportowo-logistycznym na zachodzie Imperium Rosyjskiego. Do takiej roli przyczyniło się jego położenie – u zbiegu dwóch żeglownych rzek, Bugu i Muchawca, łączących się z systemami wodnymi Bałtyku i Morza Czarnego, a także obecność rozwiniętej sieci kolejowej i dróg.

Ponadto miasto aktywnie handlowało lasem i tarcicą, skórami, piwem, wódką, meblami, świecami, mydłem, cegłami, zwierzętami gospodarskimi, itp.

Pod względem powierzchni Brześć Litewski w 1915 zajmował 534 ha, 80% ogólnej liczby budynków (3 670) było murowanych, pozostałe były drewniane. Populacja wynosiła około 65-70 tysięcy mieszkańców. Centrum miasta powstało w granicach ulic Dworianskiej (ul. Mickiewicza), Pietrowskiej (ul. Karbyszewa), Szosejnej (Aleja im. P. Maszerowa), Miodowej (ul. K. Marksa). Znajdowały się tu: hotele; restauracje;





cukiernie, piekarnie, manufaktury, pasmanteria, sklepy z futrami i meblowe; Gostinyj Dwor; salony fryzjerskie; warsztaty jubilerskie; zakłady fotograficzne, itp. Dla komfortowego życia mieszkańców były stworzone praktycznie wszystkie warunki.

Przez wiele lat sąsiedztwa miasto przyzwyczaiło się do tego, że w pobliżu znajdowała się twierdza, wszak jego życie było częściowo regulowane przez wojsko. Dotyczyło to wznoszenia budynków mieszkalnych i przemysłowych, pozwolenia na zamieszkanie w rejonie twierdzy i innych życiowych momentów.

Do wybuchu I wojny światowej w zachodnim okręgu Rosji istniał wówczas dość rozwinięty w tamtym czasie system warownych twierdz, na którym armia mogła się oprzeć podczas obrony lub ofensywy – Kowno, Iwangorod, Osowiec, Warszawa, Nowogieorgiewsk, budowano twierdzę Grodno.

Niemal od pierwszych dni narastającego konfliktu Brześć stał się jego uczestnikiem. 13 lipca 1914 na terenie twierdzy został ogłoszony stan wojenny.

W tym czasie bastionowa część twierdzy Brześcia Litewskiego pełniła jedynie funkcje centralnego ogrodzenia – koncentrowały się tu budynki administracyjne i gospodarcze o nieobronnym charakterze, nie chronione przed ogniem nowoczesnej artylerii, z wyjątkiem betonowanych i betonowych piwnic prochowych.

Latem 1915 roku na froncie rozwinęła się niekorzystna sytuacja dla armii rosyjskiej i dowództwo podjęło decyzję o rozpoczęciu ogólnego odwrotu z występu warszawskiego w celu uniknięcia okrążenia. 1 sierpnia 1915 roku twierdza znalazła się na pozycji oblężniczej. Powołano radę obrony pod przewodnictwem komendanta twierdzy generała artylerii Władimira Lajminga. Mniej więcej 3 sierpnia front zbliżył się do pozycji fortecznych, a baterie artylerii fortecznej rozpoczęły działania bojowe.

W tej publikacji staraliśmy się na podstawie dokumentów i zdjęć zrozumieć, co działo się w tych sierpniowych dniach w twierdzy i mieście, jak przebiegała ewakuacja ludności cywilnej i odwrót armii rosyjskiej. Książka jest tak wykonana, że najpierw pojawia się tekst, a następnie trzy bloki zdjęć. Pierwszy blok zdjęć to stanowiska polowe i obiekty fortyfikacyjne pierwszego i drugiego pasa twierdzy Brześcia »»»



»»» Litewskiego, niektóre z nich znajdują się dziś na terytorium Republiki Białorusi, a niektóre w Rzeczypospolitej Polskiej. Drugi blok to zdjęcia wykonane na terenie twierdzy bastionowej, a trzeci blok to zdjęcia miasta.

Dzięki zdjęciom niemieckich fotografów mieliśmy niepowtarzalną okazję zobaczyć niektóre obronne obiekty wojskowe. I nie fakt, że można je było fotografować w czasach przedwojennych, ponieważ zachowanie tajemnicy było na najwyższym poziomie. Wiele z tego, co wówczas uchwycili fotografowie, było rozebrane, zniszczone lub odbudowane w późniejszym czasie. Coś przetrwało do dziś, a coś na zawsze poszło w zapomnienie.

Jako autor publikacji byłem zaskoczony, że ani w raporcie, ani w sprawozdaniu komendanta Lajminga nie ma informacji, że wydawał rozkaz spalenia miasta, chodzi głównie o niszczenie obiektów obronnych. Gdyby rozkaz podpalenia miasta wydał Lajming, to jako człowiek wojskowy musiał to wskazać w raporcie lub sprawozdaniu. Ponadto bardzo szczegółowo opisuje zniszczenie mienia wojskowego w twierdzy i jej obiektów. Nawet w przypadku kontrofensywy armii rosyjskiej i powrotu do Brześcia znaczenie twierdzy jako potężnego obiektu fortyfikacyjnego zostałoby utracone na wiele dziesięcioleci, co później pokazał bieg historii. Milczenie Lajminga o rozkazie spalenia miasta nie miało sensu. Ale chaos, który zaczął się podczas odwrotu, pośrednio wskazuje, że zaczęli go podpalać bez żadnego rozkazu i uczestniczyli w tym nie tylko ci, którym to powierzono.

Na przykład podpalanie dzielnic miasta zaczęto jeszcze przed całkowitą ewakuacją pododdziałów, które prowadziły działania bojowe w terespolskim oddziale obrony, a należało poczekać na ich wyjście z pozycji bojowych. Fakt ten jest znany dzięki meldunkowi dowódcy 206 Pułku Piechoty Saliańskiego Iwana Romanowskiego, który został przekazany 13 sierpnia z Kobrynia i opisuje on szczegóły wycofania 81 Dywizji Piechoty *«zajmującej lewobrzeżne forty Brześcia»*. Romanowski informował, że pożary w mieście rozpoczęły się o godzinie 7 wieczorem, ciężka i lekka artyleria nieprzyjaciela otworzyła ogień do fortów i szczelin terespolskiego oddziału obrony, a wpół do dziewiątej wieczorem po ostrzale artyleryjskim nieprzyjaciel przeszedł do natarcia



na całym froncie 81 Dywizji. Gdy jednostki piechoty zbliżyły się do zasiek fortu litery K, jego dalsze przesuwanie się zostało zatrzymane przez ogień broni strzeleckiej i wysadzenie fugasów, zadając tym samym ogromne straty nacierającym. Następnie przeciwnik od fortu litery K i do fortu litery I bliżej niż *«tysiąc kroków»* nie zbliżał się i ograniczał się tylko do rzadkiego ognia ciężkiej artylerii. Odwrót z pozycji był utrudniony również przez fakt, że podpalony w ciągu dnia Terespol dawał przeciwnikowi możliwość zobaczenia i ostrzelania wycofujących się jednostek armii rosyjskiej. Dalsze przejście jednostek dywizji przez miasto wiązało się z niebezpieczeństwem: *«… podpalony Brześć płonął w całości, dywizja z wielkim trudem, mimo zagrożenia przeszła przez płonące miasto».*

Dlaczego podjęto decyzję o opuszczeniu twierdzy Brześcia Litewskiego, ewakuacji jej zapasów i kto to zaproponował? Trudna sytuacja na froncie i upadek Twierdzy Nowogieorgiewsk stawiały przed poważnym położeniem głównodowodzącego armiom frontu północno-zachodniego generała piechoty Aleksiejewa, o czym informował szefa Sztabu Naczelnego Wodza Januszkiewicza. Po przeanalizowaniu sytuacji Aleksiejew doszedł do wniosku, że lepiej przygotowana, w porównaniu z Twierdzą Brzeską, Nowogieorgiewsk była w stanie zatrzymać na krótki czas tylko 6 dywizji wroga, a na skalę dużej ofensywy jest to bardzo mało. Po upadku Twierdzy Nowogieorgiewsk dowództwo straciło kilka dywizji rezerwowych i ogromną ilość części materialnej, która podobnie jak w Brześciu była gromadzona przez lata. Obecność u wroga mocniejszych dział artyleryjskich i duża ilość pocisków pokazały, że nawet najnowocześniejsze forty Twierdzy Nowogieorgiewsk okazały się bezsilne. Aleksiejew wskazywał, że Brześć jest nie tylko *«słabszy pod względem terytorialnym»*, ale także pod względem uzbrojenia i nie należało liczyć na poważną walkę artyleryjską. Nie rozumiał, co można zrobić jeszcze poza tym, co się robi dla wzmocnienia zdolności obronnych Twierdzy Brzeskiej. I główne pytanie, które zadawał, jak bardzo te działania pomogą w późniejszym czasie: *«Zamkniemy w Brześciu środki bojowe, osobiste i materialne. A jeśli te środki zatrzymają 5-6 dywizji wroga na 2-3 tygodnie, to czy zrekompensują swoją stratę skutkami wojny?».*

»»» Ostatni akapit meldunku sugeruje, że po niekorzystnej sytuacji, która rozwinęła się na froncie dla rosyjskiej armii cesarskiej, Brześć nie miał szans na utrzymanie. Aleksiejew napisał: *«Zaznaczam szereg zagadnień, które pojawiły się podczas osądu działalności Kowna i Nowogieorgiewska, dochodząc do wniosku, że lepiej jest zniszczyć Brześć własnymi rękami, niż dać przeciwnikowi dodatkowe trofeum, a narodowemu samouwielbieniu nowy cios».* Twierdza nie jest wskazana, miasto nie jest wskazane, tylko jedno słowo – Brześć.

Propozycje generała Aleksiejewa zostały zgłoszone Naczelnemu Dowódcy i tego samego dnia uzyskano odpowiedź z podpisem Januszkiewicza o zgodzie Naczelnego Dowódcy w sprawie Brześcia.

W nocy z 12 na 13 sierpnia w starym stylu wojska niemieckie i austro-węgierskie wkroczyły do twierdzy i miasta Brześcia Litewskiego. Oprócz fotografii dokumentalnych zachowały się również wspomnienia niektórych uczestników tamtych wydarzeń, np. oficera Legionów Polskich Augusta Krasickiego, przejeżdżającego przez Kobylany (fort litery K) i Koroszczyn (fort litery O): *«Wyjeżdżamy o 6 rano, jedziemy przez miejscowości Koroszczyn, Kobylany, obie są spalone. Znajdują się tu dwa forty Brześcia. W pierwszym oprócz kazamat z cementu i betonu są nowe budynki z ziemi i drewna. W jednej fosie leżały trzy trupy rosyjskich żołnierzy, najwyraźniej zginęli od granatu, który tam spadł, jeden ma całą podstawę czaszki zerwaną. W środku fortu i na zewnątrz znajduje się wiele ogromnych lejkowatych dziur od pocisków z dużych moździerzy. Wewnątrz fortu pozostałe łuski od strzałów i amunicja wskazują, że obrona i podbój były krwawe, więc wcale niedobrowolnie Rosjanie twierdzę opuścili.*

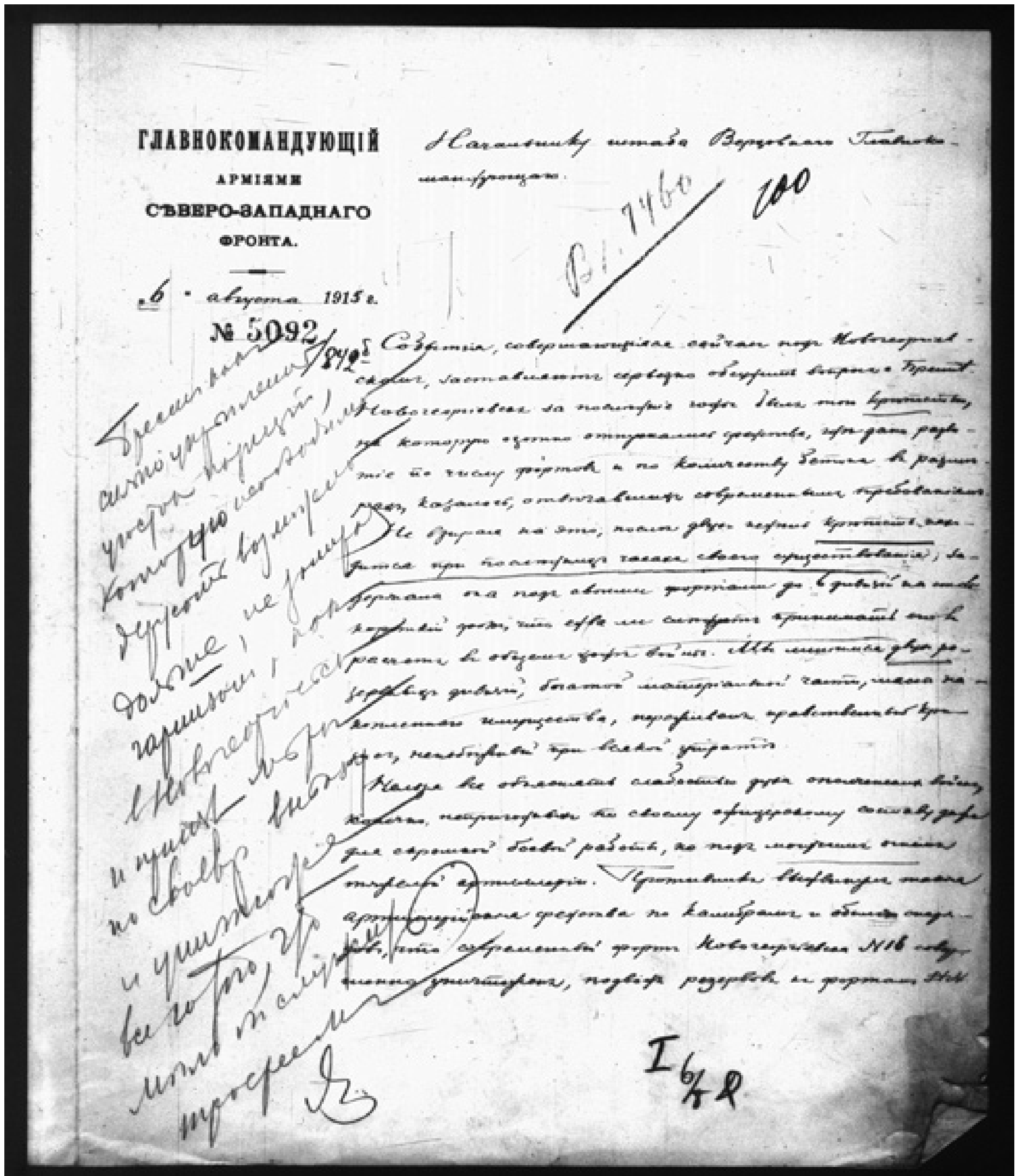
Na innym forcie znajdowały się świeżo zbudowane części z betonu i kilkaset beczek cementu, które Rosjanie, uciekając, rozbili. Fronton fortu został wysadzony w powietrze, cały budynek został zniszczony, betonowe bloki i kawałki żelaza leżą spiętrzone. Mniejsze kawałki są rozrzucone na kilkaset kroków. Znajdują się tu również duże ślady po całych pociskach haubic, jeden wyrwał betonowy front. Wokół znajduje się cały las kołków otoczonych drutem kolczastym, sterty żelaznych kozłów hiszpańskich. Austriacka amunicja karabinowa, armaty zabrali Rosjanie. W kazamatach w każdym rogu są ikony, widocznie rozwieszone przez żołnierzy. Drugi fort pod Kobylanami był największym fortem Brześcia. Betonowe i drewniane części fortów pomalowane są w kolorze oliwkowym…»

Wysadzone i spalone podczas odwrotu obiekty twierdzy oraz dzielnice miasta Brześcia Litewskiego wywarły silne wrażenie na dowództwie niemieckim. Całkowitemu spaleniu uległa dzielnica, w której był przemysł – fabryki i zakłady na ulicach Piwowarnej, Muchawieckiej i Nadrecznej. Splądrowano i spalono wiele sklepów, magazynów, hoteli i domów zamożnych mieszczan przy ulicach Policejskiej, Topolowej, Biełostokskiej, Dołgiej, Miasnej. Niemieckie dowództwo wysłało do Brześcia fotografów (Willy'ego Maasa, Hansa Vogela i innych), których zdjęcia dokumentalne zamieniły się później w pocztówki z widokami zniszczonych obiektów w twierdzy i mieście. Pocztówki były tanie i były jedyną możliwością komunikowania się z rodziną za pośrednictwem poczty, szybko stały się popularne w wojskach niemieckich i austro-węgierskich, a tysiące rozeszły się po całej Europie. Szczególnie interesujące są zdjęcia wykonane przez nieznanych fotografów do ich osobistych albumów. Czasami takie zdjęcia istnieją w jednym egzemplarzu i nie ma pocztówek z takimi widokami. W tej publikacji są takie zdjęcia!

Ocalałe budynki w twierdzy i mieście nowe władze przystosowali na własne potrzeby. Mieściły się w nich szpitale wojskowe, jednostki wojskowe, urzędy różnych służb, kluby żołnierskie, punkty dezynfekcji, magazyny, itp.

Sobór św. Mikołaja Cudotwórcy w twierdzy i cerkiew św. Mikołaja przy ulicy Milionnej były wykorzystywane przez katolickie duchowieństwo wojskowe.

W celu komunikacji ze wschodnim teatrem działań wojennych wojska kolejowe i przemysł prywatny Niemiec odbudowały mosty drogowe i kolejowe na Muchawcu i Bugu. Nie mając możliwości szybkiej odbudowy zniszczonego mostu »»»



ГЛАВНОКОМАНДУЮЩІЙ
АРМІЯМИ
СѢВЕРО-ЗАПАДНАГО
ФРОНТА.

6 августа 1915 г.
№ 5092

»»» kolejowego na Bugu, początkowo zbudowano most obwodnicowy na palach, a pierwszy pociąg przekroczył most 19 września, a w październiku firma Hein, Lehmann & Co w Düsseldorfie przystąpiła do odbudowy zniszczonego mostu kolejowego do jego pierwotnego stanu. W tym czasie zajmowano się już przebudową torów szerokich (1,524 m) na tor europejski (1,435 m) na głównej stacji Brześcia Litewskiego. Częściowo dworzec kolejowy został przywrócony do noclegu i

odpoczynku przejeżdżających przez miasto. Ci mieszkańcy, którzy wrócili do miasta dosłownie w pierwszych tygodniach po ewakuacji, zostali ponownie wysiedleni, ale tym razem już przez władze niemieckie, wielu osiedliło się na miejskich przedmieściach Grajewki, Kijowki lub w pobliskich wioskach. Czasami miejscowa ludność była rekrutowana do świadczenia usług transportowych, budowlanych lub bytowych. W miarę upływu dni, miesięcy, lat i funkcje niektórych budynków zmieniały się. Na przykład, kładąc na pęknięcia cegły z ruin i instalując tymczasowe podpory z desek, wewnętrzne podwórze spalonych szeregów handlowych było przez pewien czas używane pod obóz jeniecki, a w budynku dawnego gimnazjum męskiego po szpitalu umieszczono Wojskowy Zarząd Kolejowy nr 6 (1917-1918), itp. Na terenie kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego władze niemieckie założyli cmentarz. Ulice miasta otrzymały oznaczenie literowe i cyfrowe, z północy na południe – litery, z zachodu na wschód – cyfry. Na niektórych budynkach pojawiały się szyldy lub napisy w języku niemieckim.

Obowiązywały przepisy wojenne, pojawienie się cywilów bez przepustki było surowo zabronione, miasto strzegły patrole. Niektóre dotknięte pożarami budynki w twierdzy i mieście zostały rozebrane, a cegłę wywieziono zarówno do Prus, jak i do innych pobliskich miejscowości, np. brukowano drogi (do wsi Skoki i Klejniki). Cała sieć kolei wąskotorowych oplątała jak pajęczyna miasto, wywieziono nimi materiały budowlane na dworzec kolejowy. Od 1915 do 1918 na terenie miasta istniały dwa tartaki produkujące materiały budowlane, które następnie wywożono do Prus. Niemieckie dowództwo wojskowe utworzyło powietrzno-pocztową sieć o łącznej długości 6 073 km nad okupowanymi terenami do przewozu poczty służbowej i prywatnej. W późniejszym czasie sieć tych linii wystarczająco rozwinęła się. Ich bazą był Brześć Litewski, skąd linie rozchodziły się na północny wschód i południowy wschód.

W latach 1917-1918 Brześć Litewski stał się jednym z kluczowych miejsc dyplomacji europejskiej. Podpisanie brzeskiego traktatu pokojowego poprzedziły negocjacje, które toczyły się w kilku etapach. Pierwsze spotkanie delegacji radzieckiej i delegacji czterech państw odbyło się w drewnianej oficynie oficerskiej przy prawej reducie w Fortyfikacji Kobryńskiej, lub jak to nazywano «Barakiem Oficerskim». 3 marca 1918 roku przedstawiciele Rosji Radzieckiej z jednej strony i czterech krajów (Niemcy, Austro-Węgry, Imperium Osmańskie i Królestwo Bułgarii) – z drugiej, zawarli porozumienie pokojowe, które wyprowadza ich ze stanu wojny. Historyczne wydarzenie miało miejsce w budynku Zgromadzenia Oficerskiego (Wojskowego).

Po podpisaniu pokoju brzeskiego w mieście wprowadzono rządy ukraińskie, a ludzie stopniowo zaczęli wracać do miasta, chociaż władze niemieckie nadal miały pełną kontrolę nad wszystkim, co się dzieje. Na przykład na terenie Fortyfikacji Terespolskiej w 1918 roku zorganizowano obóz dla trzymanych w niewoli Ukraińców. Trwało to aż do 9 lutego 1919 roku, kiedy to do miasta i twierdzy wkroczyły pododdziały podlaskiej grupy wojsk generała Listowskiego. Ale to już inna historia.

Tragedia mieszkańców Brześcia, którzy znaleźli się w uchodźstwie, jest osobnym tematem badań, który wciąż czeka na swój czas. Według źródeł archiwalnych przed I wojną światową w mieście było 3 670 budynków, a po zakończeniu wojny około 2 500 zostało zniszczonych. I nawet do wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. miasto nie zostało odbudowane do końca.

Publikacja nie rości sobie pretensji do kompletności i szczegółowej relacji z wydarzeń i zjawisk w sierpniu 1915 roku. Jest to jednak chyba pierwsza próba zebrania pod jedną okładką unikalnych dokumentów i fotografii dotyczących życia Brześcia w okresie I wojny światowej.

IWAN CZAJCZYC
TŁUM. RED.

JAK ŁUNINIEC PRAWIE STAŁ SIĘ KLONDIKE

Wczesnym wiosennym rankiem 1927 roku zapukano do drzwi gabinetu dyrektora Polskiego Państwowego Instytutu Geologicznego.

«Tak, proszę» – prof. Józef Moroziewicz, dyrektor Instytutu, oderwał wzrok od raportu za I kwartał. Na progu stał młody, inteligentny mężczyzna w garniturze z kamizelką.

«Dzień dobry, Panie Profesorze! Zygmunt Jagodziński, starosta łuniniecki» – przedstawił się i wyciągnął rękę do dyrektora.

Z pewnością J. Moroziewicz wiedział o największym pod względem terytorium, ale jednocześnie najmniejszym pod względem gęstości zaludnienia, regionie poleskim II Rzeczypospolitej. Wcześniej profesor na ziemi łuninieckiej nigdy nie był ... wkrótce to się miało zmienić.

Starosta powiatu łuninieckiego Z. Jagodziński dopiero niedawno zmienił Jana Krahelskiego, który odszedł, dostając awans w Brześciu nad Bugiem i poświęcił wiele czasu zastanawiając się, jak tchnąć życie w odległy, podmokły region poleski, jak teraz powiedzieliby – aby zrobić mu «promocję».

Starosta łuniniecki stał na progu gabinetu dyrektora Instytutu Geologii, a przy budynku Instytutu czekał na niego szofer służbowego Forda A, na tylnej klapie którego zamontowano dwie duże drewniane skrzynie.

«Drogi Panie profesorze, przywiozłem Panu łuninieckie złoto» – powiedział starosta Jagodziński lekko zaskoczonemu Józefowi Morozewiczowi.

Profesor Moroziewicz miał prawie siedemdziesiąt lat. W XIX wieku ukończył studia na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Warszawskiego. Ciekawostką jest fakt, że głównym kierunkiem kształcenia młodego Józefa była botanika, ale dzięki profesorowi Lagorio, który postawił studentowi botaniki «dwójkę» z geologii, Józefowi Moroziewiczowi «otworzyły się czakry geologiczne» , a już w 1903 roku, w randze profesora, założył i kierował Katedrą Geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a już w niepodległej Polsce został dyrektorem Państwowego Instytutu Geologicznego – PIG w Warszawie.

W dostarczonych przez starostę łuninieckiego skrzyniach znajdował się piasek wydobywany z rzeki Łani. Profesor J. Morozewicz zbadał ten piasek i stwierdził, że zawiera on metale szlachetne, złoto i srebro o dużym stężeniu. W przeliczeniu na czyste metale szlachetne jedna tona piasku rzecznego zawierała 5 gramów czystego złota i 12 gramów czystego srebra!

Ale jaki może być marketing bez PR?

Już 13 kwietnia 1927 roku warszawski dziennik «Express Poranny» umieścił nagłówek: «Złoża złota i srebra na Polesiu. Rewelacyjne wyniki badań polskich geologów...»



J.Moroziewicz, dyrektor Instytutu Geologicznego Foto z lat 30-ch XX w.



Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie Foto z lat 30-ch XX w.

Artykuł zanurzył czytelnika w starodawną historię.

«Od dawna mieszkańcy Polesia twierdzili, że złoty piasek znajduje się w dopływie Prypeci – rzece Łani. W opowieści Poleszuków nie wierzono, uważając je za opowieści ludowe, dopóki starosta łuniniecki nie przywiózł do Instytutu Geologicznego dwie skrzynki piasku wydobytego z rzeki Łani...». Piasek zawierał metale szlachetne o stężeniu opisanym powyżej, które występowały w postaci kryształów szlifowanych wodą, czasami przybierając postać ziaren. Potem gazeta strzelała z «ciężkiej artylerii»:

«Złoża złota i srebra występują na długości 130 km, czyli od Klecka – do ujścia Łani u jego ujścia do Prypeci».

Następnie gazeta podsumowała podstawy teoretyczne jako sensacyjne odkrycie.

«Skąd się wzięło złoto na podmokłym Polesiu? Geolodzy wyjaśniają to w następujący sposób: w pierwotnym okresie powstawania powierzchni ziemi ogromne krystaliczne góry rozciągały się na jej powierzchni od Skandynawii po Ukrainę. W okresie trzeciorzędu góry te zapadły pod powierzchnię, ale w niektórych miejscach nadal występują na tych terenach niewielkie skały, które wcześniej były szczytami wyżej wymienionych gór. Woda Łani wypłukuje z tych skalistych skał złoty piasek».

Potem – więcej, już prawie jak w książkach Ilfa i Pietrowa:

«Na Wielkanoc radosna wiadomość o złocie na ziemi łuninieckiej powinna być oficjalna, na szczeblu państwowym, ogłoszona w Polsce. Wyniki badań zostały już przesłane do Ministerstwa Finansów, aby ustalić, kto będzie musiał wydobywać złoto z dna Łani: rząd czy jakieś prywatne »»»



»»» przedsiębiorstwo? Eksploatacja kopalń złota nie jest trudna i zwróci się z nawiązką. Tymczasem nad brzegami złotej rzeki poleskiej trwają już prace przygotowawcze. Ziemie, na których znajduje się złoto i srebro, są ograniczone do dostępu...» ma to na celu zapobiec nielegalnym wydobyciom».

Już następnego dnia inne gazety podchwyciły temat: «Rzeka Łań – dopływ Prypeci-niesie piasek pełen metali szlachetnych»; «Złote bogactwa w piaskach Polesia»; «Wielkość i wartość ziem bogatych w złoto w Łani na ziemi łuninieckiej zbada specjalna komisja państwowa» ... Za krzyczącymi nagłówkami artykułów skrywała się informacja o tym, że «wiadomość o odkryciu złotego piasku w rzece Łani na Polesiu

Złote skarby w piachach Polesia

Rozmiary i wartość złotodajnych terenów w piaszczystem korycie rzeki Łan zbada specjalna komisja rządowa

Znakomity geolog prof. Morozewicz potwierdza pierwsze doniesienia „Expressu Porannego"

Wieść o odkryciu złotego piasku w rzece Łan (dopływie Prypeci) na Polesiu przyniesiona wczoraj przez „Express Poranny" wywołała zrozumiałą sensację w stolicy i w całym kraju.

W sprawie tego niezwykle sensacyjnego, a mogącego mieć wielkie i złowieszcze skutki dla państwa odkrycia, udzielił „Expressowi Porannemu" miarodajnych informacji uczony polski o wszechświatowej sławie, dyrektor Państwowego Instytutu geologicznego, prof. J. Morozewicz:

— Sprawę złotego piasku w korycie rzeki Łan — mówił wybitny geolog — Instytut geologiczny traktuje bardzo poważnie. Rokujemy wielkie nadzieje naszym badaniom.

W tej chwili jesteśmy zaledwie na wstępie poważnych badań i wyników ich przesądzać nie można. Nic jeszcze bowiem nie można powiedzieć

o rozmiarach i wartości

złotodajnych terenów. Przystępujemy obecnie do chemicznego zbadania roztworu złota, które znaleźliśmy w nadesłanym piasku.

Równocześnie wyjeżdża na Polesie specjalna komisja rządowa, celem zbadania terenu.

— Czy z punktu widzenia nauki, odkrycie złota na Polesiu jest rzeczą możliwą?

— Naturalnie. Geologja zna wypadki, kiedy

zwyczajne piaski

w pewnych geologicznie odpowiadających regjonach kryły w sobie kruszec. Złoto w takich wypadkach może pochodzić z bliżej lub dalej położonych żył złotodajnych.

Na Polesiu może być złoty piasek, choć żadna teorja tego nie przewidziała.

— Gdzie na świecie znajdywano złoto w podobnych warunkach?

— Sławną z nieoczekiwanego odkrycia jest Karelja na półwyspie Finlandji, tereny północnej Szwecji, złotodajne pola w północnej Ameryce — Klondike i Nome.

— W sprawie odkryć na Polesiu zachować trzeba jaknajdalej idącą ostrożność. Sprawą tą

zajmie się niewątpliwie rząd.

Zachodzi obawa, aby nie przeszkodzili pracom komisji okoliczni włościanie, oraz „zawodowi" poszukiwacze złota.

Na zakończenie cennych informacji, potwierdzających w pełni pierwsze doniesienie „Expressu Porannego", prof. Morozewicz oświadczył, że jedno z wczorajszych pism wieczornych

fałszywie powtórzyło rozmowę

i spaczyło jego słowa wypowiedziane na temat „złotej sensacji" i wiadomości przyniesionych przez „Express Poranny".

Doniesienia te były i są prawdziwe.

Pokłady złota i srebra na Polesiu

Sensacyjne wyniki badań polskich geologów

Rzeka Łan — dopływ Prypeci — niesie piasek pełen drogocennego kruszcu

Oddawna twierdziła ludność poleska, iż w rzece Łan, dopływie Prypeci, znajduje się złoty piasek.

Opowiadaniom poleszuków nie dawano wiary, uważając je za jedną z wielu bajek ludowych.

Aż wreszcie zainteresował się tą sprawą starosta z Łuninca i przysłał do Instytutu geologicznego w Warszawie

dwie skrzynie piasku,

wydobytego z rzeki Łan.

Prof. Morozewicz, dyrektor Instytutu geologicznego zbadał piasek rzeczny i ustalił, iż znajdują się w nim szlachetne metale, a mianowicie:

złoto i srebro

i to w poważnej ilości.

W jednej tonnie piasku znaleziono 5 gramów czystego złota i 12 gramów srebra.

Szlachetny kruszec występuje w formie oszlifowanych przez wodę kryształków, które z biegiem czasu przybrały postać ziarnek.

Pokłady złota i srebra występują

na przestrzeni 130 klm.,

to jest od Klecka aż po ujście Łanu do Prypeci.

Skąd się mogło wziąć złoto na bagnistem Polesiu?

Geologja tłomaczy to zjawisko w sposób następujący:

— W pierwszorzędowym okresie kształtowania się ziemi ciągnęły się ogromne góry krystaliczne od Skandynawji aż po Ukrainę.

W trzeciorzędowym okresie góry te zapadły się w ziemię, a gdzieniegdzie występują jeszcze na tym obszarze drobne skupienia skalne, które są

dawnemi szczytami

olbrzymich łańcuchów górskich.

Woda Łanu wypłukuje te odwieczne skały i wydobywa na wierzch złoty piasek.

W pałacu Staszica, w zamkniętej kasie strzeżony jest szlachetny kruszec, pochodzący z polskiej ziemi.

Na Wielkanoc radosna nowina ma być w formie urzędowej obwieszczona Polsce.

Wyniki badań odesłano już do ministerstwa skarbu, aby rozstrzygnąć

kto ma wydobywać złoto

z dna Łanu: rząd, czy też prywatne przedsiębiorstwo?

Eksploatacja nie jest trudna, a koszt sowicie się opłaci.

Tymczasem nad złotonośną rzeką porobiono już przygotowawcze prace.

Tereny, na których znajduje się złoto i srebro, odgraniczono palami.

...mu litewskiego

...wi valum nieufności

...dy siana, a mimo to aresztowano.

Groźba strajku d...

na pocztach c...

Min. Miedziński przyrzekł „bezzwrotną", a p. Szczurek...

Związek pracowników poczt, telegrafów i telefonów międzymiastowych, pozostający pod kierownictwem znanego działa...



wywołała sensację w stolicy i całym kraju».

W samym «Expressie Porannym» z dnia 14 kwietnia 1927 roku ukazał się wywiad z profesorem J. Moroziewiczem. W wywiadzie kierownik Instytutu Geologicznego zauważył, że jego centrum naukowe bardzo poważnie traktuje wiadomości dochodzące z ziemi łuninieckiej, a także informacje o wielkości i wartości złóż metali szlachetnych. Profesor Moroziewicz zapowiedział dodatkowe badania chemiczne i wysłanie do powiatu łuninieckiego specjalnej państwowej komisji.

Redaktor gazety: «Czy z punktu widzenia nauki możliwe jest odkrycie złota na Polesiu?»

J. Moroziewicz: «Oczywiście. Geologia zna przypadki, w których zwykłe piaski, w niektórych regionach geologicznych, ukrywały cenne metale. Złoto w tych przypadkach może pochodzić z bardziej powierzchownych lub dalej położonych żył niosących złoto. Na Polesiu może być również złoty piasek, chociaż żadna teoria wcześniej tego nie przewidywała».

– «Gdzie na Ziemi jest złoto w takich samych warunkach jak w rzece Łani?»

– «Słynąca z niespodziewanego odkrycia Złota Karelia na półwyspie Finlandzkim, terytorium północnej Szwecji, pola złota w Ameryce Północnej – Klondike i Nome...»

W gazetach wyrażano obawy, że zapowiadanym pracom państwowej komisji mogą przeszkadzać chłopi okolicznych wsi oraz «zawodowi poszukiwacze złota».

Tej samej wiosny 1927 roku do powiatu łuninieckiego wyjechała państwowa komisja w składzie dyrektora Instytutu Geologicznego profesora J. Moroziewicza i pracowników tego samego instytutu dra Kuźniaża i S. Malkowskiego w celu zbadania miejsca sensacyjnego odkrycia złotych piasków w rzece Łani.

Jak świadczą dokumenty archiwalne Instytutu Geologii, wyprawa trwała trzy miesiące. Naukowcy badali tereny postglacjalne w międzyrzeczu graniczącym z ZSRR rzeki Morocz (Moroczanka) i rzeki Łani. Na całej długości tej ostatniej, od Czudzina, przez Hawrylczyce – do Sienkiewicz. Osobno badano obszar wsi Różan Wielki, która w tym czasie należała do powiatu łuninieckiego II Rzeczypospolitej. Członkowie ekspedycji wykonali wiele drobnych wierceń próbnych i głębszych prób (maksymalna głębokość to 38 metrów), podczas których zebrano wiele próbek piasku, gliny i materiałów żużlowych.

Materiały komisji zostały dostarczone do Państwowego Instytutu Geologicznego, gdzie w laboratorium pod kierunkiem dra W. Jaceka udowodniono, że «piaski rzeczywiście zawierają pewne ślady metali szlachetnych (srebra i złota), ale w ilościach nieprzekraczających 0,1 grama na tonę piasku», czyli było 50 razy mniej stężenia złota i srebra w dwóch skrzyniach przywiezionych do Warszawy przez starostę łuninieckiego Zygmunta Jagodzińskiego.

Państwowa komisja stwierdziła, że zawartość złota w piaskach rzeki Łani jest tak niska, że nie ma praktycznego znaczenia ich rozwój przemysłowy.

Tak więc ziemia łuniniecka prawie stała się poleskim Klondike, a Łuniniec otrzymał kolejny interesujący fakt w swojej bogatej historii.

PS Autor dziękuje krajoznawcy i ascecie Aleksandrowi Żukowi (Gatczyna – Łuniniec) za pomysł i wsparcie informacyjne.

ŚWIATOSŁAW JANOCZKIN,
ŁUNINIEC-WARSZAWA

«Jesień w Zaosiu»

Pod taką nazwą 24 września w Zaosiu przeszedł muzyczno-literacki Festiwal, w którym wzięli udział liczne zespoły artystyczne, artyści malarze, poeci, twórcy ludowi, uczniowie szkół plastycznych rejonu baranowickiego, miłosnicy twórczości Adama Mickiewicza z Nowogródka, Baranowicz, Brześcia, Mińska,Klecka, Nieświeża i innych miejscowości.

Kilkanaście kilometrów od Nowogródka, pośród pól stoi niewielkie gospodarstwo. Drewniany dworek z gankiem, bardziej przypominający zamożniejszy chłopski dom niż szlachecką siedzibę. Naprzeciwko niego piętrowy spichlerz kryty strzechą, a obok obora i gumno. To jest właśnie Zaosie – miejsce, w którym 24 grudnia 1798 roku urodził się Adam Mickiewicz. Dziś znajduje się tu Muzeum poświęcone najwybitniejszemu polskiemu poecie, Muzeum, które w następnym roku, roku 225-lecia Adama Mickiewicza, będzie obchodzić swoje 25-lecie. Dworek



Na przełomie XVIII i XIX ww. folwark ten należał do Mickiewiczów. W 1806 r. ojciec poety – Mikołaj przekazał folwark krewnym Stypułkowskim, a cała rodzina przeprowadziła się do pobliskiego Nowogródka. Jednak mały Adaś bardzo często odwiedzał Zaosie. – Adam z braćmi przyjeżdżał tu co lato. Ciotka miała sześcioro dzieci, więc po podwórku latała ich dziesiątka. Drewniane zabudowania folwarku zostały zniszczone podczas I wojny światowej, gdyż w pobliżu Zaosia przez trzy lata biegła linia frontu. Do niedawna miejsce to upamiętnione było obeliskiem i kamieniem z wyrytą datą urodzin poety. Ten kamień leży do dziś przy wejściu do Muzeum. Tym kamieniem na miejscu spalonego dworku miłośnicy Mickiewicza zachowali na dziesięciolecia pamięć o swoim wielkim Rodaku. W związku z 200 rocznicą narodzin Adama Mickiewicza, w latach 1996-1998 odtworzono zespół zabudowań folwarku. Rekonstrukcji dokonano w oparciu o ryciny Edwarda Pawłowicza z 1843 r. Zespół składa się z krytego strzechą dworku, obory, studni z żurawiem, piętrowego podcieniowego spichlerzyka oraz drewnianego ogrodzenia z bramą. Oryginalny spichlerzyk był ulubioną kryjówką małego Adasia. Bardzo często tam nocował Wnętrze dworku urządzono według opisów zawartych w «Panu Tadeuszu», choć tak naprawdę Mickiewiczowie nie byli tak bogaci, jak szlachta pokazana w filmie «Pan Tadeusz» Andrzeja Wajdy.

Wchodząc do domu w przedsionku widzimy trofea myśliwskie, broń oraz przedmioty codziennego użytku. Warto zauważyć, że w domu rodzinnym Mickiewicz nigdy nie pracował twórczo, gdyż spędził tu tylko bardzo wczesne dzieciństwo i spędzał tu swoje wakacje i ferie szkolne. W dawnej bawialni pod oknem stoi teraz biurko i krzesło, a po prawej stronie komódka. Na ścianach wiszą obrazy oraz materiały opowiadające historię rodziny Mickiewiczów. Muzeum posiada dziś ponad 600 eksponatów.



FESTIWAL

24 września podczas Festiwalu «Jesień w Zaosiu» Muzeum otworzył swoje ekspozycje dla wszystkich gości. Zwiedzić Muzeum można było nieodpłatnie.Program Festiwalu był bogaty i różnorodny. Lekcję pt.»Rodowód Adama Mickiewicza» zaprezentował badacz archiwista Dymitr Jurkiewicz. Poeci z Baranowicz i rejonu baranowickiego recytowali wiersze wybitnego poety, a także swoje utwory. Największą chyba atrakcją Festiwali stał się program literacko-muzyczny folk-rock grupy «Tutejsza szlachta», zespołu Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego z Mińska oraz występy art-grupy z Mińska «Biełarusy». Zespoły prezentowały muzykę XIX-wieczną,biełoruskie utwory folklorystyczne. Ozdobą Festiwalu był także koncert Swietłany Niemogaj, solistki Filharmonii z Mińska. Przez kilka godzin występowały podczas Festiwalu zespoły i chóry rejonu baranowickiego. Rekonstrukcje historyczne, prezentowane przez Juria Ustinowicza z Mińska przyciagały największą i zainteresowanie uwagę dzieci i młodzieży. Mistrz szermierki prowadził warsztaty, opowiadał o broni historycznej XIX w, o tradycjach szlacheckich, a także prowadził szlachecki gry i zabawy «Istotnym momentem podczas Festiwalu stało się podsumowanie Mickiewiczowskiego »»»









Konkursu literacko-plastycznego dla uczniów szkół średnich, wręczenie nagród i dyplomów



laureatom. Odbył się także plener plastyczny uczniów dziecięcej Szkoły Plastycznej z Nowej Myszy, w tej miejscowości bywał Mickiewicz na corocznych jarmarkach i festynach. Swoje prace w różnych technikach zaprezentowały na licznych stoiskach i wystawach rzemieślnicy i twórcy ludowi którzy prowadzili dla dzieci warsztaty.

REFLEKSJE

Idea organizacji Festiwalu Mickiewiczowskiego w Zaosiu w tak niespokojne i dramatyczne dni znalazła wielu zwolenników – o wybitnych Rodakach, synach ziemi naszej, warto pamiętać zawsze – i w dni radości i w dni smutku. Warto popularyzować twórczość Adama Miskiewicza wśród dzieci i młodziezy. Ekspozycje Muzeum co roku odwiedza obecnie tylko 3 tys. osób, to przerażająco mało, nawet liczba zwiedzających – 6 tys. w latach przedcowidowych też zbyt skromna jak na takiej wagi Muzeum i postać Wieszcza. Ważne jest , by każda szkoła organizowała wycieczki uczniowskie do Zaosia i Nowogródka, przybliżając kolejnym pokoleniom postać wielkiego Poety, naszego Rodaka, a tajkże atmosferę epoki, w której







żył i tworzył . Idea Festiwalu jest piękna, godna wsparcia, wdzięczności i szacunku. Dyrektor Festiwalu Wiktor Dmuchowski, jeden z głównych organizatorów Festiwalu powiedział: «Судьба поэта сложилась именно таким образом, чтобы потом веками не разделять а объединять людей разных народов, которые одинаково восхищаются его творчеством» (Наш Край 07. 09 .2022) Nie możemy się nie zgodzić z tym twierdzeniem. Szkoda tylko, że na Festiwalu zabrakło słowa w języku polskim, nie zabrzmiał po polsku ani jeden wiersz najwybitniejszego poety polskiego, zabrakło uczniów szkół polskich, nauczycieli języka polskiego, przedstawicieli organizacji polskich na Białorusi. Zabrakło atmosfery mickiewiczowskiej, ducha epoki, subtelnego szacunku do tak wdzięcznego i pięknego tematu.

ALINA JAROSZEWICZ, ZAOSIE
FOTO EUGENIUSZ LICKIEWICZ

Jagodna zaprasza

Wieś Jagodna, dawna nazwa Błoszna, wspomina się w pisemnych źródłach z 1798 r. To mała malownicza wieś nad Issą i Siniczką, otoczona lasami, pełnymi jagód i grzybów. Obecnie tu pozostało tylko 40 mieszkańców. W tej właśnie wsi Helena Ukraincewa, Polka z Baranowicz, doświadczony w turystyce menager, założyła gospodarstwo agroturystyczne «U LeSa», które prowadzi wraz z mężem Aleksandrem. Gościnni właściciele organizuja pobyty wczasowe, rekreacyjne, spływy kajakowe, festyny, atrakcyjne majówki, czerwcówki, lipcówki, sierpniówki :), obchody świąt. Jest to także wymarzone





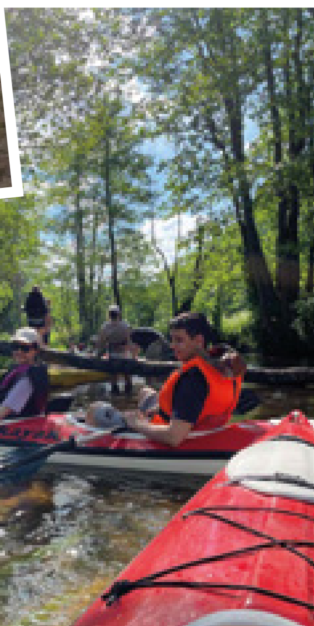


meijsce dla rybaków. Goście sa częstowani miodem z własnej pasieki oraz produktami ekologicznymi. Energia błogiego spokoju i przyjazna atmosfera sprawiają, że każdy, kto odwiedził to miejsce, pragnie tu wrócić znów i znów.

Kontakt do pani Heleny
elena1106u@mail.ru
+375336747421
Jagodna, rejon baranowicki, ul.Leśna 81.

RED







Poleszuk. Foto Mikołaja Stasiuka



Żniwa. Foto Mikołaja Stasiuka